SR.CESLAU BYSTRONSKI

LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONES DA AMÉR. LAT. - FUNDADO EM 1920

ROK 36 | Curitiba, - 20 GRUDNIA - (Dezembro) - | N.º 51 | 1961

Mam zaszczyt przesłać Księdzu Redaktorowi, wszystkim Jego Współpracownikom i Szanownym Abonentom serdeczne życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. Łączę wyrazy czci i oddania

† Józef Gawlina — Arcybiskup.

(Tekst Odezwy Wigilijnej Ks. Arcybpa. J. Gawliny na str. 3)

NASZE SPOTKANIE Z BOGIEM

Każdy człowiek wysoko postawiony, chwyta nas za serce, gdy wykazuje prostotę w postępowaniu, wielką ludzkość i przystępność.

A cóż dopiero powiedzieć o Chrystusie, który pochodząc z królewskiego, bo bożego rodu, przychodzi między nas w takiej prostocie, w tak niepozornej szacie, że w zdumienie i oczarowanie wprowadza nas wszystkich. Bo zaprawdę, jak serce ludzkie oprzeć się może temu maleńkiemu dziecięciu, tak słabemu, tak delikatnemu, które z nieprzezwyciężonym czarem i anielskim uśmiechem wyciąga do nas rączęta?

Wcale się nie dziwimy, gdy patrząc na pokłon pastuszków czy trzech królów w szopce betlejemskiej, widzimy na ich obliczu zdumienie, połączone z wielką rzewnością i jakby onieśmieleniem.

Rzeczywiście — zdumienie i rzewność i onieśmielenie opanowuje naszą duszę, gdy zdajemy sobie sprawę, że to małe, delikatne i kruche — "stworzenie", to nie zwykłe dziecię, ale Syn Boga Najwyższego, który pod postacią Dzieciny do nas wybrał się w odwiedziny, by nas łatwiej, skuteczniej przyciągnąć do siebie i posiąść naszą miłość i przywiązanie.

Najgorszy nawet człowiek odczuwa w sobie coś jakby wzruszenie, jakby jakiś przypływ fali dobroci, w chwili, gdy w swe ręce bierze delikatne, nowonarodzone niemowlę.

I my, choćby najniegodniejsi, z tym samym uczuciem zbliżamy się do nowonarodzonego Syna Bożego, wierząc mocno, że ten nasz kontakt z Bożą Dzieciną może nas oczyścić, uweselić i uszczęśliwić. Da nam umysł jaśniejszy do zrozumienia naszej odpowiedzialności jako katolików, serce skłonniejsze do przebaczenia naszym wrogom, i wolę mocniejszą do obrania prostych a cnotliwych dróg.

Niechże więc ta jasność i to ciepło bijące od żłóbka oświeci nasze kroki i rozgrzeje nasze serca na dalsze pielgrzymowanie po tej łez dolinie.

UBIEGŁY TYDZIEŃ W POLITYCE ŚWIATOWEJ

NAJWAŻNIEJSZYM WYDARZENIEM: MAŁŻEŃSTWO KENNEDY Z WIZYTĄ W WENEZUELI

Wizyta prezydenta Kennedy z małżonką w Wenezueli i Kolumbii uważana jest za największe wydarzenie w historii nie tylko tych dwóch narodów, ale i całej Ameryki Łacińskiej żyjącej ostatnio wśród ustawicznych rozruchach i niepokojach wewnętrznych. Sam Kennedy uważał podróż tę za konieczną, narażając nawet swą osobę i swej małżonki na niebezpieczeństwo, z powodu licznych gróźb ze strony komunistów, podżeganych przez Hawanę i Moskwę. Warto przypomnieć, że wizyta wiceprezydenta Nixona, odbyta trzy lata wstecz, o mało nie skończyła się tragicznie. W momencie, gdy ważą się losy i przyszłość wielu państw amerykańskiego kontynentu, — Kennedy nie zawahał się narazić swe życie, by wykazać całej Ameryce, że odwaga i poświęcenie stanowią pierwszą redutę i pierwszy punkt oporu, przeciw pochodowi komunizmu.

Pobyt małżeństwa Kennedy w Wenezueli przeszedł najmilsze oczekiwania. 300 tys. osób wśród ogłuszających okrzyków witało sympatyczną parę. Entuzjazm tłumów dosięgł do zenitu, gdy prezydentowa Jaqueline przemówiła do nich po hiszpańsku. Jednym wzmianki był fakt, że wizyta ta odbyła się bez najmniejszego incydentu. — Więc i pół tysiąca policjantów czuwało nad bezpieczeństwem zacnych gości.

* * *

Nadal toczy się walka pomiędzy oddziałami Katangi a ONZ. Obie strony używają bombowców, stąd straty w ludziach, zwłaszcza wśród ludności cywilnej, są duże. ONZ wprowadziło do walki 10 tysięcy ludzi, zmuszając rząd prezydenta Tshombe do opuszczenia stolicy Elizabethville. Anglia, wobec licznych protestów swych parlamentarzystów, rozmyśliła się i odmówiła udzielenia swych bomb dla lotników aliianckich w Katandze. Sekretarz ONZ — U-Thant — pomimo licznych apelów o zaprzestanie działań wojennych, oświadczył, że nie spocznie, dopóki nie złamie oporu prezydenta Tshombe. Ten ostatni schronił się w nadgranicznej strefie z Rodezją, skąd kieruje operacjami wojennymi.

* * *

Zrywając stosunki dyplomatyczne z Albanią, Rosja Sowiecka spowodowała zamieszanie i niepewność wśród placówek dyplomatycznych państw bloku sowieckiego. I tak np. ambasada Albanii w Warszawie pozostaje praktycznie zamknięta dla interesantów. Ambasador zaś Czechosłowacji odwołany został z Albanii. Handlowy przedstawiciel Polski w Tyranie również opuścił swą placówkę. Niemcy Wschodnie, oskarżając Albanię o złamanie jedności frontu socjalistycznego, zapowiedziały zerwanie z nią stosunków. Ważnym i ciekawym szczegółem jest fakt, że na ekonomicznym zjeździe "Komekon" (państw socjalistycznych) nie było przedstawicieli Albanii i Chin Komunistycznych.

* * *

Państwa Paktu Atlantyckiego odbywają swe obrady w Paryżu, celem rozstrząsania sprawy Berlina i ewentualnych dalszych rozmów na ten temat z Rosją Sowiecką. Istnieje również plan, by oddziały okupacyjne Ameryki, Anglii i Francji zastąpić oddziałami Organizacji Narodów Zjednoczonych, — co wzmocniło by pozycję Zachodu wobec Rosji na tym tak drażliwym terenie. Mówi się także, że Niemcy Zachodnie, pod presją Stanów Zjednoczonych, gotowe są nawet do ustępstw na rzecz utrzymania obecnej granicy "Odra-Nyssa".

* * *

Podczas głosowania na temat dopuszczenia Chin Ludowych do Organizacji Narodów Zjednoczonych zaszła niespodzianka. Więcej niż 75 głosów wypowiedziało się przeciw dopuszczeniu Chin do ONZ, w tym 12 głosów należących do republik afrykańskich. Za Chinami głosowało 36 państw. Brakło więc 12 głosów, by sprawa Chin osiągnęła minimalną większość. Tym samym Rosja poniosła nową klęskę w łonie ONZ, a równocześnie wzmocniła się pozycja Zachodu.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

★ **NIE UDAŁ SIĘ STRAJK ROBOTNIKÓW** w stolicy São Paulo. Wojsko i policja paulistańska były w pogotowiu. Pod groźbą strajku syndykaty robotnicze chciały zmusić parlament do uchwalenia zasiłku świątecznego.

★ **DO NIEMIEC ZACHODNICH** udał się gubernator Carlos Lacerda, by podpisać kontrakt z firmami niemieckimi na wybudowanie w stanie Guanabary Zakładu Metalurgicznego oraz instalacji portowych w Santa Cruz — Rio.

★ **ZAPOWIEDZIANY POWRÓT JANIA DO KRAJU** w połowie lutego przyszłego roku trzyma obecny rząd w ustawicznym napięciu, tym bardziej, że Quadros wydał małą odezwę do narodu, zaznaczając, że wkrótce powróci na arenę polityczną.

★ **KUBISCHEK SPRZECIWIA SIĘ OGŁOSZENIU** dekretu o kontroli zysków z kapitałów inwestowanych w Brazylii, twierdząc, że dekret ten wpłynie na zmniejszenie napływu zagranicznego kapitału do Brazylii. Podczas rządów Kubitschka wpływy kapitału zagranicznego wyniosły 2,5 miliarda dolarów.

★ **SANTA CATARYNIE GROZI CAŁKOWITY ZASTÓJ** wehikułów zmotoryzowanych, z powodu strajku właścicieli kaminionów przewożących — gazolinę. Właściciele żądają podwyżki 60 procent za przewózkę.

★ **PIERWSZY ZJAZD PARTII "MOVIMENTO TRABALHISTA RENOVADOR"** - założonej przez Fernando Ferrari, odbył się ostatnio w Minas Gerais w obecności 80 delegatów z całego stanu Minas Gerais.

★ **BY RATOWAĆ LUDNOŚĆ OD GŁODU,** rząd federalny przeznaczył 150 milionów kruzejrów na zakup artykułów żywnościowych dla stanów półn.-wschodnich. Podziałem żywności zajmuje się organizacja SUDENE.

★ **WOJSKOWI BĘDĄ MOGLI WYPEŁNIAĆ** urząd adwokacki — stosownie do rozporządzenia ministra Wojny. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju w armii brazylijskiej.

★ **MOISÉS LUPION MOŻE WRACAĆ DO PARANY** — wobec wyroku parańskiego Trybunału Sprawiedliwości, uwalniającego Lupiona od prewencyjnego aresztowania w wypadku jego powrotu do Parany.

★ **SENAT BRAZYLII ZATWIERDZIŁ NOMINACJĘ** Vasco Tristão Leitão da Cunha na ambasadora w Moskwie. Nowo mianowany ambasador oświadczył, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Rosją nie zmienią zgodnej współpracy Brazylii z Zachodem.

★ **64-ROCZNICA POWSTANIA BELO HORIZONTE,** stolicy Minas Gerais, obchodzono uroczyście w tych dniach. Nowoczesne to miasto, zbudowane według z góry wypracowanego planu, należy do jednego z najpiękniejszych w Brazylii.

★ **ASFALTOWA SZOSA IM. "PREZYDENT DUTRA",** - łącząca Rio z São Paulo, otrzyma wkrótce drugą szosę równoległą, celem ułatwienia wielkiego ruchu kołowego oraz uniknięcia licznych wypadków.

★ **AMERYKAŃSKA MISJA EKONOMICZNA,** objeżdżająca obecnie Amerykę Południową, bawiła ostatnio w Brazylii, dyskutując z Ministerstwem Rolnictwa o najważniejszych zagadnieniach ekonomiczno - gospodarczych Brazylii.

★ **220 TYS. SAMOCHODÓW W STOLICY PAULISTAŃSKIEJ** stanowią piętę Achilesa dla ruchu ulicznego, który w godzinach południowych i wieczornych staje się po prostu "zakorkowany" w centralnych punktach miasta.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wyrażamy nasze korne i synowskie uczucia dla Jego Emin. Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny, oraz dla Ks. Arcybiskupa Dom Manuel da Silveira D'Elboux. Wszystkim zaś naszym Szanownym Czytelnikom, Współpracownikom, Przyjaciołom i Sympatykom przesyłamy szczere i serdeczne życzenia "Wesołych Świąt" i "Szczęśliwego Nowego Roku"! Życzmy sobie, by nasz 40-letni tygodnik "LUD" rozchodził się po Interiorze coraz dalej i coraz szerzej, stając się naszym nierozłącznym przyjacielem, doradcą i oddanym powiernikiem.

Życzmy sobie, by ani jeden z naszych Szan. Czytelników nie miał tej smutnej odwagi odmówić "Ludu", tylko dlatego, że podrożał. Pamiętajmy, że z powodu "Ludu" nigdy nie zabraknie nam powszedniego chleba! Okażmy szczyptę tej dobrej woli, do której apelują Aniołowie przy narodzeniu Boskiego Dzieciątka!

★ **PRZYJDĄ BEZROBOTNI DO PÓŁNOCNEJ PARANY** wobec braku pracy w stolicy kraju - Brasilia. Na początek — zagwarantowaną pracę otrzymało ponad 2 tys. robotników rolnych.

★ **BUDOWA TUNELU PODWODNEGO MIĘDZY RIO DE JANEIRO I NITEROI** rozpocznie się na przyszły rok. Tunel ten liczyć będzie 3.890 m. długości, ułatwiając komunikację między obu miastami, która odbywała się dotąd za pomocą małych statków.

★ **TYDZIEŃ TURYSTYKI ODBYWA SIĘ OBECNIE W STOLICY PARAŃSKIEJ.** Bierze w nim udział także krajowy Touring-Club. Liczbę gości z innych stanów określa się na 350 osób.

★ **WPROWADZENIE SYSTEMU PARLAMENTARNEGO** w poszczególnych stanach kraju będzie zadecydowane podczas nadzwyczajnej sesji Kongresu, w początkach lutego przyszłego roku.

★ **OKROPNY POŻAR AMERYKAŃSKIEGO CYRKU** w Rio de Janeiro, podczas spektaklu, który oglądało ponad 2 tys. osób, spowodował zgon 330 osób i ciężkie poparzenia dalszych 600.

★ **400 DOMÓW MIESZKALNYCH** wzniesiono dla robotników paulistańskich w Juquiá, pracujących nad budową wielkiej zapory w Urubupungá. Wstępne prace kosztowały już przeszło 1 miliard kruzejrów.

★ **POKOJOWĄ DEMONSTRACJĘ** urządzili bezrobotni w nowej stolicy kraju, którzy przez długi okres czasu wyczekują na zatrudnienie. Część ich skieruje się do Północnej Parany na fazendy kawy.

★ **TRZY TONY SZCZURÓW WYNISZCZONO** w stolicy Brasilia, gnieżdżących się w licznych składach drzewa przeznaczonego na budowę oraz w pobliskich krzakach.

★ **ODCZUWA SIĘ BRAK PSZENICY w KURYTYBIE.** By uniknąć cen spekulacyjnych, stanowa Komisja Fiskalna Cen skupuje pszenicę z interioru, płacąc ceny racjonalne.

★ **BRAZYLIJSKA FLOTA - HANDLOWA** zamówiła w stoczniach hiszpańskich i jugosłowiańskich cztery luksusowe statki pasażerskie, obliczone na 544 pasażerów i 167 osób załogi. Odbiór statków przewidziany jest w połowie 1962 roku.

MIGAWKI ZE ŚWIATA

● **MILION NOWYCH ABONENTÓW ROCZNIE** posiada każdy z 70 największych przeglądów amerykańskich, - co świadczy dobitnie o czytelnictwie w USA.

● **PIERWSZE MIEJSCE W ŚWIECIE** zajmuje Nowa Zelandia w handlu zagranicznym, biorąc pod uwagę liczbę jej mieszkańców, wynosząca 2.3000.000.

● **NAJWIĘKSZĄ ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD DZIECI** wykazuje Rosja Sowiecka. W ciągu roku na 100 dzieci umiera 17.

● **NAJWIĘCEJ ANALFABETÓW ŻYJE W INDIACH,** według statystyki ONZ. 84 procent całej ludności nie umie czytać ani pisać.

● **WIELKIE KROKI ROBI KATOLICYZM** na wyspie Madagaskar, zajmującej 4 miejsce co do swej powierzchni. Na 5 mln. mieszkańców katolików jest 1.100.000.

● **SEGREGOWANIE LISTÓW NA POCZTACH** Niemiec Zachodnich odbywać się będzie za pomocą elektronowego aparatu, by dać sobie radę z 8,5 miliardami przesyłek pocztowych.

● **CUKIER KUBAŃSKI MA WSTĘP WZBRONIONY - DO USA** aż do lipca 1962 r. stosownie do dekretu prezydenta Kennedy.

● **PARTIA KOMUNISTYCZNA W USA** przestała istnieć legalnie, ponieważ nie chciała zarejestrować się jako instytucja pozostająca na żołdzie obcym.

● **WIELKIE ZMIANY NA STANOWISKACH** w administracji Białego Domu oraz w departamencie stanu przeprowadzono ostatnio w USA.

● **ŚWIATOWY REKORD W POSIADANIU SAMOCHODÓW** prywatnych utrzymują nadal Stany Zjednoczone, których liczba wynosi 64 miliony.

● **SZEF SZTABU PAKTU ATLANTYCKIEGO (NATO),** gen. Heusinger, oskarżony został przez Rosję jako zbrodniarz wojenny. Sowiety domagają się wydania go w ręce sprawiedliwości ONZ zaprotestował energicznie przeciw temu fałszywemu oskarżeniu.

● **ZAMKNIĘTO KINA W BUENOS AIRES,** ponieważ właściciele ich nadaremnie walczyli o zniżkę podatków municypalnych. Strajk ten potrwa aż do odwołania.

● **KOMUNIŚCI — KNUJĄ PLAN SUBWERSYJNY** — przeciw prezydentowi Gwinei, Sekou Touré, by zrzucić go z urzędu. Plan ten Touré zadenuncjował w mowie do narodu.

● **SATELITĘ "DISCOVERER XXXVI"** wypuścili Amerykanie, mający ułatwić komunikację radiową z całym światem, niezależnie od warunków atmosferycznych.

● **FLOTA NIEMIECKA I DUŃSKA NA BAŁTYKU** pozostanie pod wspólną komendą według uchwały Rady NATO. Z tego powodu Rosja wysłała protest do Danii.

● **ODWIEDZAJĄC SZEREG PAŃSTW AZJI,** prezydent Argentyny, Arturo Frondizi, bawi obecnie z wizytą w Japonii, mając na widoku podpisanie traktatu handlowego z Japonią.

● **ZOSTAŁ OSKARŻONY O SZPIEGOSTWO** i aresztowany wyższy urzędnik Niemiec Zachodnich, Heinz Felfen, będący na usługach obcego mocarstwa.

● **URZĄD PREZYDENTA FILIPIN** objął uroczyście Diosdado Macapagal, obrany niedawno w powszechnych wyborach.

● **AMERYKAŃSKA PRODUKCJA POCISKÓW NUKLEARNYCH** przewyższy sowiecką. Stanie się to przy końcu 1962 roku. Natomiast wyższość USA w atomowych łodziach podwodnych będzie się przedstawiała w stosunku 10 : 1.

● **INWAZJE NA POSIADŁOŚCI PORTUGALII W AZJI** rozpoczęły oddziały indyjskie, leżących w pobliżu granicy Indii. Zła administracja i częste prowokacje ze strony władz portugalskich zmusiły Indie do akcji zbrojnej.

● **STANY ZJEDNOCZONE** gotowe są do interwencji zbrojnej w Kongo, gdyby akcja ONZ nie odniosła spodziewanego rezultatu, zapewnił znawca problemów afrykańskich — Bowles.

Z ŻYCIA POLONII BRAZYLIJSKIEJ

NASI ABSOLWENCI

Profesor Franciszek Dranka, syn Leona Dranki i Anny Krupa, urodzony 31 grudnia 1934 r. w Araukarii, Parana. Prof. Dranka ukończył kurs filozofii na Katolickim Uniwersytecie Parańskim, otrzymując pełny tytuł profesora filozofii.

—★—

KURS KSIĘGOWOŚCI CHLUBNIE UKOŃCZYŁA:

Dagmara Barbara Celińska, córka Gerarda i Marii Celińskich, zamieszkałych w Kurytybie, urodzona w Polsce, ukończyła z odznaczeniem kurs szkoły handlowej w Instytucie św. Józefa w Kurytybie.

Inż. Ryszard Henryk Kozak, syn Jana i Apolonii Kozaków, urodzony 28 stycznia 1939 r. w Ponta Grossie. Otrzymał dyplom inżyniera-chemika na Uniwersytecie Parańskim. Dostał już doskonałą posadę w państwowej kompanii Petrobrás z stałym zamieszkaniem w Rio de Janeiro.

Tytuł dyplomowanego aptekarza zdobył **Edward Henryk Szewczak**, syn Michała i Franciszki Szewczaków, urodzony 16 października 1935 r. w Polsce, w Lublinie. Rodzice jego zamieszkują w Gleba Orle, Północna Parana.

Leszek Zenon Tadeusz Celiński, syn Gerarda i Marii Celińskich, ukończył wydział ekonomiczny na Uniwersytecie Parańskim z doskonałym wynikiem.

Cześć wszystkim Rodzicom i naszej młodej a dzielnej Inteligencji.

Redakcja "Ludu" pragnie być pierwszą w wyrażeniu swych życzeń i gratulacji dla wyżej wymienionych Absolwentów.

Czekajmy na dalszą listę!

Kalendarz ścienny "Ludu" wyślemy **naszym Szan. Czytelnikom w najbliższym numerze, ponieważ, wobec dodatku świątecznego, wzrosły by koszta przesyłki naszego tygodnika**

REDAKCJA.

★ **39 domów Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi** opłaciło prenumeratę "LUDU" na rok 1962. Przykład godny naśladowania.

★ **Kolędy polskie odśpiewa w Rádio Paranaense** — (Colégio Estadual) Polska Grupa Folkloru — dnia 25 b.m. o godz. 9 rano, ponadto w kościele św. Wincentego poczas Pasterki, a tego samego dnia o godzinie 20 w telewizji: Kanał 12.

★ **"Przegląd Polski" w nowym wydaniu** i raz na miesiąc ukazywać się będzie począwszy od stycznia przyszłego roku. Cena prenumeraty pozostanie ta sama. Pismo to cenione jest bardzo nawet w USA ze względu na wysoki poziom techniczny i literacki. Polecamy je naszym zamożniejszym Czytelnikom.

LUD

Proprietário: DR. ANTONIO FIRAKOWSKI
Diretor: PE. DOMINGOS WIŚNIEWSKI, CM.
Redator: PE. JOSÉ ZAJĄC, C.M.
Administracja: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. — Tel.: 4-1057

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à: REDAÇÃO DO "LUD"
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować: Caixa Postal 155 CURITIBA - PARANÁ

PRENUMERATA ROCZNA NA ROK 1962:

W Brazylii i w innych krajach amerykańskich	Cr$ 500,00
Dla innych krajów	Cr$ 800,00
Pren. roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazylii	Cr$ 1.000,00
Cena egzemplarza w Kurytybie u p. Floreckiego, przed kościołem św. Stanisława i św. Wincentego	Cr$ 10,00
Cena egzemplarza w São Paulo i Pôrto Alegre	Cr$ 15,00

"LUD" WYSYŁANY POCZTĄ LOTNICZĄ MOŻNA NABYĆ:
★ SÃO PAULO: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Avenida São João).
W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.
★ PÔRTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3

ODEZWA WIGILIJNA

Czcigodni Księża Bracia,
Kochani Rodacy,

Z Wiecznego Miasta, od stóp Najukochańszego Ojca św. Jana XXIII, mam zaszczyt przesłać wszystkim Rodakom serdeczne życzenia wigilijne i noworoczne.

Łamiąc się z Wami opłatkiem świętym, symbolem naszej jedności mistycznej, pragnę nasamprzód złożyć wyrazy głębokiej czci i wdzięczności Najdostojniejszym Arcybiskupom i Biskupom polskiego pochodzenia za Ich łaskawą pomoc i za przystąpienie do naszego Centralnego Komitetu Tysiąclecia Chrztu Polski. Niemniej serdecznie dziękuję Przewielebnym Księżom rozsianym po całym świecie za Ich ofiarność w mozolnej pracy duszpasterskiej oraz Czcigodnym Matkom i Siostrom zakonnym za Ich niestrudzoną współpracę apostolską.

Krucjata Różańcowa na intencję Ojca św., i Soboru Powszechnego znalazła żywy oddźwięk, zwłaszcza wśród naszych dzieci. Pisał o niej nawet "Osservatore Romano", podkreślając jej znaczenie religijne i narodowe.

Rok Nowy będzie bogaty w wielkie wydarzenia, daj Boże, same tylko szczęśliwe. Wkrótce rozpocznie się Sobór Powszechny, który odnowi nas religijnie, odmłodzi metody duszpasterstwa i podniesie poziom świętości Duchowieństwa i świeckich.

Temu Dziełu Ducha Świętego będzie oczywiście przeszkadzał duch zły, gdyż nie należy sądzić, aby "Szatan wyjechał na wakacje w obliczu wydarzenia tak doniosłego w życiu Kościoła jakim jest Sobór" (Ojciec Święty, Jan XXIII).

Spotęgujmy więc nasze modlitwy, aby Bóg przez pokorną pracę Swych sług udzielił Swemu Kościołowi nowej tężyzny i dodał mu nowej chwały.

Włączyłoszy się w Wielką Nowennę Narodu polskiego, chcemy dbać o realizowanie jej szczytnych haseł, które są po mistrzowsku dostosowane do polskich potrzeb religijnych. Nowenna ta budzi podziw wśród innych narodów i łączy nas w Bogu z Polską zawsze wierną, co winno być szczególną zachętą do kierowania się jej głębokimi myślami.

W całym świecie widać nadejście "nowej ery", do której ludzie dostosowują się raczej z nacisku faktów niż z własnej decyzji: Osobiście jestem przekonany, że nasza Ojczyzna, zdając próbę ogniową w sytuacji brzemiennej, przyświeci światu przykładem głębokiego ducha religijnego i społecznego. Nigdy duszpasterstwo polskie nie stało na tak wysokim poziomie jak obecnie. Usiłujmy więc Braciom w Kraju dorównać!

Życzenia moje niech będą opromienione łaską Nowonarodzonego Zbawiciela. Niech ten Nowy Rok będzie czasem postępu w powadze religijnej, świętości i miłości bliźniego. Życzę Wam błogosławieństwa Bożego dla Waszych rodzin, a zwłaszcza dla ukochanych dziatek, które tak świetnie się spisały, pomocy Bożej dla wszystkich poczynań zgodnych z wolą Chrystusa Pana i opieki Matki Najświętszej na wszystkich drogach waszego życia i pracy.

Z serdecznym błogosławieństwem Wasz oddany Pasterz

† Józef Gawlina — Arcybiskup.

Duszpasterz Parafii Polskiej

przy kościele św. Wincentego w Kurytybie

swym utartym zwyczajem, pozdrawia swych parafian Rodaków z okazji wieczoru wigilijnego i Świąt Narodzenia Syna Bożego, życząc wszystkim całą mocą swego kapłańskiego serca, by Bóg - Dziecina, tak jak przed dwudziestu wiekami, pastuszkom, o prostym i szczerym sercu, błogosławić raczył wszystkim Rodakom, darząc ich radością pokoju i wynagradzając ich za niezłomne trwanie przy Wierze i niezachwiane przywiązanie do św. Kościoła Katolickiego.

Oby wszyscy drodzy Rodacy, w czasie tych świątecznych dni, jeszcze wdzięczniej i żywiej odczuli w swych prostych a szczerych sercach tę przedziwną i niepojętą Dobroć Bożą jaka ich krzepiła w poniewierce w czasie ostatniej zawieruchy światowej i obecnie, choć na obcym wyraju, krzepić nie przestaje i nie ustanie, aby tym snadniej pojąć mogli niepojęte rządy Opatrzności Bożej i dzięki Jej składali za nieocenione dobrodziejstwa, którymi ich obsypuje, by mogli żyć szczęśliwie i radować się tym pokojem, jaki głosili Aniołowie Boży przy Narodzeniu Chrystusowym: "Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Oddany duszpasterz: KS. JAN WRÓBEL, C.M.

Porządek Nabożeństw

W KOŚCIELE POLSKIM - ŚWIĘTEGO STANISŁAWA
ulica Emiliano Perneta

WIGILIA — Niedziela 24-XII-1961:

PASTERKA o godzinie 12-tej — w nocy

BOŻE NARODZENIE — 25-XII-1961:

O godzinie 10-tej rano Uroczysta Suma.

Przed Mszą św. będą nadawane płyty gwiazdkowe.

Miejscowy Ks. Poliga zaprasza Rodaków do przystępowania do Stołu Pańskiego.

Wielki chór z orkiestrą symfoniczną — pod dyrekcją p. Heleny Skalskiej — wykona podczas mszy kilka kolęd.

Za Zarząd Chóru: JAN MACIOSZEK
EUCLIDES DAVILA

Ś. ✝ P.

ANTONINA FELSKA

Dnia 28 listopada b.r. zmarła w Kurytybie Antonina Felska w wieku 72 lat, pozostawiając w nieutulonym żalu liczną Rodzinę (32 wnuków). Pochowana na Tarumã, S. C. — Msze św. Gregoriańskie, zamówione przez Stanisława Felskiego rozpoczęto 15 b. m. w kościele św. Wincentego a Paulo w Kurytybie.

Z JUBILEUSZU NA CATANDUVIE

Przeżywała Parafia nielada chwile, mogła obchodzić Srebrne Gody swego Duszpasterza. — Niepowszednie to wydarzenie: Kapłanów tak mało, a większość ich idzie w ślady B. Mistrza, kończy swe zbożne spalanie się w sile wieku, w tych latach, kiedy inne zawody w sam raz dochodzą do zenitu swej działalności. Nie od rzeczy więc też było, że w ten 13-XII Catanduva odbyła swój Dzień Kapłana.

Kościół podkreśla ważniejsze święta wigilią, nam udało się uwypuklić obchód przedstawieniem. — Program dobrany, aktorzy nie ustępujący wielkomiejskim artystom, muzyka bez zarzutu, wszystko godne telewizji. Stąd widzowie zabawili się w sto procent, a miejsca zapełnione. A najpiękniejszym punktem zaszczytna obecność Pana Prefekta z Contendy, p. Fr. Leśniowskiego z Rodziną. Z dumą śmiemy wątpić, czyby takie wyszcze-

(Dokończenie na str. 11-ej)

WOLNA TRYBUNA

PAN I OBYWATEL

Zaraz z nastaniem nowego tj. obecnego ładu w Polsce "Ludowej" zaczęto rugować tysiącletnie naleciałości, zwyczaje, tradycje i przywyki, a nade wszystko tradycję.

Między wieloma nałogami ludu polskiego "tego ludu żyjącego w przeszłości w ciągłej niewoli'" — jest zwyczaj tytułowania drugiego osobnika słowem "Pan"...

Wiadomo, że w Polsce "Ludowej" panowie przestali istnieć (chwała Bogu!). Jedni uciekli nawet "gdzie pieprz rośnie", drugich przesiedlili na łono Abrahama, "apostołowie miłości chrześcijańskiej" - kulturalni Niemcy. A jeszcze innych panów wyrżnęli, gdzie popadło, nasi "przyjaciele" i "wyzwoleńcy" wschodni "bracia" (od brania) i słowianie-apostołowie pokoju — "Kacapy".

Na łeb, na szyję "zaczęto więc, wymiatać" słowo "Pan", zastępując tytuł ten (wcale niepostępowy) słowem "Obywatel" (tytuł idący z duchem czasu"), słowo to brzmi ultra - demokratycznie!...

Niestety, rugowanie słowa — "Pan" całkowicie nie powiodło się i "Pan" pozostał w użyciu, chociaż w "Ludowej" Polsce panów nie ma. A nie powiodło się z tego względu, bo "Pan" tak wrósł w nasze słownictwo, że okazało się niemożliwe zastąpienie go słowem "Obywatel", chociaż tytuł ten jest tak "demokratyczny.

Za przykład weźmy następujące nazwy i słowa: — Pan Bóg, Pan Jezus, Anioł Pański., Stacje Męki Pańskiej, Najświętsza Pani, Pani święta, Modlitwa Pańska itd. Jak tu słowo "Pan - Pani" zastąpić słowem "obywatel"... (Wszak wyjdzie wszystko jakoś cudacznie: "Obywatel Bóg" itd. Modlitwa Obywatelska — Anioł Obywatelski, a Najświętsza Pani "Najświętsza Obywatelka".

A tfu! na takie zmiany bluźniercze. ..

Jak też szanowny czytelnik nazwie demokratycznie i postępowo, wyzbywając się "zgniłej" spuścizny i tradycji, słowo "pantofel" — "pantofelek"? Wstąpiłem np. do sklepu obywatela Tofla i powiadam: "Obywatelu Tofek, proszę mi sprzedać jedną parę obywatel - tofli tych żółtych"... Czy będę załatwiony grzecznie?...

W latach szkolnych miałem jednego poczciwego nauczyciela, który w mowie dorzucał słowa: "Pandzieju". Przy obecnym systemie musiałby to zmienić na: "Obywatel-dzieju"...

Widząc niemożliwość zastąpienia "Obywatela" w miejsce "Pana" pozostawiono ten "przeżytek burżuazyjny i farzystowski" w spokoju...

A ponieważ "winę" za taki stan rzeczy ponosi kościół Rzymsko-katolicki, który opiera się na tysiącletniej, a nawet dwutysiącletniej tradycji, na przestrzeni wieków niezmiennej, więc od czasu do czasu różni "Obywatele" - spece od wszystkiego i do niczego, pakują swe "wszechbylskie i wścibskie nosy do dogmatów i wtrącają niesworte trzy grosze nawet do świętych Pańskich" (Przepraszam Obywatelskich)...

A samo słowo "Obywatel" co oznacza? — dorzuca mój kumoter Teofil Stankiewicz.

Słowo "Obywatel" to stwierdzenie obywające się bez wszystkiego tego, do czego indywiduum wyrosłe w systemie "kulsko-burżuazyjnym" przywykłe i obejść się nie może np. ubranie, przyzwoite jadło, wolność słowa i pisma oraz całość i wolność ojczyzny!... "Obywatel", pochodzi od obywania się.

Komu się nie podoba niech napisze coś na ten temat, bo ja kończę, gdyż żona już bierze za obywatel-fotel, bym szedł spać!

Rio Azul 6-12-61.

Wł. Hrynec.

Zawiadomienie

Zarząd Tow. Im. Marsz. J. Piłsudskiego, przy ulicy Clotário Portugal Nr. 68, zawiadamia, że dnia 30-12-1961 o godz. 4-tej odbędzie się tradycyjna choinka dla dzieci, na której zostaną rozdane podarki dla dzieci.

Równocześnie zawiadamiamy, że dnia 31-12-1961 o godz. 9-tej odbędzie się zabawa "Sylwestrowa" we własnym lokalu.

Uprasza o liczne przybycie ZARZĄD.

Paczki PEKAO do Polski

KTO UMIE KALKULOWAĆ, TEN WYSYŁA POMOC DLA RODZINY I PRZYJACIÓŁ W POLSCE WYŁĄCZNIE PRZEZ PEKAO!

Bez ryzyka, bez cła i kłopotu, legalnie, szybko i sprawnie dostarcza przesyłki z zagranicy PEKAO.

4 miliony wykonanych zleceń całego świata w ciągu 12-tu lat istnienia paczek PEKAO — jest świadectwem zaufania.

Polecamy przesyłki specyfikowane to jest wybrane z katalogów, albo przesyłki tak zw. "DO WYBORU", za które odbiorca wybiera potrzebne mu artykuły, względnie otrzymuje gotówkę.

CENTRALA i 12 Oddziałów w całej Polsce — szybko obsłużą Wasze zlecenia.

Po informacje i katalogi prosimy zgłaszać się do

PRZEDSTAWICIELKI PEKAO New York P. HALINY BERGMAN, São Paulo, R. Ana Cintra Nr. 295 a p. 51. — Tel.: 52-87-29.

Adres dla Korespondencji — Caixa Postal 5127

W 12 ODDZIAŁACH PEKAO W POLSCE

WARSZAWA, KRAKÓW, RZESZÓW, TARNÓW, NOWY TARG, GDYNIA, SZCZECIN, KIELCE, WROCŁAW, ŁÓDŹ, BIAŁYSTOK, POZNAŃ

ODBIORCY ZLECEŃ DO WYBORU

MOGĄ WYBRAĆ ARTYKUŁY NAJLEPSZEGO GATUNKU NAJBARDZIEJ IM ODPOWIADAJĄCE

Wyślijcie zlecenie natychmiast

Po informacje lub nowe cenniki prosimy zwracać się do miejscowych przedstawicieli lub

PEKAO TRADING CORPORATION

25 BROAD STREET NEW YORK 4, N. Y.

KĄCIK RODZINNY :

POGAŃSTWO I MY

Nie zdajemy sobie sprawy jak bardzo spoganiało nasze życie rodzinne. Kto z nas, goniony gorączką pośpiechu, myśli dziś o odmawianiu wspólnych modlitw albo chociażby o nakreśleniu znaku krzyża przed posiłkami?

Mówimy, że wszystkiemu winien jest brak czasu, ale często jest to już tylko nerwowość, w którą wpadamy bez potrzeby. Im bardziej spieszymy, tym bardziej czas wydaje się kurczyć.

Czy można zrozumieć zasłanianie się robotą domową przed spełnieniem niedzielnego obowiązku wysłuchania Mszy świętej? Naprawdę, — przynajmniej w niedzielę, — dniu przeznaczonym na modlitwę i odpoczynek, trzeba zwolnić tempo, bo inaczej świat nasz zwariuje do reszty.

Zapominamy coraz częściej, że krzątanina koło gospodarstwa domowego jest to praca Marty, wielkiej godna pochwały, lecz nie takiej, jaka spływa na Marię co "lepszą cząstkę wybrała", nie trapiąc się o dzień powszedni.

Powiedzmy, że czasem nawet dbamy o religijność dzieci, ale jeżeli sami nie przestrzegamy zasad wiary, na nic takie wychowanie.

Dzieci niby to nie patrzą, a wszystko widzą i nieraz zadają z nienacka pytania, na które rodzice nie umieją odpowiedzieć. Potem ogólna konfuzja dorosłych i zakłopotanie.

— Dlaczego mnie wysyłasz w niedzielę do kościoła, a sam nie idziesz? — pyta kilkulatek ojca, wykręcającego się od Mszy świętej.

Jeszcze innym dowodem spoganienia jest namawianie dzieci do kłamstw i do małych krętactw w rodzaju: powiedz że nie ma nas w domu, że mama jutro zapłaci itp. Niby drobiazg, a jaka krzywda dla dziecięcej psychiki.

Słyszymy często pogląd, wygłaszany przez ludzi, uważających się za "dobrych" katolików, że we flircie nie ma nic złego i że życie towarzyskie bez tego rodzaju urozmaiceń byłoby nieciekawe i nudne.

Młodzieniec bliski czterdziestki ,ale jeszcze nie żonaty patrzy na dziecią mężatkę jak na istotę z innej planety, że nie chce się z nim umówić na spotkanie, bo przecież byłoby tak przyjemnie! Cóż w tym złego, przecież wiarołomstwo małżeńskie to taka drobnostka.

Skierowawszy wszystkie ambicje i pragnienia na przyjemności i rozkosze doczesnego życia, zupełnie zapominamy o wieczności.

Coraz rzadziej myślimy o Świętych Obcowaniu i obowiązku modlenia się za naszych zmarłych.

Przy naszej obojętności, religijność jaką archeologowie odkrywają w grobach starożytnych Etrusków, jest czymś przechodzącym nasze pojęcie.

Groby te, odkopywane między Florencją a Rzymem, krajem zamieszkałym przez naród który zszedł z powierzchni ziemi, świadczą o naiwnym, lecz z ziemskiego punktu widzenia troskliwie wnikliwym przygotowaniu nieboszczyka do życia wiecznego.

Są to po prostu apartamenty o malowanych barwnie ścianach, umeblowane, pełne drobiazgów życia codziennego. Podobne groby znajdują się na terenie Persji. Kiedyś zresztą nasi uchodźcy chwilowo rozmieszczeni w Iranie, mieli możność oglądania całego miasta grobowców-domów, pod Teheranem.

Persowie też dostarczali zmarłemu najdroższych — przedmiotów codziennych na życie wieczne.

Podobnie Egipcjanie wkładali do grobów różne "potrzebne" drobiazgi takie np. jak dla zmarłego dziecka jego zabawki i zabalsamowane domowe zwierzęta. Całe ciało owijano w papirus z wypisaną na nim modlitwą, mającą zmarłemu ułatwić przejście do wieczności.

O! Gdybyśmy to my, co mamy możność prawdziwego przyjścia z pomocą naszym zmarłym modlitwą za dusze cierpiące w czyśćcu, tak pamiętali o nich, jak pogańskie narody!.

Nowoczesne pogaństwo jest tym potworniejsze, że zakłamane. Ma się metrykę chrztu, należy się do kościoła i można by myśleć, że w życiu panuje chrześcijański ład. — Gdzież tam, sprawy codzienne pogmatwane, ale rozwiązania według chrześcijańskiego wzoru nie szuka się. Wieczność zostawia się księżom, albo w ogóle wzrusza na nią ramionami.

Wszystkie niedomagania, - jakie widzimy w rodzinach wykwitają z obojętności religijnej, którą są opanowane całe społeczeństwa. My, kobiety, możemy temu łatwiej przeciwdziałać, niż mężczyźni, bo mimo wszystko nam przypada ta wychowawcza rola w rodzinie. Ale też, wracając do tematu, poruszonego na początku, matka wysyłająca dziecko na Mszę powinna siebie przede wszystkim pilnować i tylko w wypadkach choroby zwalniać się od niedzielnej Mszy świętej.

ZOFIA.

Rady dla Gospodyń

Farsz do pierożków

Bardzo smaczny mięsny farsz do pierożków przyrządzamy w następujący sposób: zmielone przez maszynkę gotowane mięso, kładziemy na patelnię z odrobiną tłuszczu, dolewamy trochę wywaru z jarzyn, rosołu, lub po prostu wody i podgrzać tak, by masa spulchniała. Następnie dodajemy utartą cebulkę, sól, pieprz, sporo zielonej siekanej pietruszki i łyżkę świeżego masła. Farsz dokładnie mieszamy i nakładamy na ciasto.

Pierożki z jakimkolwiek farszem zrobimy szybko nie wycinając kawałków ciasta szklanką czy foremką, lecz po rozwałkowaniu krajać ciasto w kwadraty odpowiedniej wielkości.

Kluseczki z wędzonką

Zrobić dość gęste ciasto z 2 jaj, pół filiżanki wody i mąki. Wytopić 4 lub 5 paski wędzonki i pokruszyć po usmażeniu dodając do ciasta. Tłuszcz zachować. Kłaść łyżką kluseczki na wrzącą wodę, mało posoloną. Wyjąć i polać tłuszczem z wytopionej słoninki. Posypać wierzch dodatkowymi skwarkami.

Serownik bez pieczenia

Połączyć w górnym naczyniu 2 paczki Knox jelatin, 1 filiżankę cukru i ćwierć łyżeczki soli.

Ubić trzepaczką 2 żółtka i 1 filiżankę mleka. Dodać płyn do żelatyny i gotować na wrzącej wodzie w "banho-maria", mniej-więcej 10 minut, stale mieszając.

Usunąć z pieca i dodać łyżeczkę skórki cytrynowej. Wystudzić.

Przetrzeć przez sito 3 filiżanki śmietankowego twarogu, 1 łyżkę soku cytryny i 1 łyżeczkę wanilii.

Ubić na bardzo sztywno 2 białka i 1 filiżankę słodkiej śmietanki, każde z osobna, i dodać do studzącej się masy żelatynowej.

Masę tak przygotowaną można dać do szklannego naczynia lub formy okrągłej i posypać okruchami na wierzchu.

Okruchy czyli posypkę robi się jak następuje: 2 łyżki topionego masła, 1 łyżka cukru, pół filiżanki okruchów z Graham Crackers, szczyptę cynamonu i tyleż nutmeg.

Posypany okruchami serownik wstawić do lodówki na kilka godzin aż się dobrze zetnie i zasiędzie.

Z przepisu będzie 10 do 12 porcji.

Knedle z tartej bułki

Dwie filiżanki tartej bułki sparzyć gorącym mlekiem tak, aby bułka dobrze nasiąkła. Utrzeć 3 żółtka z pół łyżką masła i dodać do wystygniętej masy bułczanej. Dodać ubitą pianę z trzech jajek i dwu łyżek mąki, odrobinę soli i pół filiżanki drobnych wytopionych skwarek ze słoniny. Wyrobić z masy tej niezbyt duże knedle, utarzać w mące i gotować przykryte w solonej wrzącej wodzie kilka minut. Ostrożnie odlać na duszlak, polać tłuszczem poprzednio wytopionym i wydać na stół gorące, bo knedle szybko twardnieją.

ROBERT BURNS (1759—1796)

Mój ojciec był farmerem

Mój ojciec prosty farmer był tuż na granicy Carrick,
Abym uczciwie zawsze żył uczył mnie ojciec stary,
Jak człowiek kazał mi on żyć, choć byłem bez szeląga,
Bo kto człowiekiem przestał być, świat temu naurąga.
Potym wyszedłem z domu w świat, wyszedłem w świat szeroki,
Słuchając ojca mego rad, po świecie wiodłem kroki.
Bogactwa nie szukałem, nie, za to nęciła sława.
Poprawić los kiedy jest źle, któż w życiu nie ma prawa?
Talentów różnych miałem sto i dobre wykształcenie,
Poprawić dolę chciałem mą i zmienić położenie.
Próżno starałem się ja los przejednać w różny sposób,
Niepowodzenia, pusty trzos były nagrodą losu.
Raz mnie do zguby przywiódł wróg, to znowu przyjaciele,
Gdym się spodziewać wiele mógł, traciłem tylko wiele.
Gdy naigrywał się los zły, a jam się biedził troską,
Rzuciłem wtedy złudne sny, doszedłszy do tych wniosków:
O, tak, na pewno: przeszłość zła, a przyszłość jest nieznana,
Lecz czas obecny właśnie ma we mnie swojego pana.
Pomocy dawniej nie dał nikt, otuchy mi nie dodał.
Pracować będę aby żyć, na złudy czasu szkoda,
Zaorzę ziemię, będę siać jak ojciec radził stary,
Bo kto pracuje, tego stać z losem się brać za bary.
Nieznany, biedny, tak chciał los, przez życie me przechodzę,
Aż kiedyś kości złożę me w śnie wiecznym na mej drodze,
Ale trosk nie mam, wszelki ból o dsiebie precz odganiam.
Pozbywszy się na zawsze złud na przyszłość oglądania.
Szczęśliwy jestem tak jak król, co mieszka w wspaniałości,
Choć wciąż mnie jeszcze ściga los ze zwykłej złośliwości.
Zarabiam na powszedni chleb i na nic oprócz niego,
Chleb mi wystarczy, nie dbam więc o względy losu złego.
Lecz, gdy się zdarzy czasem tak, że więcej mam grosiwa,
Coś niemiłego spotka mnie, bo zawsze to tak bywa,
Przyczyną tego traf czy błąd, może szaleństwo moje,
Lecz, że przysiągłem sobie raz, już smutku się nie boję.
Wy co szukacie bogactw zaś i władzy na tym świecie,
Im więcej chcecie szczęścia mieć, tym mniej go znajdujecie,
Choćbyście mieli złota sto, to wyżej od was cenię
Kompana co wesoły jest i czyste ma sumienie.

CASA SAITO LIMITADA

NAWOZY — MASZYNY — MOTORY
POMPY — TRAKTORY
NASIONA I WSZELKIE NARZĘDZIA ROLNICZE
Centrala - Ulica Carlos de Carvalho, 366 — C. P. 980
Skład filialny - Ulica 7 de Setembro, 1.910
KURYTYBA — PARANA
PROŚCIE O KATALOGI I INFORMACJE.
Firma chce zadowolić swoich klientów pod każdym względem.

O. PAWEŁ WĄSOWSKI - Kapucyn

WĘDRÓWKI LEWIŃSKICH CZYLI o wychodźstwie polskim spod zaboru pruskiego

VI

Podróż przez Santa Catarina

Z pobliża Blumenau ruszył więc dosyć długi szereg wędrowników: chłopi, młodzież i sporo kobiet szło pieszo; młodsza dziatwa i starsze niewiasty jechały na koniach między tłumokami.

Powrócili do Campo Grãopará (?) Dopóki droga szła kampem, to jeszcze; ale gdy skierowali się na zachód, natrafili na urwistą górę (może Serra Geral), na którą, prawie na prost, nnogimi zaryłami, snuła się wąziutka ścieżyna. Podpierając się kijami, i prowadząc konie ostrożnie, postępowali krok za krokiem. Tak się wdrapali na sam szczyt zwany "Tope da Serra". Z tego wierzchołka Góry, poglądając w dal, rozlegał się — jak okiem sięgnąć — dziki las, a tuż pod nogami rozwierała się niby zielona przepaść.

Jeżeli było niebezpiecznie piąć się pod górę, o wiele niebezpieczniej z niej się spuszczać. Nieraz bowiem musieli postępować nad spadzistymi skałami, a tam dalej — przechodzić głębokie parowy. Co gorsza, pod wzniosłymi skałami, często otwierały się obszerne pieczary, w których bugry zakładali swoje obozowiska, a niekiedy napadali na przechodniów. Kobiety płakały, narzekając:

— Co z nas będzie, jeżeli bugry zaczną z góry na nas zwalać kamienie!...

— To im wpakujem garść śrutu w sadło, — pocieszali mężczyźni.

— Ależ cicho! — mówili drudzy. Nie róbcie hałasu, to bugry nie przyjdą.

Z taką trwogą wolniutko schodzili z góry, aż doszli do miejsca okropnie spadzistego: tu niejeden krok mógł być zgubny, a bydlaka, któryby się potknął, już nie szukaj. Tam na dnie głębokiej przepaści, kupami bielały bydlęce kościska. Nazywano to straszliwe przejście "cemitério dos animais", czyli bydlęce cmentarzysko.

Tu przeprawa trwała długo; szli bowiem bardzo powoli, zabezpieczając każdy krok, a bydlaki prowadzili z wielką ostrożnością... i jakoś udało się przejść szczęśliwie.

Na koniec — spuścili się z tej straszliwej góry. Teraz bór, ale równina; chociaż chrusty i ciernie szarpały za odzienie, zawsze było łatwiej. Zwrócili teraz swoją drogę na Lajes, a stąd, mniej więcej na Passo Fundo.

Na granicy Rio Grande do Sul

Po kilkudniowym marszu dotarli do szerokiej rzeki (Rio Pelotas), odgraniczającej Rio Grande do Sul od Santa Catarina. W tym miejscu, zwyczajnie, jest miałka i łatwo daje się przejść w bród; ale po ciągłych ulewach wezbrane wody były dość bystre. Chcieli się przeprawić, lecz dla niewiast i dzieci było niebezpiecznie. Byli w kłopocie.

Nagle, po drugiej stronie, stanął oddział uzbrojonej konnicy. Co to ma znaczyć?...

Kapitan kazał zawołać, aby starsi z naszych przeszli rzekę i zdali sprawę ze swej obecności; a jeżeli tego nie uczynią każe strzelać.

Polacy nic nie wiedzieli o rewolucji 1893 r., ani też słyszeli o Federalistach lub Republikanach. Gdy jednak oni wołają i grożą, trzeba do nich iść i się wytłumaczyć. Więc Józef Lewiński, Józef Prychła i Julian Kałduński, chłopy jak dęby, podpierając się kijami, przebrnęli rączą wodę. Dopiero się dowiedzieli, że w Rio rGande do Sul wybuchła rewolucja, a wódz tego oddziału żąda wyjaśnień.

Polacy zaczęli się tłumaczyć przed kapitanem, że oni uciekają ze Santa Catarina przed bugrami; że nie mają nic z rewolucją. Są ludźmi spokojnymi, a wracają do Rio Grande do Sul. Nie mają broni; a to co mają, służy tylko do własnej obrony. Proszą też pokornie kapitana, aby im pozwolił podróżować swobodnie.

Tedy wódz zezwolił, aby się wszyscy przeprawili; ale że prąd wody był silny, przeprawa była niemożliwa. Musieli tam stać 8 dni, aż rzeka opadnie. Tymczasem kapitan dał zezwolenie, aby na kampie, dowoli, łapali i bili bydło. Chłopi, chodzili więc na polowanie, to też pożywienia było pod dostatkiem.

Ósmego dnia woda nie była już tak gwałtowna. Wódz kazał związać parę "laços" i jeden koniec umocować na tej stronie rzeki a drugi na tamtej. Trzymając się tej liny, powoli, cały obóz polski przeprawił się przez rzekę.

Przez Rio Grande do Sul

Stanąwszy na kampie Riograndeńskim, czuli się pewniejsi, ponieważ znikła obawa przed bugrami. Podziękowali kapitanowi za przychylność dla nich, pożegnali go jako też i jego oddział. Dowódca, życząc im dobrego powodzenia, odprawił ich czule; podziwiał bowiem w sercu prostotę i dobroć tego obcego ludu.

Teraz ruszyli w kierunku Passo Fundo. Przez kamp swobodniej było podróżować. W tamte czasy płoty nie przeszkadzały pochodowi, a rogacizna chodziła samopas. Podobno o bydło nikt się tam nie upominał; toteż, gdy zaszła potrzeba Polacy łapali i zabijali je na pożywienie. I tak wędrowali kilka dni.

Do tego czasu prowadził Walerian Prychła i wszystko szło dobrze. Ale Józef Prychła, brat Waleriana, grając zucha, zaczął nalegać, aby mu pozwolili drogę pokazywać: bo on też po tym kampie chodził; bo on lepiej i prędzej, do celu doprowadzi... Wszyscy się zgodzili:

— No, to prowadź ty: będziemy cię słuchać i za tobę iść.

— Ale pamiętaj, abyś dobrze prowadził!... ostrzegali inni.

— Co? Ja?... Niech was już o to głowa nie boli!

I maszerował na czele jak dobosz, a mądrował jak Salomon.

Nad wieczorem tego dnia doszli, na kampo, do małego lasku (capão). Józef zadecydował:

— Tu będziemy nocować.

— Jak tu, to tu.

Weszli do tej leśnej kępy, napotkali czysty zdrój wody i stosowne miejsce do obozowiska. Każda rodzina obrała swój plac i wystawiła jaką taką budkę... Napiekli mięsa — uczta — wypoczynek.

Drugiego dnia wstali raniutko; pogoda sprzyjała, a pożywiwszy się, w drogę, bo już się i sprzykrzyła taka tułaczka. Czymprędzej do swoich!

Spieszyli się, postępując za Prychłą, aby zajść jak najdalej. Prawie o zachodzie słońca, w pobliżu, ujrzeli piękny "capão", i zamierzyli tam nocować.

— Bogu dzięki! Dzisiaj też będziemy mieli dogodne miejsce do obozowania.

Dochodzą do lasku, przyglądając się, a jakoś ten "capão" tak bardzo podobny do wczorajszego. Jedni:

— To ten sam. Drudzy:

— Nie ten sam.

Prychła się spostrzegł i chciał urządzić obozowisko po tej stronie. Ale ktoś obleciał "capão", odnalazł wczorajsze miejsce, a wracając do gromady, krzyknął:

— Prychło, niecnoto! jakżeś ty prowadził? Toć to jest wczorajszy "capão"!

Prychła chciał zaprzeczyć; ale tamten:

— Chodź tu; patrz, gdzieś zeszłej nocy leżał! Wszyscy poszli na gotowe miejsce; a Prychłe? Oj nagadali mu porządnie!

(C. d. n.)

ŻYCIE RELIGIJNE:

BOŻE NARODZENIE

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2

Onego czasu — wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, które zowią Betlejem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, bo nie było im miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlękli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

— † —

BOŻE NARODZENIE... CODZIENNIE

Radosne są święta Bożego Narodzenia! Od najmłodszych do najstarszych, ludzie przeżywają okres odżywiania sił żywotnych. Radość świąteczna rozpiera serce, tak że to biedne ludzkie serce nie może jej pomieścić, więc dzieli się z bliźnimi, a im więcej dobrego sprawia innym, tym więcej samo się cieszy. Zastanawiając się nad tą szczerą życzliwością okresu świątecznego można by pomyśleć: szkoda, że Boże Narodzenie nie jest codziennie.

Otóż w pewnym znaczeniu Boże Narodzenie odnawia się codziennie przed naszymi oczami. Trzeba okiem wiary przeniknąć tajemnice Ofiary Eucharystycznej na ołtarzach naszych, a łatwo stwierdzimy, że Bóg schodzi codziennie na ziemię i ofiaruje się za nas, Bóg łączy się z nami, Bóg żyje wśród nas!

Dogmatyka kościelna wymienia trzy przyjścia Boga na ziemię: Bóg przyszedł na ziemię w noc Bożego Narodzenia, przychodzi do duszy naszej przez łaskę i przyjdzie w dzień sądu. To potrójne przyjście jest we Mszy św. połączone i uobecnione.

Najpierw spojrzyjmy na Msze św. w Jej zewnętrznym przejawie. Kościół to nasza stajenka betlejemska; ołtarz i tabernakulum, to żłóbek Zbawiciela. Korporał przypomina pieluszki, a wieczna lampka czy świce gorejące nasuwają myśli o gwieździe betlejemskiej. Wierni, to pasterze u żłóbka, a kapłan — ten wierny stróż Eucharystii — pełni rolę Maryi. Jak na Maryi fiat, tak na kapłańskie Hoc ets enim Corpus Meum Jezus schodzi na ziemię, pozwala się piastować rękom kapłana i przez kapłana oddaje się wiernym.

Msza św. zawiera coś więcej aniżeli przypomnienie o świętym Narodzeniu nocnym. Tajemnica Mszy św. Bożego Narodzenia polega na tym, że ów Król, przedwiecznie zrodzony Syn Boży, obiera sobie serca nasze na żłóbek i dozwala nam brać udział w radościach macierzyństwa Maryi. Teksty Mszy św. mało mówią o żłóbku i ubóstwie Dzieciny, ale wskazują na Narodzenie Boże jako początek i przyczynę wszelkiego zbawienia. Boże Narodzenie to introit do tej wielkiej Mszy, którą Chrystus kapłan przez życie swoje ofiarował Ojcu. Narodzenie Boże jest początkiem i przyczyną wszelkiego zbawienia na ziemi.

S. M. D.

Nowa Encyklika Jana XXIII

Papież Jan XXIII ogłosił w tych dniach nową Encyklikę p. t. "Ateterna Dei Sapiencia" (Wieczna mądrość Boża) z okazji 150-rocznicy zgonu wielkiego papieża Leona Wielkiego, który swą odwagą i postawą pełną godności i siły powstrzymał hordy Hunów pod wodzą Atyli, zabierających się do oblężenia Wiecznego Miasta.

Całą Encyklikę można sprowadzić do następujących punktów:

a) Papież apeluje do chrześcijan całego świata, by znaleźli utraconą jedność kościoła w najbliższym Soborze Powszechnym, tym bardziej, że cały świat chrześcijański oddawna wyczekuje tej jedności i porozumienia między poszczególnymi religiami.

b) Każdy papież cieszy się najwyższym i nieomylnym autorytetem w nauczaniu wiary i moralności, a moc tę otrzymuje każdorazowy papież jako następca św. Piotra od samego Chrystusa. — Stąd też wszyskie "owieczki" powinny się zgromadzić wokół owego prawowitego "pasterza".

c) Jan XXIII zwraca się także do t. zw. Kościoła Milczącego, znajdującego się poza Żelazną Kurtyną, który tyle się nacierpiał w ostatnich latach z powodu systemów materialistycznych, — wręcz przeciwnych nauce Chrystusowej.

d) Ojciec Święty zachęca tych wszystkich do wytrwania, którzy otoczeni są bezbożnictwem czy przemocą, by nadal wykazali, jak ongiś św. Leon Wielki, męstwo, spokój i siłę, wiedząc, że znajdują się na szańcach i na pozycji, których utrzymanie może rozstrzygnąć o losach nie tylko tego czy owego państwa, ale nawet całego chrześcijańskiego świata.

W STRESZCZENIU...

★ **Modelka zakonnicą** — Wybitna modelka firmy mody paryskiej Pierre Cardin, Miriam Javeux złożyła pierwsze śluby zakonne w klasztorze Mądrości w Świętym Wawrzyńcu nad Sèvre.

★ **Przewodniczący kościoła szkockiego uda się do Rzymu.** — Z wiosną przyszłego roku przewodniczący zgromadzenia generalnego szkockiego kościoła prezbiteriańskiego dr. Craig oświadczył, że zamierza udać się do Rzymu i spotkać się z Ojcem świętym. — Miał on przybyć do Wiecznego Miasta na uroczystość stulecia kościoła św. Andrzeja (św. Andrzej Apostoł jest patronem Szkocji). Po długiej dyskusji nad problemem zbliżenia kościoła szkockiego do Stolicy Apostolskiej odpowiednie władze tego wyznania upoważniły dr. Craiga do odbycia podróży.

★ **Synod biskupów grekokatolickich.** — Zgromadzeni na dorocznym synodzie w siedzibie patriarchy Maxima IV w Libanie biskupi grekokatoliccy rozpatrywali szereg kwestii religijnych, dotyczących zjednoczenia chrześcijaństwa, przygotowań do soboru powszechnego, umocnienia przyjaznych stosunków z innymi wyznaniami, powiększenia liczby seminariów. W piśmie przesłanych na ręce ekumenicznego prawosławnego patriarchy Athenagorasa oraz do delegatów prawosławnych, zebranych na wyspie Rodos, biskupi wyrażą życzenie, aby "wszyscy ludzie, którzy przyjęli chrzest w imię Chrystusa, czcili — wspólnym sercem Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.

★ **Amerykański Jezuita, ks. Michael J. Lies** ze stanu Kansas, został dyrektorem organizacji t. zw. "Ochotników Papieża", którzy pragną pracować na polu misyjnym na terenie Ameryki Łacińskiej. Są to osoby świeckie, z wyższym wykształceniem, którzy zajmują się apostolstwem osób świeckich.

★ **Zmarło w więzieniu chińskim** dwóch księży - tubylców, uwięzionych od szeregu lat przez tamtejszych komunistów. Byli to ks. Paul Tseu Zan-liang oraz François Borgia Van Pin - Jezuita.

★ **Jakkolwiek Europie brakuje księży katolickich,** zwłaszcza w Niemczech, Austrii i Anglii, trzy czwarte wszystkich kapłanów na świecie stanowią księża europejscy, którzy pracują na wszystkich kontynentach świata.

★ **Do Kampanii Różańca św.** zapisało się w Austrii po II wojnie światowej przeszło 650 tys. Austriaków, co stanowi 10 procent całej ludności tego kraju. Członkowie Różańca biorą na siebie obowiązek odmawiania codziennego różańca.

★ **Arcybiskup chilijski z Santiago, Paulo Silva Henriquez,** założył w tym mieście Instytut, zajmujący się sprawą przeprowadzenia reformy rolnej w Chile. Kraj ten bowiem posiada 75 milionów akrów ziemi, nadającej się do uprawy, gdy tymczasem zaledwie 16,5 miliona akrów ziemi jest wykorzystana.

★ **Najwyższa nagroda literatury katolickiej,** ustanowiona we Francji, przypadła w tym roku ks. Lucien Guissard, za książkę p. t. "Dzieła naszych czasów".

★ **W Rio de Janeiro odbyła się sakra biskupia** ks. prałata Ferrofino, obecnego nuncjusza apostolskiego w Haiti, który przez 10 lat pracował w nuncjaturze rioskiej.

★ **Były komunista, Duglas Hyde - Amerykanin,** stwierdza, że międzynarodowy komunizm po dwakroć się omylił w swych kalkulacjach odnoszących się do opanowania świata. I tak — w roku 1947 Najwyższy Sowiet obliczył, że Południowo-zachodnia Azja miała stać się komunistyczną już w 1953 r. Do tego jednak nie doszło. — Jeśli chodzi o Europę, kalkulacja liderów komunistycznych przewidywała opanowanie Francji, Włoch i Niemiec w ciągu kilku lat. I ta rachuba sromotnie zawiodła. Wystarczy poznać komunizm z bliska, zaznacza Duglas Hyde, by go wkrótce znienawidzieć.

★ **Specjalny kurs katolickiej doktryny socjalnej** odbędzie się w Rio de Janeiro od 22 stycznia do 3 lutego, staraniem organizacji "Conferência dos Religiosos". Kurs ten przeznaczony jest dla duchownych, redaktorów pism i kierowników radia.

★ **III Kurs kierownictwa duchownego** dla lepszej formacji przyszłych duchownych odbędzie się w Pôrto Alegre w Seminarium Viamão w terminie od 1 do 15 stycznia. Głównymi tematami będzie: kapłan wobec świata obecnego, doskonałość chrześcijańska oraz psychologia i medycyna w kierownictwie dusz.

★ **Stany Zjednoczone liczą obecnie 616** tys. czarnych katolików. W ciągu ub. roku nawróciło się 11 tys. czarnych. Kontynent afrykański dał kościołowi 3 Papieży oraz 20 Świętych, wyniesionych na ołtarze.

Duszpasterz odpowiada

"Nie pozwolę swemu dziecku narzucać religii. Niechaj ono samo wybierze sobie później taką religię, jaka mu się spodoba".

(Takie powiedzonka często się słyszy z ust naszych "postępowych" rodaków).

Jeśli tak twierdzisz, to dlaczego pozwalasz, by twemu dziecku narzucano znajomość rachowania, pisania, czytania, geografii, historii, itd? Niechże ono samo później rozstrzygnie i myśli o tych przedmiotach, jak mu się spodoba. Odpowiesz mi: "Tego ono nie może uczynić". Tak? A w sprawie najważniejszej to twoje dziecko może sobie samo wyrobić pogląd własny? Przecież w tej sprawie najmądrzejsi przyrodnicy, medycy i filozofowie napłatali głupstw co niemiara bez pomocy kościoła i powpadali na najdziwaczniejsze pomysły!

Największy mędrzec pogański Arystoteles tak narzeka pod koniec swego życia: — "Wśród błędów strawiłem życie, a w bojaźni umieram. Dokąd idę — nie wiem. O istoto nad istotami, zmiłuj się nademną!"

Ty zaś twierdzisz, że taki żółtodziób i wyrostek ma możność wytworzenia sobie własnego poglądu na świat. Czy wiesz, co z niego do tego czasu stać się może bez oparcia o grunt religijny? To się okazało we Francji, w szkole bez religii, w t. zw. szkole świeckiej. Nawet protestant Buisson, który przez 20 lat walczył o szkołę świecką, musiał w końcu powiedzieć: "Wszyscy przyznajemy, że owocem tej szkoły jest bankructwo moralne".

Chmiel, — Mak, — Cupravit, — Sulfato, — Cobre, — Salitre, — Brzytwy — Maszyny do strzyżenia włosów - ręczne i elektryczne, — Culas, — Bombas p. chimarrão.

Florecki
Curitiba, Rua do Rosário 66.

Sarna e Coceira?
ANTI-SARNA TELI
o último recurso

WIEŚCI Z POLSKI:

Postawa duchowieństwa zmusza rząd do ustępstw

(FEC) — Korespondenci zagraniczni donoszą z Warszawy, że rząd zrezygnował z kontroli nad nauką religii, jaką dzieci w wieku szkolnym pobierać będą w t. zw. ośrodkach katechetycznych, umieszczonych poza budynkami szkolnymi. Nie znaczy to jednak, że rząd zrezygnował z nadzoru nad działalnością punktów katechetycznych, — albo że zanulował treść okólnika Ministerstwa Oświaty z 19 sierpnia b.r. Okólnik ten jak wiadomo nakazywał świeckim inspektorom szkolnym przeprowadzanie "korekty" katechizmu i nowej "klasyfikacji" księży-nauczycieli oraz miał wprowadzić stały nadzór nad treścią nauczania i działalnością punktów katechetycznych przez urzędników Ministerstwa.

Centralny organ partii komunistycznej, "Trybuna Ludu" komentując we wrześniu b.r. to zarządzenie wyjaśniła m. in., że "administratorzy parafii, prowadzący punkty katechetyczne, organizujący je i kierujący nimi będą otrzymywać od powiatowych rad narodowych 1000 złotych miesięcznie. W uzasadnionych przypadkach, zwłaszcza gdy parafia prowadzić będzie kilka punktów, wynagrodzenie w wysokości 700 złotych otrzymywać będą i inni duchowni, kierownicy puktów". Warunkiem jednak otrzymania tego wynagrodzenia z kasy państwowej było oczywiście zarejestrowanie się księży-katechetów w urzędach lokalnych rad narodowych i uznanie kontroli nauki religii przez władze rządowe.

Plan rozbicia duchowieństwa nie udał się

W pierwszych tygodniach po wspomnianym wyżej okólniku Ministerstwa Oświaty — jak informowała prasa warszawska — nieliczna tylko grupa księży zgłosiła gotowość poddania się zarządzenia. Byli to jednak głównie ci księża, którzy współpracują z stowarzyszeniem rządowych katolików. Poważna jednak część z nich pod wpływem stanowiska Episkopatu wkrótce potem swoje podpisy wycofała.

Według ostatnich informacji, nadchodzących z Warszawy, cały rządowy plan rozbicia duchowieństwa polskiego, całkowicie — jak się w praktyce okazało — spalił na panewce. Zajęło ono jednolitą postawę do tych zarządzeń. Z początkiem roku nauka religii, którą ze szkół wyrugowano, prowadzona jest w kościołach i budynkach kościelnych bez nadzoru rządowych władz i znajduje się w wyłącznej kompetencji księży. Na tę jednolitą postawę duchowieństwa duży wpływ miał list pasterski Prymasa Wyszyńskiego. Jak wiadomo bowiem w dwa tygodnie po ukazaniu się zarządzenia Ministerstwa Oświaty ogłoszony został list pasterski, zawierający przyrzeczenie, że nauka religii w Polsce będzie kontynuowana i zakazujący księżom pobieranie wynagrodzenia państwowego oraz zgłoszania się do rejestracji.

Respekt z jakim do tego zarządzenia Prymasa odniosło się całe duchowieństwo katolickie w Polsce, zniechęcił komunistów do forsowania dekretu i zarządzeń, których inspiratorem głównym był jakoby Zenon Kliszko, jeden z najbardziej zajadłych w Polsce wrogów religii i kościoła i jeden z głównych inspiratorów różnych antykościelnych zarządzeń wśród obecnych członków Politbiura PZPR. Tenże Kliszko uległ niedawno atakowi serca i w pracach partii nie bierze ostatnio udziału, co osłabiło wpływy na Gomułkę istniejącej w PZPR-ce silnej frakcji zwolenników ostrej rozgrywki z kościołem.

Według informacji osób, które ostatnio przebywały w Polsce, jak zdaniem niektórych komentatorów — prasy zachodniej, obecny rozwój sytuacji międzynarodowej działa hamująco na jawne akty prześladowania kościoła w Polsce. Dlatego też omawiane wyżej zarządzenia rządu w sprawie nauczania religii zostały zawieszone.

W KILKU ZDANIACH...

● *Druga kopalnia siarki w Polsce* — (FEC) — Z ostatnich doniesień prasy warszawskiej wynika, że zakończono już opracowanie założeń budowy drugiej w Polsce po Piasecznie wielkiej kopalni siarki w Machowie koło Tarnobrzega.

Teren ten — jak informuje m. in. "Życie Warszawy" (nr. 267) — obfituje w bogate złoża siarki. Według dokumentacji geologów, ruda machowska zawiera od 25 do 28 procent czystej siarki, czyli jest o 4 - 5 procent bogatsza, niż wydobywana obecnie w Piasecznie.

● *Kanał Wieprz-Kszna obejmuje 543 wsie i 3 miasta* — (FEC) — Odany ostatnio do użytku kanał Wieprz-Krzna jest — jak podkreśla prasa warszawska — *największą inwestycją* rolno-melioracyjną po wojnie w Polsce. Długość kanału według informacji tygodnika "Rada Narodowa" (nr. 43) wynosi 140 kilometrów. Szerokość kanału na początkowym odcinku wynosi 7 metrów, dalej zwęża się on i przy ujściu nie przekracza 4 metrów. Przebiega on przez 8 powiatów woj. lubelskiego i zasięgiem swoim obejmuje 543 wsie i 3 miasta.

● *Polskie szynki robią karierę* — Polskie szynki zdobywają sobie coraz to większe uznanie za granicą. W tym roku wyeksportuje się je do 39 krajów. Największym odbiorcą polskich szynek są USA. Po raz pierwszy Polska podpisała w tym roku kontrakty na eksport do kilku krajów orientalnych, m. in. do Algeru, Maroka i Libanu.

● *Rurociąg naftowy z ZSSR do Niemiec liczy już 1000 kilometrów* — (FEC) — Niespełna dwa lata temu rozpoczęto budowę daleko siężnego rurociągu naftowego z Sowietów przez Polskę do Niemiec Wschodnich. Budowa ta finansowana jest przez Czechosłowację, Niemcy Wsch., Polskę, Węgry i Związek Radziecki. Rurociąg biegnie z nadwołżańskich pól naft. w rejonie Kujbyszewa i rozdziela się koło Mozyrza na Białorusi i na dwie odnogi. Zachodnia łączy ZSSR, Polskę i Niemcy Wsch., południawa zaś, — ZSSR, Czechosłowację i Węgry.

Rurociąg ten, nazywany przez prasę komunistyczną "rurociągiem przyjaźni", liczy już 1000 kilometrów. Informując o tym czasopismo warszawskie "Zielony Sztandar" (nr. 93) podaje, że w Polsce ułożono już 75 kilometrów rur w kierunku granicy sowieckiej i 150 kilometrów rur w kierunku zachodnim. Ropa naftowa sprowadzana z ZSSR do Polski przerabiana będzie w wielkiej rafinerii w Płocku. Budowa rurociągu zakończona ma być w 1962 roku.

● *Dochody wsi ze sprzedaży mleka* — (FEC) — Polska - jak informuje warszawski "Dziennik Ludowy" (15-XI-61 r.) — zajmuje obecnie w świecie piąte miejsce w produkcji mleka. Dochody zaś wsi ze sprzedaży mleka wynoszą rocznie ponad 8 miliardów 600 mln złotych. Skąd mleka obejmuje swym zasięgiem około 36.000 wsi w Polsce.

● *Niezwykłe ciekawe odkrycie* — Ciekawego odkrycia dokonali polscy archeolodzy znajdując w Ogorzelczynie pow. Turek, woj. poznańskie, garnek wypełniony srebrnymi monetami i kawałkami srebra. Jak stwierdzają badania, skarb pochodzi z XI w. i zawiera głównie monety angielskie i niemieckie. Skarby średniowieczne, odnajdywane - coraz częściej na terenie Polski, są cennym źródłem historycznym, rzucającym światło na ówczesne stosunki gospodarcze, kontakty handlowe, a także na stosunki polityczne.

● *Wystawa zwierząt futerkowych w Hali Mirowskiej* — (FEC) — W dniach od 25 listopada do 3 grudnia b.r. odbyła się w Hali Mirowskiej w Warszawie wystawa ponad 1.300 zwierząt futerkowych — lisów, norek, szopów, jenotów, nutrii, szynszyli i królików, a także gębi. Tego rodzaju wystawa — jak informuje prasa rządowa — zorganizowana została w Polsce po raz pierwszy.

W wystawie warszawskiej wzięli udział nie tylko hodowcy krajowi, ale przysłano na nią lisy, norki i inne zwierzęta futerkowe z Anglii, Norwegii, Niemiec Wsch., Kanady, Szwecji i Węgier. Na wystawie znajdowały się również surowce i gotowe wyroby przemysłu futrzarskiego.

● *Ofiarność społeczeństwa* — Według informacji warszawskiej "Trybuny Ludu" (nr. 316) ze składek społeczeństwa wybudowanych ma być ponad 1000 nowych szkół. "Na listach znajduje się już 700 takich obiektów, których wartość wynosi ponad 3 miliardy 300 mln złotych. Z tych 700 obiektów odano do użytku 302 szkoły — 201 na wsi i 101 w miastach.

● *Polscy lekkoatleci przybyli do Chicago* — (FEC) — Warszawska "Trybuna Ludu" (nr. 313) podała, że w połowie listopada b.r. zakończyła się w Amsterdamie konferencja Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej. "Zatwierdziła ona Polsce wszystkie zaproszenie terminy spotkań międzynarodowych". Do najważniejszych z nich należeć będzie rewanżowy mecz w konkurencji kobiet i mężczyzn USA — Polska. Rozegrany on zostanie 29 i 30 czerwca 1962 r. w Chicago.

Otica Curitiba
CURITIBA
PONTA GROSSA

Dr. Kazimierz Sienkiewicz

TRIUMFALNY POCHÓD KOLĘD, SZOPKI I TEATRZYKÓW...

Kolędy i szopki uświetniają i upiększają święta Bożego Narodzenia od początku XIII wieku, a w szczególności od czasów chlubnej działalności świętego Franciszka z Assyżu, który u schyłku swego życia odkrył w nich sposób większej adoracji i ściślejszego związania ludzkości ze świetlaną datą narodzenia Zbawiciela.

Opowiadanie wiekopomnego Narodzenia znalazło naśladowców, którzy spontanicznie układali teksty i melodie. Jedne z nich rodzą się w przepięknych, a niekiedy pompatycznych pieśniach trubadurów... inne w religijnych śpiewach zakonników... jeszcze inne w sentymentalnych i naiwnych zawodzeniach wiejskich, przy wtórze wierzbowych piszczałek.

Pierwsza szopka była doświadczalną próbą, zrealizowaną przez św. Franciszka, jako przedstawienie teatralne w warunkach naturalnych, w grocie, z udziałem biblijnych postaci i żywych zwierząt; równocześnie była celebrowana Msza św., podczas której obecni nucili pierwsze kolędy.

Zwyczaj ten szybko rozpowszechnił się w ośrodkach chrześcijańskich, lecz zrozumiale — stracił swój początkowy rytuał, choć wzbogacił się z biegiem czasu natchnieniem nowych kolęd oraz wprowadzeniem do szopki nowych postaci. W końcu przerzucił się z terenu ściśle kościelnego na obszerniejsze horyzonty życia świeckiego, a przez to uogólnił się i zdobył swą powszechną pozycję.

W swoim niepowstrzymanym pochodzie kantyczki, szopki i teatry zawitały również do Polski w początku XIV wieku, osiągając kulminacyjny punkt rozwoju w XVIII wieku, aby pozostać na tym wzniosłym piedestale. Najdawniejsze znaki tych hymnów odkryto w Polsce w kolekcjach z XVI wieku.

Polska, której naród odznacza się niegincą wiarą i przywiązaniem do tradycji, przyjęła te zwyczaje ze specjalnym umiłowaniem. Powody tego głębokiego przywiązania kwitły w polityczno-patriotycznych bazach i romantyźmie narodowym. W geo-politycznym, specyficznym położeniu i wśród historycznych tragedii, Polacy bowiem potrzebowali dodatkowej siły i natchnienia, które krystalizowały się jedynie w wierze i tradycji.

Religia nie była dla narodu, li tylko wierzeniem, ale była elementem koniecznym życia i tworzyła najważniejszą kolumnę swego bytu. Polak kochał religię nie tylko, jako teorię filozoficzną, lecz przede wszystkim, jako naturalne objawienie, i dlatego przyjął ją ze wszystkimi szczegółami, które wysoko cenił, przekazując je potomności.

Cel ten był osiągnięty poprzez ślepe posłuszeństwo, połączone z równoczesnym szacunkiem i zrozumieniem zasad religii i jej instytucji. Wrodzony romantyzm, nieograniczona rycerskość i sentymentalizm, wzmacniały i gruntowały wzniosłe ideały.

Kolędy w hucznym i zwycięskim marszu, dotknąwszy rubieży polskich, na ziemi piastowskiej, natrafiły na żyzny grunt. Podczas gdy w innych działach życia kulturalnego, Polacy opierali się i korzystali z doświadczeń innych, w tym dziale, pozostali zupełnie niezależni, osiągając niebotyczne granice. Setki tysięcy obywateli, ze wszystkich klas społecznych, rozpoczęło twórczość literacką i muzykalną, wyrażającą się kolędami na cześć Chrystusa i Świętej Rodziny. Wystarcza wspomnieć, by dać ideję tego twórczego wysiłku, że kolekcja starych kantyczek zawierała w przybliżeniu 4.500 utworów, a ostatnia, po pierwszej wojnie światowej, liczyła jeszcze 1.500 kolęd. Jest nieodżałowaną stratą — zaginięcie tych kantyczek; część z nich nie znalazła wydawców, część, tworzona pod natchnieniem chwili, niepiśmiennych piewców, była zdana na zapomnienie.

Oprócz kolęd w Polsce rozwinął się dział jasełek, które w ciągłym, wierszowanym opowiadaniu przedstawiały epizod Narodzenia, według Ewangelii Świętej i podań. Wśród jasełek, najpopularniejszym stało się dzieło Lucjana Rydla.

Narówni z kolędami rozwijały się szopki i teatralne przedstawienia grup kostiumowych. Kolebką, zwyczajów religijnych i świątecznych Bożego Narodzenia, był Kraków, a nieocenionymi ich wykonawcami, żacy krakowscy. Potem wszyscy uczniowie oddawali się naśladownictwu, korzystając z tego zwyczaju, jako środka do opłaty studiów, bo również zwyczajem było obdarowywanie kolędników kosztownymi podarkami.

Począwszy od Wigilii aż do święta Trzech Królów, a nawet do Matki Boskiej Gromnicznej, rozliczne grupy kolędników przebiegały ulice miast i wiejskie dróżki. Dzieci oczekiwały z niecierpliwością, w Dniu Wigilijnym, pierwszej gwiazdy, którą uważano za sygnał do rozpoczęcia akcji śpiewaczej. Był to radosny i wesoły widok... setki i tysiące kolędników posuwało się od domu do domu i pod oknami lub drzwiami wyśpiewywało arie, a echo odbijało się na śnieżnych horyzontach, dając kilkugodzinny, niegincy koncert. Czar śniegu i zimna, oświetlenie domów, bijące refleksami błyszczących banień, choinki, i ten triumfalny chór pieśni — przyczyniły się do utrzymania zwyczaju. Niektóre grupy śpiewacze ukazywały się w kostiumach. Inne grupy niosły oświetloną, różnokolorową gwiazdę, kręcącą się wokoło swej osi i mrugającą z oddali, jakgdyby ta... prawdziwa... na firmamencie.

Niekiedy pojawiał się "turoń", dziwaczne zwierzę z ogonem konia, głową krowy, osła lub kozy, na długiej szyi, którego szczęki drewniane, pociągane sznurem, wydawały dźwięki klekotu.

Jak szeroka Polska cała — podczas okresu Bożego Narodzenia — upodobniała się do olbrzymiego teatru, z setkami tysięcy artystów i milionami statystów: "Święta Rodzina", "Król Herod", "Anioły", — "Diabły", — "Śmierć", — "Żołnierze", — "Pastuszkowie", — "Żydzi", — "Królowie Magowie", — "Szlachta", — "Wieśniacy" i stada zwierząt.

Wspominając te czasy, odczuwamy tęsknotę... oraz żal do tych, którzy pozbawili nas tej wizji i odebrali "pokój ludziom dobrej woli". Wpatrzeni, tym nie mniej, i zasłuchani w melodie, niezastąpionych słów "Gloria in excelsis Deo"! — wytrwamy na obczyźnie na stanowisku i na straży tradycji, bez względu na szatańskie podszepty kusicieli, pragnących pseudo-literackimi wywodami, wywieść nas na manowce!

I przeżyjemy powtórnie blaski dawnych dni... "Wesołych Świąt" w Rzeczypospolitej... i zrodzi się spontaniczna radość i odezwie się mistycyzm i religijny żar, ze swoim najszczytniejszym aktem: "Pasterką".

I na Pasterce — wśród rzewnych modlitw prosić będziemy Bożą Dziecinę, by wzniosło rączkę i błogosławiło swym wiernym sarmackim rycerzom.

DR. KAZIMIERZ SIENKIEWICZ

Wigilia w Piekarach Śląskich

W dzień wigilijny było po domach wiele roboty. Już przedtem gosposie napiekły kołaczów i różnych ciast, by z tą częścią pracy już nie miały kłopotów, bo w wigilię było roboty pełne ręce. Należało przygotować cztery ważne potrawy tradycyjne: siemieniotkę, makówki, sos rybi i rybę wigilijną. Ugotowano pełen garniec konopi, które potem stary wuj musiał wałkiem rozgniatać bo z tego mleka konopiego ugotowano potem smaczną i pożywną zupę, tak zwaną siemieniotkę. Dodano śmietany i cebuli pokrajanej w plasterki i podawano do stołu wraz z kaszą pogańską. Do makówek pokrajano stare bułki w plasterki i takowe przekładano makiem, gotowano na mleku i cukrze, warstwy przetykając rodzynkami. Wiele pracy wymagało przygotowanie sosu rybiego, przyprawionego z piernikiem, rodzynkami i migdałami. — Sos ten podawano do stołu tylko w wigilię i był wyśmienitym przysmakiem. Każda rodzina śląska, choćby najbiedniejsza, miała na wigilię rybę, przeważnie karpia i podawała go do stołu wigilijnego w różny sposób przygotowanego.

Niewiasty krzątały się dokoła rozmaitej posługi, przyczem pomagały im dzieci starsze a mężczyźni stroili choinki, przyczem znów dziatwa mała skrzętnie pomagała a czasem i zawadzała. Pod pięknie przystrojoną — choinką położono jasełka, często prosty drewniany żłóbek z figurką Dzieciątka. Po obu stronach żłóbka złożono podarki gwiazdkowe.

Gdy wieczór wigilijny się zbliżał, owinął wszystkich nabożny nastrój. Stół był nakryty. Nie widziałem, by dawano pod obrus siana, albo by w rogu izby postawiono snopek z pszenicą. Ale to wiem, bom to sam za drugimi robił, że siadając do stołu, kładłem pod obrus mój pugilares z pieniędzmi, bo mi babcia mówiła, że wtedy przez cały rok ten pugilares nigdy próżny nie będzie. I tu ciekawym czytelnikom na ucho powiem, że istotnie, do tychczas pugilares mój nigdy próżny nie był, chyba wtedy, gdy przebywałem za drutami kolczastymi, ale też wtedy, będąc w obozie hitlerowskim w Sachsenhausen albo Gusen, pugilaresu pod obrus wigilijny nie kładłem.

Wieczerzę wigilijną rozpoczął gospodarz domu, a więc mój ojciec, głośno wspólną modlitwą. Po niej wziął do ręki opłatek i zaczął się z wszystkimi dzielić, najprzód z matką, a potem z gośćmi a w końcu z dziećmi. To dzielenie się opłatkiem było wyraźną manifestacją braterstwa i życzliwości katolickiej. Brałem później udział w wigiliach różnych innych narodowości, ale nikt tej rzewnej tradycji nie znał.

Nasz dom był domem robotniczym, ojciec był górnikiem i niewiele zarabiał, a było nas pięcioro dzieci i dwie miłe, pobożne ciocie. To naszej matce nie przelewało się, ale wieczerza wigilijna była zawsze obfita, tradycyjna i składała się bodaj czy nie z dwunastu dań. Jako pierwsze danie szła siemieniotka, potem potrawka z grzybów, potem karp smażony z kapustą i kartoflami, potem szły makówki, w końcu ten wspaniały sos rybi. Następnie podano jabłka, orzechy i pierniki i każdy potem podchodził pod choinkę, by swoją paczkę z podarkiem gwiazdkowym odebrać. Obdarowywano się zawsze rzeczami praktycznymi, bo na fatałaszki nie było grosza. Gdy odmówiono znowu wspólny pacierz, ojciec zaintonował **Wśród nocnej ciszy** i już potem z zapałem i ochotą śpiewano kolędki jedna po drugiej, aż do chwili, gdy trzeba było wyruszać na pasterkę.

MARCIN

POLSKIE KOLĘDY

Wśród zwyczajów, związanych z Bożym Narodzeniem, zawsze i wszędzie, w kościele, w szkole, w domu, na programach radiowych, przedstawieniach szkolnych, przebija się barwna i radosna nić pieśni-kolędy.

W kolędach polskich słowa i muzyka łączą się w bardzo polską, nierozdzielną od naszego życia całość. Jej treścią jest muzycznie wyrażona głęboka nieanalizująca wiara i szczera ufność w Boga, spleciona z wielką miłością do kraju.

Olbrzymia większość naszych kolęd, a zachowało się ich przeszło sześćset, jest pochodzenia rdzennie polskiego. Ich melodyka w przeważnej części jest oparta na melodiach ludowych i tańcach polskich.

W naszych czasach rozbrzmiewają te same kolędy, które śpiewali nasi ojcowie, dziadowie, pradziadowie, kolędy liczące dziś wiele dziesiątek lat, a nawet kilka stuleci.

Kolędy podzielić można na dwa rodzaje: kolędy kościelne oraz te, które winno się śpiewać raczej poza kościołem. Kolędy kościelne oznaczają się głębią rozważanych tajemnic Bożego Narodzenia, oraz powagą uczucia. Jest tam radość z Bożego Narodzenia, współczucie dla cierpień Bożej Dzieciny, chęć niesienia pomocy Najświętszej Panience itd.

Pastorałki to kolędy pasterskie, których większość powstała w XVII wieku, odznaczające się werwą, humorem i zamaszystością.

Ulubioną pastorałkę góralską podajemy poniżej:

Oj maluśki, maluśki, maluśki, kieby rękawicka,
Alboli tez jokoby, jokoby kawalecek smycka.
Czy nie lepiej, by Tobie, by Tobie siedzieć było w niebie,
Wsak Twój Tatuś kochany, kochany nie wyganiol Ciebie.
Tam kukiełki zjadałeś, zjadałeś, z carnuską i miodem,
Tutej się ino pozywis, pozywis, samym tylko głodem.
Tam to mioteś pościółkę, pościółkę i miękkie piernatki,
Tutaj na to nie stanie, nie stanie, ubozuchnej Matki.
Tam Ci zawsze słuzyły, słuzyły pseśliczne janioły,
Tutaj lezys sóm jeden, jak palusek goły.
A powiedz — ze mi mój Panie, mój Panie, co Co się tez stało,
Ze Cię tez na ten kiepski świat, kiepski świat przychodzić zachciało.
O gdybym ja, jako Ty, jako Ty, tam królował sobie,
Nie chciałbym ja psenigdy, psenigdy w tym spocywać zlobie.
Albo się o mój Panie, mój Panie, wróć do swej dziedziny,
Albo się pozwól zanieść, pozwól zanieść do mej chałupiny.
Oj bedzies się tam mioł spysna, mioł spysna, jako mioleś w niebie,
Móm ja młycka słodkiego, słodkiego, garnusek dla Ciebie.

PASTERKA POD ZIEMIĄ

U stóp Karpat, wyciągając ku osrebrzonym gwiazdami błękitom wsmukłe wieże kościelne i Kazimierzowskiego zamku, śpi cicho sławne z nieprzebranych skarbów swojej ziemi miasteczko Wieliczka. Pod nim, cały rok Boży, z wyjątkiem dni świątecznych, panuje życie i ruch. Pracują tam ludzie wydobywający sól z trójgatunkowych pokładów, zwłaszcza w labiryncie komór tego cudu przyrody, podziemnego pałacu św. Kingi.

Noc. Ze szczytu szybu Danich, szczególnie zimą, nie widzą światła dziennego, bo górnik przy blasku kagańca udaje się pod ziemię, z kagankiem na spoczynek ciemnymi ulicami z kopalni powraca On, ja kżeglarz na morzu, wśród przepaści podziemnego świata, nie pewien dnia ani godziny. Kapelan górników, to ich przyjaciel, nauczyciel, opiekun, ojciec, częstokroć towarzysz w niebezpieczeństwie.

Kapelan zaczyna Przenajświętszą Ofiarę, a piersi tysiącznego tłumu pełna majestatu, radości i powagi zarazem, zabrzmiała pieśń kolędy: **Bóg się rodzi, moc truchleje!** Doskonała orkiestra górnicza, czyste, przepiękne dźwięki naszej muzyki łączy z rozgłośnią ludu, w hymn potężny, wielki, wstrząsający! **Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław krainę miłą.** Potem następuje druga kolęda.

— Panie, co to za pieśni wspaniałe? — pyta jakiś cudzoziemiec urzędnika zarządu. — Jak żyję, nic podobnego nigdy nie słyszałem. Takiego wrażenia nie wyniosłem z najświetniejszych koncertów w Paryżu.

— Wierzę panu — szepnął zagadnięty — tam śpiewają dla poklasków, popisu; tu z serca Bożej Dzieciny na chwałę... To są nasze kolędy!

Kapela gra, górnicy śpiewają, a echo sąsiednich komór i kaplic solnych, niesie daleko w świat podziemny:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi;
Wstańcie pasterze! Bóg się nam rodzi!

— Panowie! Ja tej waszej pasterki w kopalni Wielickiej nigdy nie zapomnę — zapewniał urzędnik salin cudzoziemiec, opuszczając kaplicę św. Kingi.

Tak było przed ostatnią wojną...

Od stycznia 1962 r. "Przegląd Polski" wydajemy co miesiąc

Dwanaście numerów, bogato ilustrowanego pisma, zawierającego ciekawe opowiadania, szkice historyczne, artykuły popularno-naukowe i podróżnicze, wiadomości z Kraju i z życia Polonii brazylijskiej, kosztuje tylko *300 kruzejrów* w stanach Paraná Santa Catarina i Rio Grande do Sul, w pozostałych stanach Cr$ 500,00

Zamówienia i pieniądze należy kierować:
Revista Polonêsa "Przegląd Polski" Cx. Postal, 6335 - S. Paulo.

Casa Mundo dos Presentes
GRZEGORZA AIZESCO
Wielki skład naczyń kuchennych, aluminiowych, porcelanowych, szkatułki, puzderka, zabawki, artykuły szklane, artykuły na podarunki, przyrządy do kawy, Serwisy, kryształy wszelkiego rodzaju.
OBSŁUGA RZETELNA I SPRAWNA
Mówi się po polsku
PRAÇA TIRADENTES, 101 — CURITIBA-PARANÁ
(Obok katedry)

A MODESTA JANA GŁODZIŃSKIEGO
Rua José Bonifácio, 122
WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH
PO CENACH BARDZO NISKICH.

Regina Biernacka

WARSZAWA PACHNIE CHOINKĄ

Warszawa zapachniała lasem. Jak co roku konduktorzy tramwajów patrzą przez palce na pasażerów windujących na tylny pomost wozu zielone drzewko. Towarowe pociągi wiozą do stolicy świerczki i jodełki, wycięte w białostockiem, krakowskiem, radomskiem, w Bieszczadach. W ponad 50 punktach Warszawy wyrosły przed świętami pachnące zagajniki. 170 tysięcy drzewek wędruje do mieszkań. Parę najwyższych jodeł stanęło na stołecznych placach, w tradycyjnych miejsach. - Lśniąc wieczorem kolorowymi światełkami przyczyniają się one do wywołania miłego świątecznego nastroju. W mieście nastąpiło przedświąteczne pogotowie. Stan mobilizacji ogłosiły między innymi: handel, kolej, — przedsiębiorstwa turystyczne, instytucje kulturalne i — oczywiście — indywidualne osoby, zwłaszcza zaś kobiety prowadzące gospodarstwa.

Sto lat temu w stołecznej prasie można było wyczytać przed świętami następujące ogłoszenia: "Edward Koelich sprowadził do swego handlu przy ulicy Długiej nowy transport pomarańczy, cytryn i daktyli marokańskich. — Franciszek Romanith — handel win i korzeni — oferuje trufle perygordzkie, imbier smażony w cukrze, sardynki w oliwie, łososia elbląskiego, pasztety strassburskie, szynki bajońskie, kiełbasy brunświckie..."

Trzeba przyznać, że dzisiejsze warszawskie sklepy nie ustępują wcale sławetnym "handlom" sprzed stu lat. Mimo, iż warszawiacy z roku 1961 nie są na pewno takimi smakoszami, jak mieszczanie z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. W sklepach spożywczych, w "Delikatesach" i na specjalnych kiermaszach, zorganizowanych w wielu punktach miasta, kupić można i owoce południowe i przyprawy i mrożony drób i wędliny. Zamiast pasztetów strassburskich są co prawda polskie - ze swojskich zajęcy. - Zamiast kiełbas brunświckich — rzeszowskie, krakowskie, żywieckie. Zamiast łososia elbląskiego — karmazyny i płastugi, złowione w Atlantyku przez polskich rybaków z nowych polskich trawlerów — Dalmoru i Kastora.

Wystawy i wnętrza sklepów zostały świątecznie udekorowane. W sklepach papierniczych idą "jak woda" glansowane papiery i bibułki. Pojawiły się świąteczne i noworoczne pocztówki, malowane przez znanych warszawskich plastyków. Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego sprzedaje piękne szopki z drewna i słomy, wykonane przez ludowych twórców. Wiele tych szopek wędruje do krewnych i znajomych, których los rzucił daleko od Kraju. W Centralnym Domu Towarowym i Centralnym Domu Dziecka, jak co roku w przedświątecznej sprzedaży, weźmie udział brodaty Mikołaj, który chętnie pozuje z dziećmi do pamiątkowych fotografii.

Gwiazdka jest przede wszystkim malców. Warszawski Pałac Młodzieży przygotowuje się więc na całego do świątecznych imprez, które będą się odbywać w czasie zimowych ferii szkolnych. Największa sala Pałacu zamieni się w dżunglę. Wyrosną tam egzotyczne drzewa i chatki murzyńskie. Afrykański czarodziej — iluzjonista poprowadzi zabawę, pokaże malcom niezwykłe sztuki. Najmłodsi będą mogli zjeżdżać trzypiętrowym ślizgiem, zwanym "tunelem Kilimandżaro", oglądać przedstawienie lalkowe i pokaz cyrkowy. Starsi na pewno zachwyceni będą polowaniem na dzikie zwierzęta, w wesołym miasteczku pałacowym. W przygotowaniu imprez bierze udział trzy tysiące młodzieży, która stale uczestniczy w zajęciach w Pałacu Młodzieży. Imprezy obejmą 42 tysiące dzieci z Warszawy i miejscowości podstołecznych.

O dostarczeniu rozrywek ludziom dorosłym, którzy pozbawieni są ogniska rodzinnego, pomyślały miejskie domy kultury. Np. Stołeczny Dom Kultury czynny będzie przez wszystkie dni świąteczne. Przygotowuje ciekawy spektakl operowy, turniej szachowy, pokazy filmowe, wspólnego Sylwestra dla starszych ludzi. Samotne osoby mogą także skorzystać z wycieczek organizowanych w sezonie świątecznym. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze urządza np. wypad do Krakowa i Zakopanego (z wycieczką na Kasprowy Wierch, do Morskiego Oka, na Gubałówkę). Wiele osób zechce w czasie świąt odwiedzić bliskich w innych miastach. Kolej dawno to przewidziała. Oprócz pociągów specjalnych — dla wycieczek szkolnych — na najbardziej obciążonych liniach: Warszawa — Lublin, Warszawa — Kraków, Warszawa — Gdynia itd. kursować będą dodatkowe składy wagonów.

Jadąc do krewnych na święta trzeba zabrać ze sobą atrakcyjny prezent. Piękną niespodzianką może być na przykład oryginalna praca warszawskiego grafika. Już od dziesięciu lat warszawscy plastycy organizują co roku wraz z redakcjami "Życia Warszawy" i "Expresu Wieczornego" piękną imprezę pod nazwą "Wystawa — subskrypcja grafiki". W paru lokalach — w najruchliwszych punktach miasta odbywają się ekspozycje prac, które można zamówić i następnie wykupić po specjalnie obniżonych cenach. Autorami prac są artyści, cenieni nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Wystawia parę pokoleń twórców, dlatego na ekspozycjach spotykamy najrozmaitsze style i kierunki. Co się komu podoba...

O powodzeniu imprezy niech mówią liczby. Na dziesięciu subskrypcjach zakupiono 18 tysięcy oryginalnych grafik. Wystawy weszły do przedświątecznej tradycji i trudno wyobrazić sobie bez nich grudniową Warszawę. — Tak, jak bez choinek na pomostach tramwajów, zaaferowanych ludzi — dźwigających pakunki, lub kolorowych napisów "Wesołych Świąt", widniejących w oknach sklepów.

Czar pierwszej gwiazdy w dniu wigilijnym

Z ciemności i o zmroku na firmamencie niebieskim pojawiła się nagle Gwiazda. Ona wskrzesiła jasność... ona przebiła granat zapadającej nocy. Zrodziła w sercach wszelkiego stworzenia radość i świetlaną nadzieję.

Ileż to razy wyczekiwało się i oglądało się ją? Ile pięknych snów nam darowała? Jakie myśli nasyłała? Oglądając ją, język jakoś dziwnie stawał się rozwięzły, umysł bardziej jasny, serce lekkie, ciało eteryczne, nastrój radosny i promieniujący dowcipem.

Ta gwiazda mruga i świeci jeszcze, sprowadzając błogosławiony spokój i wspomnienie niezapomnianych chwil. Zapewne to ta sama z dni betlejemskich! O Gwiazdo Bożego Narodzenia! Gwiazdo, świadku spełnionych proroctw! Gwiazdo, odwieczny gońcu nowin, drogowskazie w labiryncie nadziei!

Wierni dawnemu zwyczajowi, śledzimy nieboskłon w dniu 24 grudnia, aż odkryjemy ten chwalebny znak radości niebiańskiej i zwycięstwa. Także i w tym roku szukać będziemy betlejemskiego Symbolu — i znajdziemy blask niecodzienny i balsam, kojący rany duszy. Ponownie przejdziemy w skali uczucia naszego, te niepokoje, niewypowiedziany urok i niedocieczoną myśl; odświeżymy te cudowne momenty, nieginącymi obrazami przeszłych Wigilii!

Wszystko się zmienia — lecz ta Gwiazda, choć ukazuje się wciąż inna, nie straci swej mocy oraz nieprzeniknionej tajemnicy, i przejdzie poprzez wieki, nieskazitelna w swoim posłannictwie.

Dziś, jak ongiś... gdy pasterze drżąc ze strachu spostrzegli oślepiającą jasność... gdy królowie Magowie, wypełniając proroctwo zdążali jej nieomylnymi szlakami — tak i my w nią wpatrzeni rozmyślać będziemy nad niezbadaną tajemnicą i oddamy chwałę Panu!

I wyłoni się ziemia rodzinna... i strzecha słomiana i dwór pański w jednej szacie, godnego przyjęcia Nowonarodzonego... i zapachem postnych dań nęcić i kusić nas będzie... i modlitwa wspólna przy stole rozrzewni serca... zadźwięczą skoczne kolędy... i przyjdą turonie... i Boże drzewko zabłyszczy świecącymi bańkami... a z białym opłatkiem spadną na nas życzenia szczęścia.

I na zew pastorałki "Północ już była" odwiedzimy Kościoły Polskie, a uczestnicząc w Ofierze Anielskiej, kolędować będziemy na cześć Zbawcy! Pokrzepieni zaś wspomnieniami i wybieleni modlitwą, staniemy w szeregu rycerzy Najświętszego i Częstochowskiej Pani.

A ta Gwiazda mrugać, świecić i lśnić będzie nadal!

A ta Gwiazda nadal wskazywać będzie drogę Prawdy!

Dr. Kazimierz Sienkiewicz

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

życzy wszystkim swym klientom, przyjaciołom i sympatykom szeroko już znana i poważana firma COMERCIAL POLPARANÁ S/A. Korzystamy też z okazji by wyrazić naszą głęboką wdzięczność i uznanie dla tych, co nas poparli i podtrzymali w okresie początkowym, gdy stawialiśmy pierwsze kroki na trudnym terenie handlowym. Nic więc dziwnego, że, uznając w całej pełni to przychylne nastawienie do nas, otwieramy naoścież drzwi naszego biura dla tych, co zechcą skorzystać z naszej usługi czy pośrednictwa.

Gorąco pragniemy, by wszyscy rodacy uważali naszą firmę za swoją, by nadal popierali ją w jej ustawicznych dążeniach: róść w siłę i znaczenie, godnie reprezentując imię polskie na terenie Parany i całej Brazylii.

Niech Boże Narodzenie i Nowy Rok będzie dla nas wszystkich początkiem lepszego, obfitszego i spokojniejszego jutra.

COMERCIAL POLPARANÁ S/A.

ALAMEDA CARLOS DE CARVALHO, 356/360 — TELEFONE 4-1574

Curitiba — Paraná

TRATORES — ILMPLEMENTOS AGRICOLAS — ARAME FARPADO

Dziecię przy żłóbku

Cóż to, mój Jezu, leżysz na sianie?
W prostym żłóbeczku, Ty moje kochanie?
Czy ziemia nie ma miejsca lepszego
Dla Ciebie Boga i Stwórcy swego?

Leżysz w tym zimnie i drżysz na sianie
Z miłości dla nas Ty, Jezu Panie?
O nieskończony w dziełach miłości!
Ja, Twoje dziecię, lecz pełne złości.

Ja z pastuszkami klęknę przy żłobie,
Oddam Ci pokłon Twojej osobie
I śpiewać będę Ci z Aniołami,
Złożę też dary wraz z pastuszkami.

Ja Cię tak kocham, O Jezu drogi,
Że wszystko rzucam pod Twoje nogi,
Że zamiast siana, usłałbym kwiaty,
Na podarunek dałbym wszechświaty.

Daję Ci duszę moją i ciało,
Wszystko, co mogę, a jeśli mało,
Dałbym i niebo, gdyby moje było
Abyś w nim spoczął rozkosznie i miło.

Nie było miejsca dla Ciebie

Nie było miejsca dla Ciebie
w Betlejem, w żadnej gospodzie
i narodziłeś się Jezu
w stajni, w ubóstwie i chłodzie.
Nie było miejsca choć zszedłeś,
jako Zbawiciel na ziemię,
by wyrwać z czarta niewoli
nieszczęsne Adama plemię.

Nie było miejsca, choć zszedłeś
ogień niebieski zapalić
i przez Twą mękę najdroższą
świat od zarazy ocalić.
Nie było miejsca dla Ciebie,
o Jezu pomiędzy swymi,
na świecie przez Cię stworzonym
we własnym kraju, w Twej ziemi.

Nie było miejsca, choć chciałeś
być dla nas żywotem — chlebem
i wszystkich hojnie obdarzyć
wieczną radością i niebem.
A teraz czemu wśród ludzi
tyle łez, buntu, katuszy?...
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy!

Nie było miejsca, choć chciałeś
ludzkość przytulić do łona
i podać z krzyża grzesznikom
zbawcze, skrwawione ramiona.
A dzisiaj czemu wśród ludzi
tyle łez, smutku, katuszy?...
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy!

I liszki mają swe jamy
i ptaszki swoje gniazdeczka,
dla Ciebie — brakło gospody,
Tyś szukać musiał... żłóbeczka.
A dzisiaj czemu wśród ludzi
tyle łez, smutku, katuszy?...
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy.

Betlejemskie Zdarzenie w Oczach Artystów

Tułali się wiele już dni. Szli wytężonym krokiem, posłuszni prawu, żeby zdążyć na spis ludności. On wspierał Ją silnym ramieniem, bo całkiem już była bez sił i bliski był kres Jej wytrzymałości. Zapadła noc, ciemna i chłodna nawet tam, w Betlejem. Ostatnim wysiłkiem docierają do gospody, ale tu tylko zimne, bezduszne słowa: "Nie ma dla Was miejsca". Dalej już nie było ludzi, tylko bezdroża, puste, kamieniste pole i szopa, czy w skale wydrążone, puste dziś, leże pasterzy. Spoczęli tam w samotności zupełnej i opuszczeniu całkowitym. Tylko chyba Bóg zsyłał promienie księżyca tym swoim Najbliższym w czasie misterium Narodzenia, żeby Matka mogła choć znaleźć żłóbeczek z sianem i złożyć weń Synka, z którego biło światło...

Od tej chwili nieprzeliczone pokolenia ludzkie przeżywały w sercu tę Jedyną Noc, a od setek lat nieprzeliczone pokolenia artystów poświęcają Nocy Narodzenia całą siłę wyobraźni, ciepło uczuć, moc talentu i zręczność rąk, aby tę niepowtarzalną scenerię wskrzesić znów i ożywić dla oczu współczesnych i potomnych. I powstał w ten sposób nieporównany, wielowieczny cykl najwspanialszych dzieł sztuki: pieśni, rzeźb i obrazów, przedstawiających samotną Adorację Dzieciątka przez Matkę w ciemnej, cichej nocy, przybycie pasterzy o jasnym poranku, - poranku Nowej Ery, wreszcie pokłon możnych tego świata, mędrców czy królów, którzy też zdążyli przyjść do Nowo Narodzonego, choć już było późno, choć nastało już południe.

Każda z wielkich epok sztuki inaczej wyobrażała sobie i inaczej przedstawiała Betlejemskie Zdarzenie. Średniowieczny gotyk. Sztuka surowa, prosta, strzelistymi kolumnami i wąskimi łukami swej architektury sięgająca i trafiająca wprost w niebo, eliminująca ciało, sztuka ducha, myśli, sztuka ideału. - "Obce jej było poczucie wstydu wobec nędzy", powiedział o polskiej sztuce gotyckiej, poświęconej tematyce Bożego Narodzenia, jeden z pisarzy polskich. Oczywiście, przecież nędza panowała wszechwładnie w skalnej grocie, w której leżało Dziecko w żłobie, przeznaczonym dla zwierząt. I obce było poczucie wstydu wobec nędzy temu nieznanemu malarzowi spod górzystego Sącza, który w 1430 roku w małej, nieznanej Ptaszkowej na tryptyku ołtarzowym wyobraził samotną, cichą, młodą Matkę, pochyloną w kornej, miłosnej adoracji nad Maleństwem, pozbawionym w ogóle jakiejkolwiek pieluszki, złożonym wprost na ostro drapiącym sianie. I tylko ich dwoje pod małym kruchym daszkiem na czterech słupkach, zapatrzeni w siebie na zawsze. Nic to, że postać Madonny jest nieproporcjonalnie wielka i że gdyby wstała, przewyższyłaby znacznie małą stajenkę, nic to też, że Dzieciątko jest właściwie figurynką, z wosku odlaną. Duch spokoju i czystości panuje tak wszechwładnie w obrazie, idea jest tak czysta i nieziemska, że wrażenie pozostaje niezwykle głębokie i trwałe.

Ale już odchodzą od idealistycznej, surowej prostoty prekursorzy Renesansu. Życie i jego realia wdzierają się do Betlejemskiej Samotni, bo, Betlejem samo to już "nie bardzo podle miasto" ,lecz wielka stolica z piękną zabudową jasnych pałaców i szerokich ulic. Dach stajenki jeszcze lichy, ale na marmurowej już wsparty kolumnie, zaś szata Józefa z najprzedniejszego aksamitu utkana wstydu już Opiekunowi wobec Bożego Dziecięcia nie przynosi. W tej już nowej koncepcji tworzy swoją "Adorację Dzieciątka" w samym końcu XV wieku, mistrz flamandzki wczesnego Odrodzenia, Roger van der Weyden, a u nas w Polsce nieznany malarz ze szkoły krakowskiej. Jego — "Hołd Trzech Króli", umieszczony w ołtarzu Matki Boskiej w katedrze na Wawelu jest pełen już życiowej prawdy, a postacie, przystępujące do Dzieciątka w kornym hołdzie — rzeczywistymi portretami współczesnych, wysoko postawionych osób. Oto mamy na przykład prawie pewność, że stojąca obok Maryi, szczupła, bogato w futrzaną szubę odziana postać, zdejmująca na znak czci koronę, jak czapkę z głowy, to sam król Władysław Jagiełło, żyjący w pamięci wielu ludzi jeszcze wówczas, gdy tryptyk krakowski powstawał.

Nie mija wiele lat, kiedy w gorącej Italii maluje swoją "Noc" włoski mistrz Correggio, ale tutaj, na Południu, początek XVI wieku o niezwykłym pięknie: Noc jeszcze, ale na wschodzie już łuna świtu. Przypłynęli górą aniołowie szumem skrzydeł i zwiewnych szat wypełniając powietrze; przybiegli pasterze i pasterki, szerokimi gestami z włoską emfazą witając radosne święto. Słodka, pełna uroku Matka tuli żywe, ciepłe, różowe Maleństwo, od którego bije blask, rozświetlający promiennie wszystko dokoła.

Bogatemu, pełnemu rozkoszy życia, barwności kolorów i wybujałości form barokowi odpowiadała najbardziej tematyka Pokłonu Magów. — Wtedy właśnie, w XVII wieku powstało słynne malowidło Rubensa: "Pokłon Trzech Świętych Królów", arcydzieło o światowej sławie, znajdujące się dziś w paryskim Muzeum Louvre. Tu już piękna forma, bogaty kształt, skomplikowany koloryt i technika operowania światłem i cieniem zwyciężyły ostateczne ideę ciszy i ubóstwa z pierwszych dzieł sztuki, poświęconych tematyce Bożego Narodzenia. Madonna to teraz już wytwórna, światowa dama w jedwabnych sukniach, która ukazuje Dzieciątko złożone na miękkiej, jedwabiem oszytej poduszeczce. Tłum widzów wdziera się właśnie poprzez potężne arkady imponującej budowli do pałacowego wnętrza, w jakie obróciła się teraz drewniana stajenka betlejemsko-nowosądeczka! Strojnym w atłasy i złotogłowie Mędrcom towarzyszy orszak zbrojny w piki i halabardy, a ofiarowana właśnie Dzieciątku kadzielnica stanowi chyba, mimo dobrej intencji króla, drobną cząstkę jego bogactw... Na obrazach innych mistrzów tego czasu "ruszają" na Maleńkie Dzieciątko całe hordy sceniczne poustawianych osób, sług, trębaczy, żołnierzy królewskich, Murzynów, a za nimi już nie skromne owieczki, lecz żyrafy i słonie z palankinami na grzbiecie, zbyt hałaśliwych, zbyt potężnych, zbyt bogatych. Jak cały barok — zbyt pięknych i dlatego zbyt mało prawdziwych.

Każda z epok historii i sztuki miała swe odrębne, indywidualne spojrzenie tak na swoją współczesność, jak i na te zjawiska, które znane były tylko z tradycji i z Ewangelii. Ale rzecz dziwna. Majestat ubóstwa, wielkość nędzy, cisza opuszczenia, samotność adoracji, zjawiska, które naprawdę miały miejsce w Betlejem, najwierniej były odzwierciedlane w sztuce średniowiecza, które mimo ubóstwa w technice, zbrojne było w największe bogactwo siły ducha.

Ewa Rakowska.

☆

Opłatek - symbol jedności i miłości, zgody i przebaczenia, przychylności i dobrej woli, zdobi nie tylko stół ypodczas wigilijnej wieczerzy, ale — spożywany przez całą rodzinę — przyozdobić powinien nasze serca.

☆

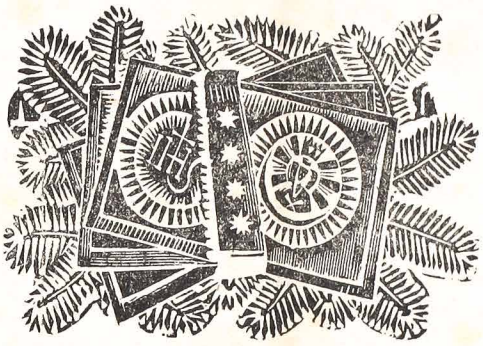

Tadeusz J. Żółciński

SZOPKI I JASEŁKA WARSZAWSKIE

Tradycyjna choinka polska obwieszona bombkami, cukierkami w różnokolorowych, szeleszczących papierkach, — przystrojona papierowymi - łańcuchami, orzechami, różnego rodzaju cackami domowej roboty, z wierzchu pokryta anielskim włosem, z którego gdzieniegdzie wyglądają wysmukłe świeczki i oto przychodzi wieczór wigilijny: długi stół przykryty białym obrusem, a pod nim kępki miękkiego siana. W wielu domach tradycyjnych kilkanaście potraw, a wśród nich tradycyjne kluski z makiem. Potem rozdawanie prezentów, zapalanie świeczek i długo w noc śpiewanie kolęd.

Dwa dni świąt są okresem wypoczynku i chodzenia z wizytami. Już pierwszego dnia świąt pojawiają się mali kolędnicy. Pukają do drzwi i na "dzień dobry" rozpoczynają śpiewać znaną kolędę.

Chodzą małymi grupkami, zazwyczaj poprzebierani za diabłów, herodów, aniołów, śmierć. Jeden z nich trzyma w rękach szopkę z papieru, czasami nawet i z drzewa.

Skąd się wziął ten zwyczaj? Początków jego tradycji należy szukać w XVII wieku, w którym do Polski przywędrowała jednocześnie niemiecka choinka i francuska kolęda. Bo kolęda swój rodowód wywodzi z Francji, ściśle ze starofrancuskiego słowa "du Kolende" czyli Nowy Rok. W Polsce przyjęło się nazywanie podarków składanych w tym czasie kolędą. Królowie polscy "na kolędę" dawali wszystkim dworzanom nieraz kosztowne podarunki, gdy ci winszowali im "nowego lata". Różne przy tej okazji śpiewano przyśpiewki, które dziś należą już do historii. Oto jedna z nich:

"Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Dobrej z alembika, i do niej piernika,
Hej, Kolęda, Kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie jest sknera, daj i kopę sera,
Hej Kolęda, Kolęda!"

A jak to wyglądało w Warszawie? O warszawskiej choince i jasełce najlepiej informuje Kolberg — nieoceniony zbieracz folkloru, dawnej facecji, pieśni i melodii polskiej:

"Za Augusta III był jeszcze ten zwyczaj, że w celi księży Bernardynów w Warszawie przysposabiano kołyskę Pana Jezusa, w bogate materie i kwiaty ubraną, w niej było wyobrażenie dziecięcia, Najświętsza Panna i święty Józef obok. Zakonnicy klękali wokoło, śpiewali pieśni z kantyczek, dewoci i dewotki były obecne"

W Warszawie okres świąteczny zawsze był połączony z hucznymi zabawami. Bawiły się i tańczyły wszystkie stany. Szczególnym powodzeniem cieszyły się bale maskowe, z których dochód całkowicie bywał przeznaczony na choinkę dla biednych. I tak na przykład za czasów króla Stasia jedna zabawa skupiała 6 tysięcy osób. A nie zapominajmy, że ówczesna Warszawa liczyła zaledwie ..... 100.000 mieszkańców.

Jasełka czyli szopka przyszła do miasta ze wsi. W Warszawie najdawniejsze jasełka odbywały się u św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Pokazywano je nie w kościele, ale w izbie gościnnej mieszczącej się tuż przy furcie klasztornej. W dzień Bożego Narodzenia zaraz po odprawieniu nabożeństwa w kościele, ludzie zbierali się w tej izbie, gdzie grano i śpiewano kolędy, a zakonnicy pokazywali sceny z życia Chrystusa.

Jasełka ruchome pokazywano do końca XVIII w. w kościele św. Antoniego (OO. Reformatorów) przy ul. Senatorskiej. Szopka — lalki na sprężynach przedstawiały różne sceny religijne. Później jednakże dla "nieprzystojności niektórych fragmentów" warszawski biskup Czartoryski w 1711 roku surowo zabronił urządzania jasełek w kościołach. Od tego czasu jasełka, albo jak kto woli szopka, wyszła na ulicę. I tak w 1749 roku na Pradze urządzono pierwsze prywatne jasełka. Składały się one z tysiąca figur wyprawiających obok nabożnych i świeckie, najzabawniejsze sceny. Oczywiście na ich oglądanie zbiegła się cała ówczesna Warszawa. — Wtedy też przyjął się zwyczaj chodzenia z szopką w pierwszy i drugi dzień świąt po ulicach miasta, skąd "wzywano kolędników do domów prywatnych dla uweselenia dzieci i służebnej gawiedzi". — Szopki urządzali żakowie czyli inaczej uczniowie. Jeden z nich niósł szopkę, w której były umieszczone figury, wprowadzone w ruch, a towarzyszący koledzy recytowali niekiedy oracje, aktualne satyry obyczajowe, "głównie jednak nucąc pieśni rozmaitej treści."

W okresie zaborów warszawska szopka spełniała częstokroć rolę aktualnej satyry politycznej.

Ale chyba najbardziej polityczne szopki były urządzane w czasie drugiej wojny światowej. Mali kolędnicy nie bali się łapanek. Chodzili od domu do domu, od mieszkania do mieszkania i kolędowali polityczne pieśni. Dziś jedynym tego dokumentem jest zbiór kolęd zamieszczonych w antologii "Pieśń wiepodległa" wydanej w 1942 r. Oto pierwsza zwrotka jednej z tych kolęd:

"Niedobrzy aniołowie
Stajenkę zaplamicie,
Skrzydła wasze skrwawione,
Srebrne, a postrzępione.

Matko, lecimy światem,
Czerwona ziemi rosa
Skrzydła nasze obmyła,
Rdzą skrzydła poznaczyła".

Mimo licznych aresztowań, ulicznych rozstrzeliwań, obozów koncentracyjnych, warszawiacy nic nie tracili wtedy na humorze.

Najtragiczniejszą dla warszawiaków była gwiazdka r. 1944, kiedy to wszyscy mieszkańcy tego miasta byli rozproszeni po całej Polsce zdala od swego miasta. Tysiące z nich hitlerowcy wywieźli.

Wraz z powrotem warszawiaków do stolicy zaczęły wracać stare zwyczaje. I dziś w okresie świąt Bożego Narodzenia, aż hen po trzech Króli można spotkać na ulicach Warszawy chodzących małych chłopców poprzebieranych za diabły, anioły, herody. Pukają do drzwi i śpiewają kolędy cienkimi dziecinnymi głosikami.

Warszawiacy i w tym roku zasiadają do stołów, życząc sobie wprzódy spełnienia wszystkich pragnień, a w pierwszy i w drugi dzień świąt odwiedzą ich znowu mali kolędnicy, śpiewając "Hej Kolęda, Kolęda!"

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

Szanownym Klientom i Czytelnikom "LUDU" ŻYCZĄ

CASAS PERNAMBUCANAS

CURITIBA: — Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600

PORTÃO: — Av. Rep. Argentina 4011

São José dos Pinhais — Antonina

DR. S. FELIX WERPACHOWSKI
Chirurg - Dentysta
KONSULTORIUM: Rua Cândido Lopes, 205 - 7.º andar, Conj. 77, — przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 8 do 11 i od 2 do 6, a resztę czasu w swojej rezydencji, przy ulicy Major França Gomes, esq. Curupaity, N.º 781 — Vila Santa Quitéria.

Polskie pocztówki, — Broń palna, — Amunicja, Noże, — facões p. mato, — Herva de Palmas — Karty do gry — Wyroby skórzane — Artykuły na prezenty.
Florecki
Curitiba, Rua do Rosário 66.

● APLIQUE o seu capital com bons juros mensais. Informações c/ o sr. Paulo, à R. Cândido Lopes, 205, 2º and. s/ 24. Curitiba.

SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

Klientom oraz przedstawicielom PEKAO

składa

PEKAO TRADING CORPORATION

25 BROAD STREET NEW YORK 4, N. Y.

Regina Biernacka

WARSZAWA PACHNIE CHOINKĄ

Warszawa zapachniała lasem. Jak co roku konduktorzy tramwajów patrzą przez palce na pasażerów windujących na tylny pomost wozu zielone drzewko. Towarowe pociągi wiozą do stolicy świerczki i jodełki, wycięte w białostockiem, krakowskiem, radomskiem, w Bieszczadach. W ponad 50 punktach Warszawy wyrosły przed świętami pachnące zagajniki. 170 tysięcy drzewek wędruje do mieszkań. Parę najwyższych jodeł stanęło na stołecznych placach, w tradycyjnych miejsach. - Lśniąc wieczorem kolorowymi światełkami przyczyniają się one do wywołania miłego świątecznego nastroju. W mieście nastąpiło przedświąteczne pogotowie. Stan mobilizacji ogłosiły między innymi: handel, kolej, — przedsiębiorstwa turystyczne, instytucje kulturalne i — oczywiście — indywidualne osoby, zwłaszcza zaś kobiety prowadzące gospodarstwa.

Sto lat temu w stołecznej prasie można było wyczytać przed świętami następujące ogłoszenia: "Edward Koelich sprowadził do swego handlu przy ulicy Długiej nowy transport pomarańczy, cytryn i daktyli marokańskich. — Franciszek Romanith — handel win i korzeni — oferuje trufle perygordzkie, imbier smażony w cukrze, sardynki w oliwie, łososia elbląskiego, pasztety strassburskie, szynki bajońskie, kiełbasy brunświckie..."

Trzeba przyznać, że dzisiejsze warszawskie sklepy nie ustępują wcale sławetnym "handlom" sprzed stu lat. Mimo, iż warszawiacy z roku 1961 nie są na pewno takimi smakoszami, jak mieszczanie z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. W sklepach spożywczych, w "Delikatesach" i na specjalnych kiermaszach, zorganizowanych w wielu punktach miasta, kupić można i owoce południowe i przyprawy i mrożony drób i wędliny. Zamiast pasztetów strassburskich są co prawda polskie - ze swojskich zajęcy. - Zamiast kiełbas brunświckich — rzeszowskie, krakowskie, żywieckie. Zamiast łososia elbląskiego — karmazyny i płastugi, złowione w Atlantyku przez polskich rybaków z nowych polskich trawlerów — Dalmoru i Kastora.

Wystawy i wnętrza sklepów zostały świątecznie udekorowane. W sklepach papierniczych idą "jak woda" glansowane papiery i bibułki. Pojawiły się świąteczne i noworoczne pocztówki, malowane przez znanych warszawskich plastyków. Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego sprzedaje piękne szopki z drewna i słomy, wykonane przez ludowych twórców. Wiele tych szopek wędruje do krewnych i znajomych, których los rzucił daleko od Kraju. W Centralnym Domu Towarowym i Centralnym Domu Dziecka, jak co roku w przedświątecznej sprzedaży, weźmie udział brodaty Mikołaj, który chętnie pozuje z dziećmi do pamiątkowych fotografii.

Gwiazdka jest przede wszystkim malców. Warszawski Pałac Młodzieży przygotowuje się więc na całego do świątecznych imprez, które będą się odbywać w czasie zimowych ferii szkolnych. Największa sala Pałacu zamieni się w dżunglę. Wyrosną tam egzotyczne drzewa i chatki murzyńskie. Afrykański czarodziej — iluzjonista poprowadzi zabawę, pokaże malcom niezwykłe sztuki. Najmłodsi będą mogli zjeżdżać trzypiętrowym ślizgiem, zwanym "tunelem Kilimandżaro", oglądać przedstawienie lalkowe i pokaz cyrkowy. Starsi na pewno zachwyceni będą polowaniem na dzikie zwierzęta, w wesołym miasteczku pałacowym. W przygotowaniu imprez bierze udział trzy tysiące młodzieży, która stale uczestniczy w zajęciach w Pałacu Młodzieży. Imprezy obejmą 42 tysiące dzieci z Warszawy i miejscowości podstołecznych.

O dostarczeniu rozrywek ludziom dorosłym, którzy pozbawieni są ogniska rodzinnego, pomyślały miejskie domy kultury. Np. Stołeczny Dom Kultury czynny będzie przez wszystkie dni świąteczne. Przygotowuje ciekawy spektakl operowy, turniej szachowy, pokazy filmowe, wspólnego Sylwestra dla starszych ludzi. Samotne osoby mogą także skorzystać z wycieczek organizowanych w sezonie świątecznym. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze urządza np. wypad do Krakowa i Zakopanego (z wycieczką na Kasprowy Wierch, do Morskiego Oka, na Gubałówkę). Wiele osób zechce w czasie świąt odwiedzić bliskich w innych miastach. Kolej dawno to przewidziała. Oprócz pociągów specjalnych — dla wycieczek szkolnych — na najbardziej obciążonych liniach: Warszawa — Lublin, Warszawa — Kraków, Warszawa — Gdynia itd. kursować będą dodatkowe składy wagonów.

Jadąc do krewnych na święta trzeba zabrać ze sobą atrakcyjny prezent. Piękną niespodzianką może być na przykład oryginalna praca warszawskiego grafika. Już od dziesięciu lat warszawscy plastycy organizują co roku wraz z redakcjami "Życia Warszawy" i "Expresu Wieczornego" piękną imprezę pod nazwą "Wystawa — subskrypcja grafiki". W paru lokalach — w najruchliwszych punktach miasta odbywają się ekspozycje prac, które można zamówić i następnie wykupić po specjalnie obniżonych cenach. Autorami prac są artyści, cenieni nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Wystawia parę pokoleń twórców, dlatego na ekspozycjach spotykamy najrozmaitsze style i kierunki. Co się komu podoba...

O powodzeniu imprezy niech mówią liczby. Na dziesięciu subskrypcjach zakupiono 18 tysięcy oryginalnych grafik. Wystawy weszły do przedświątecznej tradycji i trudno wyobrazić sobie bez nich grudniową Warszawę. — Tak, jak bez choinek na pomostach tramwajów, zaaferowanych ludzi — dźwigających pakunki, lub kolorowych napisów "Wesołych Świąt", widniejących w oknach sklepów.

Czar pierwszej gwiazdy w dniu wigilijnym

Z ciemności i o zmroku na firmamencie niebieskim pojawiła się nagle Gwiazda. Ona wskrzesiła jasność... ona przebiła granat zapadającej nocy. Zrodziła w sercach wszelkiego stworzenia radość i świetlaną nadzieję.

Ileż to razy wyczekiwało się i oglądało się ją? Ile pięknych snów nam darowała? Jakie myśli nasyłała? Oglądając ją, język jakoś dziwnie stawał się rozwiezły, umysł bardziej jasny, serce lekkie, ciało eteryczne, nastrój radosny i promieniujący dowcipem.

Ta gwiazda mruga i świeci jeszcze, sprowadzając błogosławiony spokój i wspomnienie niezapomnianych chwil. Zapewne to ta sama z dni betlejemskich! O Gwiazdo Bożego Narodzenia! Gwiazdo, świadku spełnionych proroctw! Gwiazdo, odwieczny gońcu nowin, drogowskazie w labiryncie nadziei!

Wierni dawnemu zwyczajowi, śledzimy nieboskłon w dniu 24 grudnia, aż odkryjemy ten chwalebny znak radości niebiańskiej i zwycięstwa. Także i w tym roku szukać będziemy betlejemskiego Symbolu — i znajdziemy blask niecodzienny i balsam, kojący rany duszy. Ponownie przejdziemy w skali uczucia naszego, te niepokoje, niewypowiedziany urok i niedocieczoną myśl; odświeżymy te cudowne momenty, nieginącymi obrazami przeszłych Wigilii!

Wszystko się zmienia — lecz ta Gwiazda, choć ukazuje się wciąż inna, nie straci swej mocy oraz nieprzeniknionej tajemnicy, i przejdzie poprzez wieki, nieskazitelna w swoim posłannictwie.

Dziś, jak ongiś... gdy pasterze drżąc ze strachu spostrzegli oślepiającą jasność... gdy królowie Magowie, wypełniając proroctwo zdążali jej nieomylnymi szlakami — tak i my w nią wpatrzeni rozmyślać będziemy nad niezbadaną tajemnicą i oddamy chwałę Panu!

I wyłoni się ziemia rodzinna... i strzecha słomiana i dwór pański w jednej szacie, godnego przyjęcia Nowonarodzonego... i zapachem postnych dań nęcić i kusić nas będzie... i modlitwa wspólna przy stole rozrzewni serca... zadźwięczą skoczne kolędy... i przyjdą turonie... i Boże drzewko zabłyszczy świecącymi bańkami... a z białym opłatkiem spadną na nas życzenia szczęścia.

I na zew pastorałki "Północ już była" odwiedzimy Kościoły Polskie, a uczęstnicząc w Ofierze Anielskiej, kolędować będziemy na cześć Zbawcy! Pokrzepieni zaś wspomnieniami i wybieleni modlitwą, staniemy w szeregu rycerzy Najświętszego i Częstochowskiej Pani.

A ta Gwiazda mrugać, świecić i lśnić będzie nadal!

A ta Gwiazda nadal wskazywać będzie drogę Prawdy!

Dr. Kazimierz Sienkiewicz

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

życzy wszystkim swym klientom, przyjaciołom i sympatykom szeroko już znana i poważana firma COMERCIAL POLPARANÁ S/A. Korzystamy też z okazji by wyrazić naszą głęboką wdzięczność i uznanie dla tych, co nas poparli i podtrzymali w okresie początkowym, gdy stawialiśmy pierwsze kroki na trudnym terenie handlowym. Nic więc dziwnego, że, uznając w całej pełni to przychylne nastawienie do nas, otwieramy naoścież drzwi naszego biura dla tych, co zechcą skorzystać z naszej usługi czy pośrednictwa.

Gorąco pragniemy, by wszyscy rodacy uważali naszą firmę za swoją, by nadal popierali ją w jej ustawicznych dążeniach: róść w siłę i znaczenie, godnie reprezentując imię polskie na terenie Parany i całej Brazylii.

Niech Boże Narodzenie i Nowy Rok będzie dla nas wszystkich początkiem lepszego, obfitszego i spokojniejszego jutra.

COMERCIAL POLPARANÁ S/A.

ALAMEDA CARLOS DE CARVALHO, 356/360 — TELEFONE 4-1574

Curitiba — Paraná

TRATORES — ILMPLEMENTOS AGRICOLAS — ARAME FARPADO

Dziecię przy żłóbku

Cóż to, mój Jezu, leżysz na sianie?
W prostym żłóbeczku, Ty moje kochanie?
Czy ziemia nie ma miejsca lepszego
Dla Ciebie Boga i Stwórcy swego?

Leżysz w tym zimnie i drżysz na sianie
Z miłości dla nas Ty, Jezu Panie?
O nieskończony w dziełach miłości!
Ja, Twoje dziecię, lecz pełne złości.

Ja z pastuszkami klęknę przy żłobie,
Oddam Ci pokłon Twojej osobie
I śpiewać będę Ci z Aniołami,
Złożę też dary wraz z pastuszkami.

Ja Cię tak kocham, O Jezu drogi,
Że wszystko rzucam pod Twoje nogi,
Że zamiast siana, usłałbym kwiaty,
Na podarunek dałbym wszechświaty.

Daję Ci duszę moją i ciało,
Wszystko, co mogę, a jeśli mało,
Dałbym i niebo, gdyby moje było
Abyś w nim spoczął rozkosznie i miło.

Nie było miejsca dla Ciebie

Nie było miejsca dla Ciebie
w Betlejem, w żadnej gospodzie
i narodziłeś się Jezu
w stajni, w ubóstwie i chłodzie.
Nie było miejsca choć zszedłeś,
jako Zbawiciel na ziemię,
by wyrwać z czarta niewoli
nieszczęsne Adama plemię.

Nie było miejsca, choć zszedłeś
ogień niebieski zapalić
i przez Twą mękę najdroższą
świat od zarazy ocalić.
Nie było miejsca dla Ciebie,
o Jezu pomiędzy swymi,
na świecie przez Cię stworzonym
we własnym kraju, w Twej ziemi.

Nie było miejsca, choć chciałeś
być dla nas żywotem — chlebem
i wszystkich hojnie obdarzyć
wieczną radością i niebem.
A teraz czemu wśród ludzi
tyle łez, buntu, katuszy?...
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy!

Nie było miejsca, choć chciałeś
ludzkość przytulić do łona
i podać z krzyża grzesznikom
zbawcze, skrwawione ramiona.
A dzisiaj czemu wśród ludzi
tyle łez, smutku, katuszy?...
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy!

I liszki mają swe jamy
i ptaszki swoje gniazdeczka,
dla Ciebie — brakło gospody,
Tyś szukać musiał... żłóbeczka.
A dzisiaj czemu wśród ludzi
tyle łez, smutku, katuszy?...
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy.

Betlejemskie Zdarzenie w Oczach Artystów

Tułali się wiele już dni. Szli wytężonym krokiem, posłuszni prawu, żeby zdążyć na spis ludności. On wspierał Ją silnym ramieniem, bo całkiem już była bez sił i bliski był kres Jej wytrzymałości. Zapadła noc, ciemna i chłodna nawet tam, w Betlejem. Ostatnim wysiłkiem docierają do gospody, ale tu tylko zimne, bezduszne słowa: "Nie ma dla Was miejsca". Dalej już nie było ludzi, tylko bezdroża, puste, kamieniste pole i szopa, czy w skale wydrążone, puste dziś, leże pasterzy. Spoczęli tam w samotności zupełnej i opuszczeniu całkowitym. Tylko chyba Bóg zsyłał promienie księżyca tym swoim Najbliższym w czasie misterium Narodzenia, żeby Matka mogła choć znaleźć żłóbeczek z sianem i złożyć weń Synka, z którego biło światło...

Od tej chwili nieprzeliczone pokolenia ludzkie przeżywały w sercu tę Jedyną Noc, a od setek lat nieprzeliczone pokolenia artystów poświęcają Nocy Narodzenia całą siłę wyobraźni, ciepło uczuć, moc talentu i zręczność rąk, aby tę niepowtarzalną scenerię wskrzesić znów i ożywić dla oczu współczesnych i potomnych. I powstał w ten sposób nieporównany, wielowieczny cykl najwspanialszych dzieł sztuki: pleśni, rzeźb i obrazów, przedstawiających samotną Adorację Dzieciątka przez Matkę w ciemnej, cichej nocy, przybycie pasterzy o jasnym poranku, - poranku Nowej Ery, wreszcie pokłon możnych tego świata, mędrców czy królów, którzy też zdążyli przyjść do Nowo Narodzonego, choć już było późno, choć nastało już południe.

Każda z wielkich epok sztuki inaczej wyobrażała sobie i inaczej przedstawiała Betlejemskie Zdarzenie. Średniowieczny gotyk. Sztuka surowa, prosta, strzelistymi kolumnami i wąskimi łukami swej architektury sięgająca i trafiająca wprost w niebo, eliminująca ciało, sztuka ducha, myśli, sztuka ideału. - "Obce jej było poczucie wstydu wobec nędzy", powiedział o polskiej sztuce gotyckiej, poświęconej tematyce Bożego Narodzenia, jeden z pisarzy polskich. Oczywiście, przecież nędza panowała wszechwładnie w skalnej grocie, w której leżało Dziecko w żłobie, przeznaczonym dla zwierząt. I obce było poczucie wstydu wobec nędzy temu nieznanemu malarzowi spod górzystego Sącza, który w 1430 roku w małej, nieznanej Ptaszkowej na tryptyku ołtarzowym wyobraził samotną, cichą, młodą Matkę, pochyloną w kornej, miłosnej adoracji nad Maleństwem, pozbawionym w ogóle jakiejkolwiek pieluszki, złożonym wprost na ostro drapiącym sianie. I tylko ich dwoje pod małym kruchym daszkiem na czterech słupkach, zapatrzeni w siebie na zawsze. Nic to, że postać Madonny jest nieproporcjonalnie wielka i że gdyby wstała, przewyższyłaby znacznie małą stajenkę, nic to też, że Dzieciątko jest właściwie figurynką, z wosku odlaną. Duch spokoju i czystości panuje tak wszechwładnie w obrazie, idea jest tak czysta i nieziemska, że wrażenie pozostaje niezwykle głębokie i trwałe.

Ale już odchodzą od idealistycznej, surowej prostoty prekursorzy Renesansu. Życie i jego realia wdzierają się do Betlejemskiej Samotni, bo, Betlejem samo to już "nie bardzo podle miasto" ,lecz wielka stolica z piękną zabudową jasnych pałaców i szerokich ulic. Dach stajenki jeszcze lichy, ale na marmurowej już wsparty kolumnie, zaś szata Józefa z najprzedniejszego aksamitu utkana wstydu już Opiekunowi wobec Bożego Dziecięcia nie przynosi. W tej już nowej koncepcji tworzy swoją "Adorację Dzieciątka" w samym końcu XV wieku, mistrz flamandzki wczesnego Odrodzenia, Roger van der Weyden, a u nas w Polsce nieznany malarz ze szkoły krakowskiej. Jego — "Hołd Trzech Króli", umieszczony w ołtarzu Matki Boskiej w katedrze na Wawelu jest pełen już życiowej prawdy, a postacie, przystępujące do Dzieciątka w kornym hołdzie — rzeczywistymi portretami współczesnych, wysoko postawionych osób. Oto mamy na przykład prawie pewność, że stojąca obok Maryi, szczupła, bogato w futrzaną szubę odziana postać, zdejmująca na znak czci koronę, jak czapkę z głowy, to sam król Władysław Jagiełło, żyjący w pamięci wielu ludzi jeszcze wówczas, gdy tryptyk krakowski powstawał.

Nie mija wiele lat, kiedy w gorącej Italii maluje swoją "Noc" włoski mistrz Correggio, ale tutaj, na Południu, początek XVI wieku o niezwykłym pięknie: Noc jeszcze, ale na wschodzie już łuna świtu. Przypłynęli górą aniołowie szumem skrzydeł i zwiewnych szat wypełniając powietrze; przybiegli pasterze i pasterki, szerokimi gestami z włoską emfazą witając radosne święto. Słodka, pełna uroku Matka tuli żywe, ciepłe, różowe Maleństwo, od którego bije blask, rozświetlający promiennie wszystko dokoła.

Bogatemu, pełnemu rozkoszy życia, barwności kolorów i wybujałości form barokowi odpowiadała najbardziej tematyka Pokłonu Magów. — Wtedy właśnie, w XVII wieku powstało słynne malowidło Rubensa: "Pokłon Trzech Świętych Królów", arcydzieło o światowej sławie, znajdujące się dziś w paryskim Muzeum Louvre. Tu już piękna forma, bogaty kształt, skomplikowany koloryt i technika operowania światłem i cieniem zwyciężyły ostateczne ideę ciszy i ubóstwa z pierwszych dzieł sztuki, poświęconych tematyce Bożego Narodzenia. Madonna to teraz już wytwórna, światowa dama w jedwabnych sukniach, która ukazuje Dzieciątko złożone na miękkiej, jedwabiem oszytej poduszeczce. Tłum widzów wdziera się właśnie poprzez potężne arkady imponującej budowli do pałacowego wnętrza, w jakie obróciła się teraz drewniana stajenka betlejemsko-nowosądeczka! Strojnym w atłasy i złotogłowie Mędrcom towarzyszy orszak zbrojny w piki i halabardy, a ofiarowana właśnie Dzieciątku kadzielnica stanowi chyba, mimo dobrej intencji króla, drobną cząstkę jego bogactw... Na obrazach innych mistrzów tego czasu "ruszają" na Maleńkie Dzieciątko całe hordy sceniczne poustawianych osób, sług, trębaczy, żołnierzy królewskich, Murzynów, a za nimi już nie skromne owieczki, lecz żyrafy i słonie z palankinami na grzbiecie, zbyt hałaśliwych, zbyt potężnych, zbyt bogatych. Jak cały barok — zbyt pięknych i dlatego zbyt mało prawdziwych.

Każda z epok historii i sztuki miała swe odrębne, indywidualne spojrzenie tak na swoją współczesność, jak i na te zjawiska, które znane były tylko z tradycji i z Ewangelii. Ale rzecz dziwna. Majestat ubóstwa, wielkość nędzy, cisza opuszczenia, samotność adoracji, zjawiska, które naprawdę miały miejsce w Betlejem, najwierniej były odzwierciedlane w sztuce średniowiecza, które mimo ubóstwa w technice, zbrojne było w największe bogactwo siły ducha.

Ewa Rakowska.

☆

Opłatek - symbol jedności i miłości, zgody i przebaczenia, przychylności i dobrej woli, zdobi nie tylko stół ypodczas wigilijnej wieczerzy, ale — spożywany przez całą rodzinę — przyozdobić powinien nasze serca.

☆

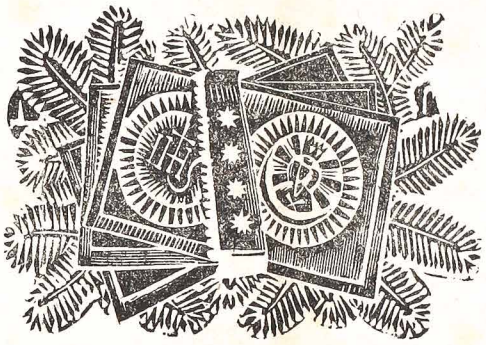

Tadeusz J. Żółciński

SZOPKI I JASEŁKA WARSZAWSKIE

Tradycyjna choinka polska obwieszona bombkami, cukierkami w różnokolorowych, szeleszczących papierkach, — przystrojona papierowymi - łańcuchami, orzechami, różnego rodzaju cackami domowej roboty, z wierzchu pokryta anielskim włosem, z którego gdzieniegdzie wyglądają wysmukłe świeczki i oto przychodzi wieczór wigilijny: długi stół przykryty białym obrusem, a pod nim kępki miękkiego siana. W wielu domach tradycyjnych kilkanaście potraw, a wśród nich tradycyjne kluski z makiem. Potem rozdawanie prezentów, zapalanie świeczek i długo w noc śpiewanie kolęd.

Dwa dni świąt są okresem wypoczynku i chodzenia z wizytami. Już pierwszego dnia świąt pojawiają się mali kolędnicy. Pukają do drzwi i na "dzień dobry" rozpoczynają śpiewać znaną kolędę.

Chodzą małymi grupkami, zazwyczaj poprzebierani za diabłów, herodów, aniołów, śmierć. Jeden z nich trzyma w rękach szopkę z papieru, czasami nawet i z drzewa.

Skąd się wziął ten zwyczaj? Początków jego tradycji należy szukać w XVII wieku, w którym do Polski przywędrowała jednocześnie niemiecka choinka i francuska kolęda. Bo kolęda swój rodowód wywodzi z Francji, ściśle ze starofrancuskiego słowa "du Kolende" czyli Nowy Rok. W Polsce przyjęło się nazywanie podarków składanych w tym czasie kolędą. Królowie polscy "na kolędę" dawali wszystkim dworzanom nieraz kosztowne podarunki, gdy ci winszowali im "nowego lata". Różne przy tej okazji śpiewano przyśpiewki, które dziś należą już do historii. Oto jedna z nich:

"Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Dobrej z alembika, i do niej piernika,
Hej, Kolęda, Kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie jest sknera, daj i kopę sera,
Hej Kolęda, Kolęda!"

A jak to wyglądało w Warszawie? O warszawskiej choince i jasełce najlepiej informuje Kolberg — nieoceniony zbieracz folkloru, dawnej facecji, pieśni i melodii polskiej:

"Za Augusta III był jeszcze ten zwyczaj, że w celi księży Bernardynów w Warszawie przysposabiano kołyskę Pana Jezusa, w bogate materie i kwiaty ubraną, w niej było wyobrażenie dziecięcia, Najświętsza Panna i święty Józef obok. Zakonnicy klękali wokoło, śpiewali pieśni z kantyczek, dewoci i dewotki były obecne"

W Warszawie okres świąteczny zawsze był połączony z hucznymi zabawami. Bawiły się i tańczyły wszystkie stany. Szczególnym powodzeniem cieszyły się bale maskowe, z których dochód całkowicie bywał przeznaczony na choinkę dla biednych. I tak na przykład za czasów króla Stasia jedna zabawa skupiała 6 tysięcy osób. A nie zapominajmy, że ówczesna Warszawa liczyła zaledwie ..... 100.000 mieszkańców.

Jasełka czyli szopka przyszła do miasta ze wsi. W Warszawie najdawniejsze jasełka odbywały się u św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Pokazywano je nie w kościele, ale w izbie gościnnej mieszczącej się tuż przy furcie klasztornej. W dzień Bożego Narodzenia zaraz po odprawieniu nabożeństwa w kościele, ludzie zbierali się w tej izbie, gdzie grano i śpiewano kolędy, a zakonnicy pokazywali sceny z życia Chrystusa.

Jasełka ruchome pokazywano do końca XVIII w. w kościele św. Antoniego (OO. Reformatorów) przy ul. Senatorskiej. Szopka — lalki na sprężynach przedstawiały różne sceny religijne. Później jednakże dla "nieprzystojności niektórych fragmentów" warszawski biskup Czartoryski w 1711 roku surowo zabronił urządzania jasełek w kościołach. Od tego czasu jasełka, albo jak kto woli szopka, wyszła na ulicę. I tak w 1749 roku na Pradze urządzono pierwsze prywatne jasełka. Składały się one z tysiąca figur wyprawiających obok nabożnych i świeckie, najzabawniejsze sceny. Oczywiście na ich oglądanie zbiegła się cała ówczesna Warszawa. — Wtedy też przyjął się zwyczaj chodzenia z szopką w pierwszy i drugi dzień świąt po ulicach miasta, skąd "wzywano kolędników do domów prywatnych dla uweselenia dzieci i służebnej gawiedzi". — Szopki urządzali żakowie czyli inaczej uczniowie. Jeden z nich niósł szopkę, w której były umieszczone figury, wprowadzone w ruch, a towarzyszący koledzy recytowali niekiedy orację, aktualne satyry obyczajowe, "głównie jednak nucąc pieśni rozmaitej treści."

W okresie zaborów warszawska szopka spełniała częstokroć rolę aktualnej satyry politycznej.

Ale chyba najbardziej polityczne szopki były urządzane w czasie drugiej wojny światowej. Mali kolędnicy nie bali się łapanek. Chodzili od domu do domu, od mieszkania do mieszkania i kolędowali polityczne pieśni. Dziś jedynym tego dokumentem jest zbiór kolęd zamieszczonych w antologii "Pieśń wiepodległa" wydanej w 1942 r. Oto pierwsza zwrotka jednej z tych kolęd:

"Niedobrzy aniołowie
Stajenkę zaplamicie,
Skrzydła wasze skrwawione,
Srebrne, a postrzępione.

Matko, lecimy światem,
Czerwona ziemi rosa
Skrzydła nasze obmyła,
Rdzą skrzydła poznaczyła".

Mimo licznych aresztowań, ulicznych rozstrzeliwań, obozów koncentracyjnych, warszawiacy nic nie tracili wtedy na humorze.

Najtragiczniejszą dla warszawiaków była gwiazdka r. 1944, kiedy to wszyscy mieszkańcy tego miasta byli rozproszeni po całej Polsce zdala od swego miasta. Tysiące z nich hitlerowcy wywieźli.

Wraz z powrotem warszawiaków do stolicy zaczęły wracać stare zwyczaje. I dziś w okresie świąt Bożego Narodzenia, aż hen po trzech Króli można spotkać na ulicach Warszawy chodzących małych chłopców poprzebieranych za diabły, anioły, herody. Pukają do drzwi i śpiewają kolędy cienkimi dziecinnymi głosikami.

Warszawiacy i w tym roku zasiadają do stołów, życząc sobie wprzódy spełnienia wszystkich pragnień, a w pierwszy i w drugi dzień świąt odwiedzą ich znowu mali kolędnicy, śpiewając "Hej Kolęda, Kolęda!"

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

Szanownym Klientom i Czytelnikom "LUDU" ŻYCZĄ

CASAS PERNAMBUCANAS

CURITIBA: — Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600

PORTÃO: — Av. Rep. Argentina 4011

São José dos Pinhais — Antonina

DR. S. FELIX WERPACHOWSKI
Chirurg - Dentysta
KONSULTORIUM: Rua Cândido Lopes, 205 - 7.º andar, Conj. 77, — przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 8 do 11 i od 2 do 6, a resztę czasu w swojej rezydencji, przy ulicy Major França Gomes, esq. Curupaity, N.º 781 — Vila Santa Quitéria.

Polskie pocztówki, — Broń palna, — Amunicja, Noże, — facões p. mato, — Herva de Palmas — Karty do gry — Wyroby skórzane — Artykuły na prezenty.
Florecki
Curitiba, Rua do Rosário 66.

● APLIQUE o seu capital com bons juros mensais. Informações c/ o sr. Paulo, à R. Cândido Lopes, 205, 2º and. s/ 24. Curitiba.

SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

Klientom oraz przedstawicielom PEKAO

składa

PEKAO TRADING CORPORATION

25 BROAD STREET NEW YORK 4, N. Y.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Smutne święta literatów

Wojny, jakie przewalały się przez polską ziemię, wyrywały ludzi z domowego zacisza nie bacząc na tradycyjne święta. Było tak również podczas sławnego "Potopu" szwedzkiego. W kraju — nie myślano wtedy o wigilijnym stole na ziemi, wyniszczonej najazdem. Kto walczył w szeregach wojska, spędzał święta 1658 roku na obczyźnie. Pamiętnikarz pan Pasek znalazł się wówczas w Danii, przy oblężeniu Koldyngi.

"A wtem przyjeżdża wojewoda i mówi: "Niechże was Bóg ma w swojej protekcyjej. Ruszajcie, się, a jak się przez Josę przeprawicie, skoczcież pod mury we wszystkim biegu".

"Że nam tedy duchowni kazali to ofiarować in memoriam jutrzni bo to samym było świtaniem w dzień Narodzenia Pańskiego, zacząłem ja z owymi, co w mojej komendzie byli: "już pochwalmy Króla tego" — staropolską kolędą. Wolski, towarzysz królewskiej pancernej chorągwi, kazał toż śpiewać. Tak Bóg dał, że z tych chorągwi i jedna dusza nie zginęła, a u innych, co nie śpiewali, powytykano dziesięcinę (t. j. zdziesiątkowano szeregi)." Wychodząc tedy z Josy kazałem ja swoim wołać: "Jezus, Maryja! lubo insi wołali: "Hu, hu, hu!" bom się spodziewał, że mi więcej pomoże Jezus niżeli ten jakiś pan Hu. Skoczyliśmy tedy we wszystkim biegu pod mury Koldyngi...

"Tymczasem wpadli tam do sklepu, w którym były prochy w beczkach. Jakoś iskra dopadła. O Boże wszechmogący, kiedy to huknie impet, kiedy się mury poczną trzaskać, kiedy owe marmury, alabastry latać! Miejscem też osoby z białego marmuru, takie właśnie jakoby żywe. Jedną wyrzuciły były prochy całą nienaruszoną, która właśnie taka była jak kobieta żywa; do której na dziwy się zjeżdżali jeden drugiemu powiadając, że tam leży żona komendantowa wyrzucona prochami, a to leżała owa pactwa, rozkrzyżowawszy się jako człowiek z pięknego ciała stworzony, że rozeznać było trudno, aż prawie pomacawszy twardości kamiennej.

"Tam, na tej wieże komendant i wszyscy co przy nim byli uciekli ale te prochy, które pod tą **wieżą napaliły się, wyniosły ich bardzo wysoko; jak ich wziął impet, to tak lecieli do góry** *przewalając się tylko między dymem, że ich okiem pod obłokami nie mógł dojrzeć. Dopiero zaś impet straciwszy widać ich było lepiej, kiedy nazad powracali, a w morze jako żaby wpadali". "Widzieli to królowie duński i szwedzki, widziały wszystkie wojska cesarskie i brandenburskie, ale rozumieli, że to nie przypadek, że to Polacy tryumf jakiś czynią na chwałę Bożego Narodzenia".*

Niewesołe miał też święta Aleksander Fredro, sławny komediopisarz, a wówczas oficer napoleoński, uchodzący wraz z cesarską armią z pod Moskwy. Oto jak w swoich pamiętnikach opisuje odwrót z pod Berezyny:

"Kiedy zapędzony gdzie w głąb obcego kraju, oddany dowolności lada urzędnictwa, zmuszony jestem przyjmować kawałek chleba rzucony jak jałmużnę nawet od tych, którymi gardzę — o! wtenczas jeniec wojenny staje się niewolnikiem. Tego doświadczyłem w Wilnie, tego niejeden z wojska polskiego doświadczył 1831 r. tego, niestety, doświadcza jeszcze po największej części emigracja nasza".

"Los jeńców wojennych w 1812 r. był wyjątkowym. Niewola nie była internowaniem rozbrojonych, ale była nędzą głodu, zimna i choroby, posuniętą szczególnie w Wilnie, do najokropniejszej ostateczności. Tam odegrała się ostatnia scena bezprzykładnego dramatu. Co działo się w pierwszych kilku tygodniach po 10 grudnia, łatwiej, powiedzieć niż uwierzyć.

"Jeńcy, spędzeni do pustych gmachów, marzli dziesiątkami. Trupy wyrzucano przez okna. W pół martwe, poczerniałe mumie snuły się po ulicach od domu do domu ,obdarzone czasem kawałkiem chleba, ale najczęściej wytrącane bez litości. Niejeden z żebrzących za gwałtownie pchnięty padał i konał u progu. Nie było kupy śniegu lub stosu śmieci, żeby z niej nie sterczały nogi lub ręce. Po wąskich ulicach, zaułkami zwanych, przez całą zimę można było widzieć po kilku trupów o ścianę opartych. Stali jak na targach w zimie stoi zamarzła zwierzyna".

Nikt w całym mieście nie zasiadł do wigilijnego stołu i miał co innego na myśli niż święta. Fredro myślał tylko o wydostaniu się z niewoli ,co mu się w końcu udało.

W tymże samym Wilnie, w dziesięć lat potem, Adam Mickiewicz spędził noc wigilijną i Boże Narodzenie w więzieniu, razem z młodzieżą należącą do Filaretów i Filomatów. W trzeciej części "Dziadów" Mickiewicz opisuje ową noc wigilijną spędzoną w celi więziennej dawnego klasztoru Bazylianów:

"Czy można? Obaczym się?"
— pytają uwięzieni filareci.
— Straż gorzałkę pije... Pójdziemy do celi Konrada. Najdalsza jest, przytyka do murów kościoła. Nie słychać stamtąd, choć kto śpiewa albo woła...

—Myślę dziś głośno i chcę śpiewać wiele; w mieście pomyślą, że to śpiewają w kościele. Jutro jest Narodzenie Boże.

— Eh, koledzy, mam i kilka butelek!

— Bez kaprala wiedzy?

— Kapral dobry katolik i więźniom pozwala przepędzić wieczór świętej Wigilii razem..."

Wigilijny ten wieczór zakończył "śpiew pieśni Bożego Narodzenia: Anioł pasterzom mówił" dochodzący przez mury do więźniów z kościoła Bazylianów.

Niewesołą wigilię miał też Słowacki przebywający na emigracji po Powstaniu Listopadowym. Oto list pisany we Florencji, w którym opisuje matce jak spędził wigilijny wieczór:

"Najdroższa moja! — Wigilią jadłem z ziomkami — na sianie. Sama gospodyni domu dała nam wszystkie dawne potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia — czeladź śpiewająca kolędy — potem wertep krzemieniecki. Nareszcie dawnym zwyczajem wyciągnąłem źdźbło siana spod obrusa i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie, jakoż dobyła mi źdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu. Tłumacz więc sobie, droga moja, że dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich..."

Wyciągnięta tradycyjnym zwyczajem wróżba wigilijna spełniła się Słowackiemu: źdźbło krótkie bardzo — to te dziesięć lat życia, które zostało jeszcze młodemu wówczas poecie, źdźbło bez kwiatka — to życie pełne zawodów i cierpień, ale z kłosem na końcu — pośmiertną sławą.

Burzliwe i niewesołe święta mieli nasi naoczni pisarze i poeci. Dziejowe zawieruchy nie oszczędzały im złych losów.

Przy szopce i drzewku

Hej, chłopczyki i dzieweczki,
zapalajmy szybko świeczki
tu nad szopką tą...
W cześć Dzieciątka i Panienki
zaśpiewajmy tu piosenki,
zrośmy nóżki łzą!
Otoczywszy szopkę, drzewko,
chwalmy Dziecię naszą śpiewką,
niech brzmi w świata szerz:
Czyste serca, dusze białe
Jezu niesiem Ci na chwałę,
Bierz je w darze, bierz!
Jasna gwiazdka lśni na niebie,
O kochany Jezu Ciebie! —
Brzmi nad światem wzdłuż,
Niech nam gwiazdka Twoja świeci
Jezu, w sercach polskich dzieci
Skarby cnoty złóż!
O, Jezusku słodki Panie,
Takież to jest Twe mieszkanie,
Zszedłeś w szopki próg?
Zamków zamkły się podwoje,
Więc tu znosi głód i znoje
Nasz Zbawiciel — Bóg?
Opuść szopkę! W serca czyste
Zstąp, o zstąp, nasz Jezu Chryste,
Ich nie zbrudzi złość.
Tu Ci Jezu dobrze będzie,
O, wysłuchaj próśb orędzie,
W sercach naszych gość!

PAULA W.

Dzieciątko Boże i Dzieci Ludzkie

Przyszła do mnie mała Anielka od sąsiadów i rzekła: — Wuju, — nigdy jej wujem nie byłem, ale widocznie wyglądam już na statecznego wujaszka — nasza Siostra kazała nam się uczyć kolędy "Bóg się rodzi" ale nie mogę jej dobrze zrozumieć, więc możeby wujek mi ją wytłumaczył...

— Jakto? Dorosła panna, która ma blisko 12 lat, nie rozumie takiej łatwiej kolędy?

— Właśnie, że nie.

— Więc zacznij tylko deklamować, ale powoli. — Bóg się rodzi, moc truchleje... — Proszę wujka, jaka to moc? — Mów dalej! Pan niebiosów obnażony... — I tego nie rozumiesz? — Ogień krzepnie, blask ciemnieje... — Proszę wujka, jaki to ogień, który ciemnieje? — Hm, hm, moja dziecinko, pomyślimy nad tym... Tymczasem zacząłem szybko medytować w głowie, co te słowa mogą znaczyć... Mój Boże! Od młodości człowiek tę kolędę śpiewał i niby wszystko rozumiał a teraz, gdy dziecko pyta, nie wiem co odpowiedzieć. Więc w swej opresji zawołałem: — Mów dalej! — Spojrzała na mnie trochę zdziwiona i deklamowała: ...Ma granice nieskończony. Wzgardzony... okryty chwałą... śmiertelny... Król nad wiekami... — Stój! zawołałem i nagle rozjaśniło mi się w głowie. Lepiej późno niż nigdy. Czy istnieje skrzepły ogień, czy istnieje ciemny blask? — Pewnie, że nie. — Ogień jest gorący, więc nie może skrzepnąć, a blask jest jasny a nie ciemny. A teraz pomyśl: Bóg jest wieczny, nie ma początku a jednak się narodził. Bóg jest mocny a w Betlejem widzimy Go jako słabe dziecię. Bóg jest Panem nieba i ziemi a leży obnażony. Bóg jest nieskończony a pomieści się w ciasnym żłobie. Bóg jest okryty chwałą a jest wzgardzony. Jak to jest możliwe? Dlatego, że Słowo — to znaczy Syn Boży, — stało się ciałem, to znaczy stało się człowiekiem. Jest to taki sam cud wielki i niepojęty, jakoby ogień skrzepił, albo blask ściemniał. Czy rozumiesz? — Tak, trochę... Ale też wujek jest mądry!...

A ja sobie nieznacznie starłem kroplę potu z czoła, gdyż bałem się, że nie będę mógł dziecku wytłumaczyć i całą powagę stracę w jego oczach. Widzę jednak, że dobrze będzie, jeżeli przed "Gwiazdką" przeczytam sobie kilka kolęd, abym mógł je śpiewać z większym zrozumieniem i zapałem. A przede wszystkim niech je śpiewają dzieci nasze w kościele i w domu i w szkole, bo podobno żaden naród na świecie nie ma tak pięknych kolęd, jak naród polski.

Dzieciątko Boże raduje się szczególnie, gdy niewinne dzieci śpiewają Mu pobożne kołysanki. Wszakże wtedy, gdy Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy w niedzielę Palmową a dzieci wołały: "Hosanna!" Zbawiciel radował się z tego i chętnie przyjmował ten dziecięcy, niewinny hołd. Nie dziw, że Pan Jezus tak kochał dzieci. On czytał w ich duszy, widział tam niewinność i cnotę i łaskę Bożą. Widział w nich przyszłych obywateli nieba, dlatego je tulił do Boskiego Serca Swego i błogosławił im.

ŚWIĘTA JAKO BARWY ROKU

Kto zna choć trochę wieś naszą, ten wie pewnie, czym są dla niej święta i jak trudno byłoby ludziom wiejskim znieść jednostajną, można rzec katorżną monotonię dni pracy, gdyby nie te bukiety przerw. Bo zaiście — święta są barwnymi momentami w szarości uprzykrzonej czasu. Są niby oaźne chłody w spiece gościńca, stacjami wypoczynkowymi dla ducha i ciała w ciągłości robót. Utylitarnie mówiąc, są jakby rodzynki, nagromadzone w jęczmiennym placku żywota.

W mieście nie odczuwa się tak znacznie wagi życiowej świąt; nie różnią się innym światłem od powszedniości, jak jeno zwolnionym tętnem ulicznego ruchu, pooblednią nudą rodzinnych siest, ożywieniem wieczornych lokali — podczas gdy na wsi mają dni świąt szczególnie miłą, osobliwą barwę i są wobec dni powszednich jako niebo znagła błękitem roześmiane wobec nudnej ołowianej słoty.

I święto na wsi, to nie znaczy tylko, że w kościele odprawia się uroczysta suma z nieszporami, a ludzie po tygodniowym trudzie zażywają upragnionego spoczynku, lecz w całej naokół naturze-pejzarzu ziemi, licu-nieba, — czuje się nastroje dnia osobliwego. Wyjść na przykład w pole w dzień czerwcowy, w godzinie ku południowej, w czasie sumy, jakież nastroje dziwne przywita zmysły, niby struny tłumikiem ciszy zsubtelnione. Trawy wstrzymały oddech, zboże — jak las złocistych kmieci, schyla ścieżałe kłosy pod blask monstrancji-słońca, muszki nawet zaprzestały gędźby powietrznej, wszystko przenika niezwykłe podniesienie — rzec można — uciszenie. Po łąkach kwietnych, po rozłogach pól, po miedzach pachnących macierzanką, miętą, chodzi pogodne, wszędy widne, darzące wszystko naokół ukojeniem tęczowo-błękitne Święto.

O różnym charakterze są też dni świąt, jak i o różnym kolorycie. Niedziele nawet niejednaką mają barwę; inne są w poście, inne w adwencie, inne w maju. Koloryt ich o natężeniu jasnym, czy żałobnym pada refleksem na powszedniość dni i przyczynia się do zabarwienia czasu. Inszy nastrój Gorzkich Żali, inszy Rorat, inszy majowych nabożeństw. Poezja to o różnym nastroju, umilająca pochód dni i odwodząca myśli w inszy świat od powszedniego jarmarku życia. A dopieroż ważniejsze na gody świąt! Święta Matki Boskiej Siewnej, Zielnej, połączone z powagą zasiewów i uciechą żniw; Zielone Świątki z majeniem uroczystym chat, z ogniami po górach, z rozkwiecieniem całej natury; Boże Ciało, z wykłosem pszenicy, która się w Chleb Pański Tajemnicy Ołtarza przemienia; Wielkanoc, z zmartwychwstaniem życia z pod mrozu zimy, z powszechnym w przyrodzie i sercach po poście: Alleluja!

Są święta które zaiste niby smugi świetlne, padające miotłami promieni z okna niebios przenikając jaśnią żywą lzdebny przymierzch powszechności.

Najweselsze są z wszystkich Święta Bożego Narodzenia. Mają one w nastroju wyjątkową barwę. Szatę ich śnieżną można malować jako bajkę, w kolorze białym i niebieskim z przydaniem fioletu. Złączone są z ich jawą pośnione obrazy zimy. Okiść biała na drzewach, ślady stóp niebieskich w śniegu, świeczki wilcze w noc wyiskrzoną mrozem, kolędnicy.

I przez to jeszcze mają osobliwą wagę, że są niejako zwrotnicą na zegarze czasu, zamykają kalendarz — otwierają rok nowy — po zakończeniu zimy wnoszą ożywczą nadzieję, gdyż dnia z nimi przybywa. A pozostają nieprzybladłym, żywym i wzruszającym obrazem na całe życie, gdyż zespolone, są, najbardziej ze wszystkich chwil, z pamięcią domu, dzieciństwa. Nastrój ich, ongi przeniętу, gdy trzeźwością rozpylone pogasną insze z innych lat radości, nie traci zgoła w postępie czasu swej barwy. Prawdziwie nawrotne co rok, zastawą niebiańską goszczące wędrowca strudzonego — Gody.

Różne też z pamięcią trwałą Świąt Bożego Narodzenia łączą się obrazy wspomnień. Bowiem, ile ziem, ile okolic w Ojczyźnie, tyle odmiennych zwyczajów, związanych z temiż świętami. Etnografia zanotowała jeno kilka typów tych zwyczajów, jak na przykład kolędnicy z szopką, z gwiazdą, z turoniem, lub gwiazdorem, reszta czeka — ba, gdyby czekała! — odmienia się lub ginie, niezanotowana. Wskazanym byłoby, żeby w każdej okolicy, każdego nawet kąta, bo różnie tyle, ile parafii, te zwyczaje i dawniejsze, z lat młodych zapamiętane, do odnośnych czasopism podawano — a może kiedyś z zapisów tych mógłby syntetyk stworzyć obraz: Boże Narodzenie w Polsce. Jak do dziś — mamy jeno ciekawe fragmenty.

Jednak od strony etnografii rzecz ujęta, tę chyba niestety ma w sobie, iż brak jej najważniejszego nastroju. Tego, co się opowiedzieć nie da, co jest zwiewne, nieuchwytne, a co się czuje. Czuje to tak samo pasterz jak król. Porówni też ongiś znaleźli się w Betlejem w stajence. A nastrój właśnie, o pachnącej niebiańskiej osobliwie, jak dym z niewidzialnej kadzielnicy, rozsnuwa się naokół dni Świąt Bożego Narodzenia i przenika tąż samą betlejemską wonią zwyczaje, do tych dni w roku przywiązane, bawiąc je przytem jakąś pasterską iście naiwnością, mądrością dzieci, Bogu miłą, tak osobliwie właściwą, i w innym czasie, wyjęte poza ów nastrój, raziłby jak taniec w kościele.

— To staropolski wspaniały polonez, który z pękniętem podwoi, łańcuchem robron szerokich i zamaszystych kontuszów, wkracza triumfalnie, niby rzeka spieniona, do sali...

Inne to — polki, obertasy, mazury, krakowiaki. Lud je też z zapałem śpiewa, czując, że z niego na weselu dusze się zrodziły. Sam Bóg, groźny na adwencie, daleki — wysoki, w tych dniach staje się Jezuskiem małym, Dziecinną drogą, bliską ludziom, wszystko przebaczającą —, a oni oto bawią się z ufnością, bo Bóg-Dziecina zszedł między nich; bawią się i przyśpiewują wesoło, skocznie jak na chrzcinach. Są przyośmieleni.

Czasem po prawdzie za daleko ta śmiałość się posunie. Oto chłopina podpity, spóźniwszy się na jutrznię, gdy wszedł pod chór do kościoła, a organista właśnie uciął z góry: "Pasterze bieżeli" — nie namyślając się objął pierwszą z brzegu babinę ramieniem i puścił się z nią w tany... Kiedyindziej strach by go, choć i podpitego, wstrzymał. Lecz w nastrojeniu tej chwili — gdy pająk lśni świecami — ksiądz w kapie jasnej — ściany radością tłumu huczą — organy skocznie grają — nawet aniołki pocułowane w stalach chóru, dmą na fujarkach, aż im policzki pęcznieją — jakoś spokojnie ochotnemu ustać... Ufać można, wybaczył też ochotnie jemu Bóg-Dzieciną.

Obyż ludzie stali się dziećmi. Obyż nastrój niebiański Świąt Bożego Narodzenia wniknął w ich dusze trwale, przeniknął w dni powszednie roku. — Udzieliła mi się naiwność wspomnień dziecinnych i przesłoniła — jakowość. Jak dotąd i jak pewnie zawsze — Święta Bożego Narodzenia będą jego momentami nastrojowymi w kole czasu, barwą osobliwie piękną w szarości roku.

Cygara - 100 sztuk - Cr$ 280,00 — Zapalniczki od Cr$ 78,00 do Cr$ 2.000,00. — Nasiona - warzywne - pastewne, kwiatów, — Braksiągi, Akacji, Eukaliptusa, B.H.C. — D. D. T. — Nabo forrageiro.
Florecki
Curitiba, Rua do Rosário 66.

Rzeczy Ciekawe i Prawdziwe

200 tysięcy myszy do badań nad radioaktywnością

Amerykańscy uczeni atomi- ... zgłosili zapotrzebowanie ... 200 tysięcy myszy, po- ... nieodzownie do ... im nieodzownie do ... badań nad określeniem stop- ... szkodliwości atmosferycz- ... opadów radioaktyw- ... Część tych gryzoni, ... przekazana zosta- ... 000) przekazana zosta- ... ośrodkowi badań atomo- ... w Oak Ridge (Tennes- ... gdzie opracowywuje się ... dokładnienia szkodliwości o- ... radioaktywnych tra- ... "normalnych" (tych, które ... zawsze w normal- ... warunkach). Drugie ... 000 przekazanych zosta- ... do krajowego laborato- ... w Argonie, gdzie będzie ... im wstrzykiwało już wię- ... dawki substancji pro- ... twórczych. W bada- ... tych chodzi o ustale- ... czy artykuły żywnościo- ... zawierające stosunkowo ... ilości produktów radio- ... wpływają szko- ... nie.

Stwierdzono np., że w Ma- ... zbiory zboża zawie- ... ilość strontu 90, odpo- ... 8$ mikrokuriom na ... otrzymanego z nie- ... chleba, a nie wiadomo czy ... pewna minimalna ... ciał promieniotwór- ... nie stanowiąca już ... bezpieczeństwa dla orga- ... Uczeni amerykańscy ... właśnie ustalić ten ... — jeśli naturalnie is- ... — i zmierzyć jego za- ... Pewnym natomiast ... że większe dawki wy- ... organizmom niewi- doczne dla oka szkody, a białaczka, rwie i formy raka czy bezpłodność to tylko najjaskrawsze objawy ich destruktywnego działania.

Zmiany zachodzące u myszy będą kontrolowane przez całe ich życie i w ten sposób będzie można uchwycić takie objawy przemian wewnętrznych jak przedwczesne starzenie się czy zwyrodnienia genetyczne, które ujawnić się mogą tylko w potomstwie organizmów skażonych. Obydwa rodzaje doświadczeń, tak te w Oak Ridge jak i te w Argonie, rozłożone zostaną na okres pięciu a może nawet 10-ciu lat. Nie można bowiem stwierdzać niczego przed upływem tego czasu.

Ale doświadczenia te mają jeszcze inną stronę: poznając bliżej działanie promieni radioaktywnych na komórkę żywą, będzie można opracować środki biologicznej ochrony przed promieniotwórczością. W Rosji Sowieckiej doświadczenia prowadzone w tym kierunku przez Instytut Cytologii Sowieckiej Akademii Nauk doprowadziły do otrzymania substancji chemicznych, które znacznie zwiększają odporność komórek. Światło zdaje się tutaj także odgrywać niepoślednią rolę: bakterie, które w ciemności poddano działaniu promieni ultrafioletowych wyginęły wszystkie, to samo doświadczenie przeprowadzone w obecności światła dało krańcowo inny wynik.

Wyścigi słoni

Raz w roku, w pierwszych ... dniach czerwca, zagubiona w ... dżungli Półwyspu Indochiński- ... ego mała wioska Ban Me Thout (próżno jej szukać na ... mapie) przeżywa wielkie ... święto. Ściągają do niej wte- ... tłumnie wieśniacy z róż- ... nych okolic. Każdy chce zo- ... baczyć atrakcyjną imprezę, o której potem będzie się mówiło i dyskutowało przez długi czas. W Ban Me Thout odbywają się bowiem... wyścigi słoni.

Około 400 (!) zwierząt bierze udział w tych niezwykłych zawodach. Już sam start słonia jest dla jego właściciela wyróżnieniem: — chodzi jednak również o to, aby "pupil" wypadł jak najokazalej i wyróżnił się także urodą. Dlatego zanim kolosy wejdą na arenę, długo i dokładnie szoruje się je w pobliskiej rzeczce.

Po południu "bomba idzie w górę": ustawione w szóstki giganty ruszają przed siebie wytyczoną trasą. Każdego dosiada dwóch "dżokejów": jeden usadawia się tuż za uszami, drugi na tylnej części grzbietu "wierzchowca". Obaj trzymają w rękach długie kije z metalowym końcem, którymi w razie potrzeby zachęcają słonia do zwiększenia tempa.

Wspaniałe to widowisko. Ziemia aż dudni pod ciężarem biegnących z szybkością do 25 mil na godzinę trzytonowych zwierząt. Panuje przy tym straszliwa wrzawa. Publiczność okrzykami dopinguje swoich faworytów, nie szczędząc głosów także kornacy, a słonie, poganiane kijami, przeraźliwie trąbią. Gdy zwierzęta miną metę, ich przewodnicy odprowadzają je do lasu, aby się tam uspokoiły. Potem następuje parada triumfatorów. Nagrody: dla zwycięzcy — duża porcja wyjątkowo soczystej trawy, dla właściciela słonia, — sława aż do następnego wyścigu.

RYBY MAJĄ GŁOS, MIMOZA ROŚNIE LEPIEJ PRZY MUZYCE

Wędkarzom znudziło się wielogodzinne bezskuteczne wysiadywanie z wędką i opracowali akustyczny wykrywacz ryb. Jak twierdzą propagatorzy omawianego przyrządu, każdy gatunek ryb wydaje charakterystyczny dla siebie dźwięk. Daje się on wykryć przy pomocy urządzenia, którego nadajnik zanurza się w wodzie, a odbiornik w postaci słuchawek mocuje na głowie rybaka. Poruszając się w łódce i zanurzając nadajnik swego aparatu podsłuchowego w różnych miejscach i na różnych głębokościach, wędkarz ustala z łatwością rejony o większych skupiskach ryb i tam rozpoczyna połów.

* * *

Dwaj uczeni hinduscy udowodnili, że muzyka ma duży wpływ na wzrost niektórych roślin.

Mimoza słuchająca regularnie muzyki osiągnęła wzrost przekraczający półtora raza wzrost mimozy pozbawionej muzyki.

STATYSTYKA MÓWI

Według danych statystycznych z ONZ w ciągu jednej godziny mieszkańcy kuli ziemskiej wypijają 50 milionów filiżanek kawy, zjadają 70 milionów funtów chleba, 52 miliony funtów kartofli i czytają 60 milionów gazet. Obliczono również, że co 60 minut rodzi się na świecie 5,500 dzieci, a 4.700 osób umiera; w tym samym czasie tysiąc par wchodzi w związek małżeński, a sto małżeństw rozwodzi się.

KRONIKA SPORTOWA

★ **Trzecie skolei spotkanie między Coritiba a Operário,** ważne o mistrzostwo ligi południ.-parańskiej ,zakończyło się dość wysokim zwycięstwem Coritiby w stosunku 3x0. Tym razem drużyna z Ponta Grossy zawiodła. Gole Coritiby padły w II połowie.

★ **Liga rioska:** Fluminense - Vasco 0x0, Botafogo x Olaria 2x1, Flamengo - América 1x0, Bangú - São Cristóvão 3x0.

★ **Liga gauchówska:** Gremio - Internacional 3x2. Pomimo zwycięstwa Gremio musi kontentować się tytułem wicemistrza, gdyż mistrzem został Internacional, dzięki wyższej ilości punktów. São José - Guarani 0x0, Pelotas - Faroupilha 1x0.

★ **Liga paulistańska:** Santos - XV Piracicaba 7x2. — Przewidziane zwycięstwo — Santosu, choć przy końcu pierwszej połowy gry przeciwnik prowadził 2x1. São Paulo "rozniósł" Portuguesa Desport. gromiąc ją wynikiem 6x0. Atak São Paulo był tego dnia świetnie dysponowany. Prawy łącznik zwłaszcza, który napewno wejdzie do 11 państwowej — Benê — kilkakrotnie "przejechał" całą obronę przeciwnika. Inne wyniki: Comercial - Taubaté 4x2, Ferroviáárla - Botafogo 3x0, Corinthians - Guarani 3x2, Santos - Ferroviária 6x2. Santos już jest mistrzem ligi, choć ma jeszcze jedno spotkanie. São Paulo-Noroeste 5x0, Portuguesa Desport. - XV Piracicaba 6x3.

★ **Internacional wybiera się** w początkach przyszłego roku na tournée po Europie, które potrwa trzy miesiące ((od marca do maja), rozgrywając 25 meczów w różnych krajach.

★ **Tytuł mistrza w piłce nożnej o Puchar Brazylii** rozstrzygnie się przy końcu b. m. pomiędzy drużyną Santosua a Bahia. Drużyna Bahia zdobyła tytuł mistrza pucharowego w ub. roku. iNestety — przegrała z drużyną urugwajską Penárol, który został mistrzem Ameryki Południowej.

★ **W międzypaństwowym, - towarzyskim spotkaniu,** reprezentacyjna jedenastka Perú zwyciężyła reprezentację Wenezueli w stosunku 2x1.

★ **Międzynarodowe spotkanie między warszawską Legią** a wielokrotnym mistrzem Węgier BBTS zakończyło się zwycięstwem Węgrów 4x0.

★ **Polscy piłkarze grają w polskich drużynach** w Australii i Kanadzie, skontraktowani na przeciąg dwóch lub trzech lat, mając ponadto zagwarantowaną pracę względnie studia.

★ **Doskonale spisali się polscy narciarze,** trenując na skoczniach igelitowych w Niemczech Ludowych. M. in. skoczek Tajner pokonał czołówkę niemieckich skoczków z mistrzem olimpijskim Recknaglem na czele.

UŚMIECHNIJ SIĘ...

FACHOWO

Chirurg dostał w restauracji porcję wieprzowej przy kości, ale kelnerka nie podała noża i widelca. Woła więc do niej:

— Siostro! Proszę o narzędzia.

ALBO — ALBO

Pan sierżant poucza nowych rekrutów:

— Jeżeli chcecie być dobrymi żołnierzami, to pamiętajcie, że nie wolno chorować z powodu byle głupstwa. Dobry żołnierz jest albo zdrów albo trup i wtedy go się chowa z honorami wojskowymi.

JEDYNY SPOSÓB

— Co ten Roman widział w swojej narzeczonej? Ani ładna, ani zgrabna, ani miła.

— Powiada, że posiada dużo wewnętrznych zalet.

— To niech ją każe przenicować.

*

w oczy i powiedz prawdę, czy ty mnie bardzo kochasz, czy zbierasz znaczki pocztowe?

— Zerwałam z Andrzejem już trzy tygodnie temu i odtąd pije bez przerwy.

— Czy nie uważasz, że on przesadza z tą radością?

*

— Kiedy poznałaś swego drugiego męża?

— Gdy przejechał pierwszego.

*

— Pieniądze nie dają - szczęścia. Ludzie bogaci też bywają nieszczęśliwi.

— Możliwe, ale zawsze przyjemniej płakać w samochodzie niż w tramwaju.

*

O drugiej w nocy w mieszkaniu chirurga dzwoni telefon.

— Panie doktorze! — mówi jakaś pani — mój mąż mnie obraził...

— I dlatego budzi mnie pani w nocy?

— Tak. Bo trzeba go będzie trochę pozszywać.

MĄDRA ODPOWIEDŹ

Amerykańska dziennikarka panna Thompson, przeprowadziła wywiad z Albertem Einsteinem:

— Jaka pańskim zdaniem jest różnica między czasem a wiecznością? — zapytała.

— Kochane dziecię — odparł serdecznie Einstein — gdybym miał czas, aby wyjaśnić pani tę różnicę, to by minęła wieczność, zanim by pani ją zrozumiała.

TERESA D. HABDANK

zdołały wywnioskować, musiał to być Starobielsk. Wyczuwało się, że tu nas wyładują, ale odpowiadać na pytania nikt nie chciał.

Po długim, denerwującym czekaniu, zgrzytnęła sztaba u drzwi. W takich warunkach każda zmiana wywołuje silne napięcie nerwów, spowodowane niepewnością. Jednak myśmy były raczej zadowolone: Starobielsk — to wcale nie tak daleko!

Do wagonu weszło kilku uzbrojonych N.K.W.D. Trzymali się kupą i blisko drzwi. Ci "bohaterowie" czuli się niepewnie wobec gromady bezbronnych kobiet. Jeden miał plik błękitnych teczek. To były "dieła" (sprawy) każdej z nas. Zaczęło się sprawozdanie i przeliczanie. Wreszcie padła komenda: "wylezat"! Z wysokiego wagonu nie było łatwo wynosić ciężkie i niezgrabne toboły. Młode panie pomagały starszym i słabszym: mnie bardzo serdecznie pomogły Wanda i Irena, no i maleńka moja sąsiadka, Helenka.

Było parno. Z zachodu szły czarne, nabrzmiałe deszczem chmury. Co chwila rozlegał się przeciągły grzmot, a w ślad za nim zygzag błyskawicy rozdzierał niebo. Zaczął padać deszcz. Długim szeregiem wzdłuż pociągu, stał rozstawiony przez pole kartoflane kordon żołnierzy z karabinami. Przy wyładowaniu pociągu okazało się, że prócz nas było jeszcze tylko kilkadziesiąt innych kobiet: reszta to byli mężczyźni. Widać było, że pochodzą z najprzeróżniejszych warstw społeczeństwa.

Rozdział II

W WIĘZIENIU STAROBIELSKIM

Długim, długim wężem, rozciągniętym na kilometry, ciągnęli skazańcy. Nie prowadzono nas ulicami Starobielska — widocznie, żeby uniknąć kontaktu z ludnością, — lecz jakimiś wertepami przez zalane wodą łąki. Tak doszliśmy do ponurego starobielskiego "monasteru" (klasztoru). Podwórza, na które nas wpuszczono, były gęsto i wysoko okolone kolczastymi drutami, a co 10 metrów stały t. zw. "gołębniki", a w nich "strielki" z karabinami, dzień i noc mających więźniów na oczach. Nas, kobiety, umieszczono w osobnym budynku ,w którym znajdowały się dwa piętra. Brud tu był taki, że człowiek wzdrygał się z obrzydzenia; — pluskiew — ilość nieprawdopodobna. Pomimo strasznego zmęczenia nie miałam odwagi się położyć; przesiedziałam całą noc zgarniając garściami pluskwy z lokującej się obok mnie Helenki.

W międzyczasie nadjechała spóźniona ciężarówka, z której wysiadło kilkunastu mężczyzn i jedna młoda kobieta: Ewa. Żegnając się z mężem gorzko szlochała, nie mogąc się od niego oderwać. Gdy ją napół przemocą wciągnięto do naszej izby, biegała po niej jak pantera w klatce, nie mogąc się uspokoić i nie widząc nikogo, ani niczego co się wokoło działo. Biedna, mała, złotowłosa Ewa, dziś już nie żyje: umarła na tyfus już po wyzwoleniu z więzienia i łagra, gdy na nowo odnalazła męża i gdy życie jej znowu zaczęło się uśmiechać. Los często jest taki okrutny! Ewa należała potem do osób, które najwięcej lubiłam! Okazywała mi dużo serca i przywiązania.

TERESA D. HABDANK

« TUŁACZKA »

KURYTYBA — ROK 1961

NA POCZTÓWCE Z AMERYKI

AMERYKANIE PODRÓŻUJĄ

Cały świat dzisiaj taki "rozjeżdżony" i "rozlatany". Gdzie to dawniej komu podróże były w głowie! Szło się w Polsce na jarmark lub na odpust jakich 10 lub 20 kilometrów i to się już nazywała podróż, a iluż to pasażerów kolejowych, wybierających się jakie sto kilometrów od rodzinnego miasteczka odprowadzały na stację żony lub narzeczone, nieraz zapłakane... I wymachiwały chusteczkami za odjeżdżającym pociągiem... Oczywiście bogatsi podróżowali, a jakże, a jak to robili, to można się dowiedzieć z niektórych powieści "obyczajowych", jak np. z takiej bajecznie interesującej książki co się dziwnie nazywa "Żywot i Myśli Pana Podfilipskiego".

Takie podróże były dla "jaśnie panów".

Ale cóż poradzić, skoro pokus do podróżowania jest tysiąc i więcej. Otworzyć tylko niedzielną gazetę, a masz już ogłoszenia i zaproszenia do słonecznej Kalifornii, do nadmorskiej Florydy, do egzotycznego Honolulu na Hawajach, do zaśnieżonej Alaski, gdzie każdy może łatwo upolować łosia... Nie mówiąc już o zaproszeniach do Japonii, jako że wypada zobaczyć odbudowaną Hiroszimę i dolarami jakoś wynagrodzić za spalone bombami Tokio...

Ale nie mówmy już o takich wielkich, dorocznych czy raz na całe życie podejmowanych eskapadach. Tu się podróżuje a podróżuje. Byle okazja — a już się sunie samolotem "odrzutowym" z Kalifornii do Nowego Yorku, albo autobusem z Bostonu do Denver w stanie Colorado. Wycieczki na sto mil i więcej to bagatela, drobiazg. Wielkie miasta położone dalej od morza lub jezior wyludniają się letnią porą na każdą sobotę i niedzielę. Kto tylko może toczy się nad morze — trzy godziny pędu w jedną, trzy godziny w drugą stronę, po 60 mil na godzinę (każda mila to ponad 1600 metrów!).

Czytałem kiedyś niedawno statystykę tego szalonego ruchu. Pokazuje się, że aż 82 procent podróży z miasta do miasta odbywa się samochodami osobistymi, jakie 10 procent autobusami a tylko kilka osób na sto podróżuje koleją... Koleje mają przeważnie tylko ruch towarowy — a i tego niezbyt dużo, bo 58 procent przewozi się wielkimi samochodami ciężarowymi.

Teraz zaczyna się gadać i pisać, że jednak koleje nie powinny ani zaginąć ani schodzić na psy. Przydadzą się na wypadek wojny. I nie tylko to... Drogi, zwłaszcza dojazdy do wielkich miast, są już dzisiaj tak zapchane samochodami, że ani rusz... Nie pomagają już ani sześciotorowe autostrady ze wszystkimi możliwymi udogodnieniami ani mosty i tunele. Więcej miejsca na drogach do Nowego Yorku, Filadelfii i San Francisco najlepszy inżynier już nie wykombinuje.

Dlaczego więc tory kolejowe mają być niewykorzystane? Dlaczego te setki tysięcy ludzi nie mają dojeżdżać do pracy kolejami i kolejkami, oczywiście zelektryfikowanymi?

Łatwo to powiedzieć, ale niech się tylko kto wybierze "do miasta" na zakupy... Bez samochodu? Taksówki przepłacać, pakunki na plecach dźwigać? Pieszo chodzić? I tak za dużo tego chodzenia, skoro jeszcze do garażu z mieszkania trzeba piętami bić po twardym chodniku! Ten samochód jest jak przyklejony do człowieka, nie można sobie bez niego wyobrazić życia. A więc i na plażę i na zakupy i do kina (jeżeli kto jeszcze woli kino niż telewizję) i do kościoła jedzie się samochodem. Kłopot kłopotem, ale bez samochodu nie ruszam z domu i zbyte. Tak sobie mówi każdy, a jeżeli nie każdy to 999 ludzi na tysiąc...

Gdzie samochód zostawić? To jest zmartwienie nie tylko tego, kto się samochodem wybrał do miasta, ale i właściciela sklepu i księdza proboszcza. Kto tu zajdzie do sklepu, jeżeli w pobliżu nie będzie obszernego placu do parkowania samochodów?... Kto przyjedzie na Mszę do kościoła, jeżeli nie ma gdzie samochodu postawić?... Porządek nabożeństw tak musi być ułożony, żeby jedni mogli plac opróżnić a drudzy spokojnie zajechać i zaparkować...

Z tego powodu powstają teraz całkiem nowe sklepy. Ich właścicielami są nieraz ci sami kupcy, którzy jeszcze mają lokal gdzieś w mieście, ale widząc, że tam klientów coraz mniej, zakupują za miastem nowe sklepy, budowane przy drodze, ale tak, że tam jest conajmniej morgowy, wyasfaltowany i dobrze oświetlony plac. Takie centra handlowe nazywają się tu - nie wiem czy po włosku, czy po hiszpańsku "Plaza". Przypomina to staropolskie rynki, takie jak w Krakowie, z tym że na tym rynku stoją tylko samochody. Takich "Plaz" jest przy każdym większym mieście kilkanaście a nawet więcej i wszystkie są na przedmieściach, rzadko kiedy gdzieś w środku miasta. Rzecz jasna że sklepy dokoła takiej "Plazy" są wielkie, nowoczesne i różnorakie. Można tam dostać wszystko, ubranie, buciki, papier, lekarstwa, nawet sprzęty ogrodnicze i narzędzia dla "majster-klepki". Jest zwykle nawet bank.

Samochody zabijają mały handel w mniejszych miastach. Kto będzie kupował ubrania, maszyny do szycia lub zabawki świąteczne w jakimś mniejszym miasteczku, kiedy go radio i telewizja przekonywa, że lepiej pojechać te 50 lub 150 mil dalej i tam mieć lepszy wybór towarów! W małym mieście pozostanie jeszcze sklep z żywnością (zwykle oddział jakiej korporacji handlowej, jak np. Loblaw, Johnson lub "A & P") co podobno oznacza "Atlantic and Pacific" —od oceanu do oceanu!). I apteka. I garaż z benzyną.

A więc podróżujemy. Rząd federalny, rządy stanowe i miejskie łupią z nas podatki, bo utrzymanie tych dróg kosztuje miliardy. Kolejarze pomstują na tę samochodową, autobusową i "truck'oują" (czyli po brazylijsku podobno "kaminionową" (konkurencję. Koleje są własnością prywatną, nie rządową. I nic dziwnego — kompanie kolejowe muszą same utrzymywać tory, naprawiać mosty i jeszcze płacić podatki — a panom "samochodziarzom" rząd drogi i buduje i naprawia i oświetla już na setki mil! "Samochodziarze" mają na to odpowiedź gotową, bo rzecz jasna, że od każdego litra benzyny połowa i więcej centów idzie do kasy podatkowej... a na wielu drogach co jakiś czas jest kilka bramek, czyli po staropolsku mówiąc "rogatek", gdzie trzeba płacić za użycie drogi. To jest na drogach budowanych przez kompanie prywatne i jeszcze nie wypłaconych. Prawdę mówiąc nie ma przymusu — oprócz takiej drogi z opłatami jest zawsze jakiś inny przejazd, ale że zwykle kręty, przez osiedla ludzkie, więc prawie każdy woli zapłacić i pruć przed siebie bez obawy, że najedzie na czyje dziecko. Podróżujemy!

AL. SMOTER

ZAPRASZAMY W GOŚCINĘ DO KRAJU OJCÓW

Polska wkracza w drugie tysiąclecie swoich dziejów.
Z tej okazji organizowane są liczne imprezy kulturalne i artystyczne.
Tysiące turystów przyjeżdża do Polski, aby zapoznać się z jej bujnym życiem kulturalnym i gospodarczym.

I CIEBIE NIE POWINNO ZABRAKNĄĆ
wśród gości z całego świata.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY "ORBIS"
Warszawa, ul. Bracka 16,
telef. 6 0271, telegr. TURORBIS,
telex 10 308 WA

☆ zorganizuje zwiedzenie najciekawszych rejonów kraju,
☆ umożliwi Ci odwiedzenie rodziny i przyjaciół,
☆ zapewni pobyt we własnych hotelach oraz wypoczynek w pensjonatach lub kurację w znanych uzdrowiskach.

Już dziś zwróć się po szczegółowe informacje do najbliższego biura podróży, będącego korespondentem PBP "Orbis"

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

Swoim Szanownym Klientom i Czytelnikom "Ludu" życzy

WYTWÓRNIA FUTER JAYME
Futra najnowszej mody
i
wykwintne artykuły dla mężczyzn i kobiet

A. SOMMER & CIA. LTDA.

Fachowy dział naprawy i odnawiania futer
Praça Generoso Marques, 32, — Telefon: 4-7481 — CURITIBA

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

ŻYCZY

Szanownym Klientom i Czytelnikom "LUDU"

Paulo Muller & Filhos Ltda.

Bezkonkurencyjny wyścig w sprzedaży takich artykułów, jak: Porcelana, Zastawa stołowa do obiadu, herbaty i kawy; Kryształy, Maszynki do wyciskania soku z owoców, Radia, Naczynia kuchenne aluminiowe - "PANEX", - Lodówki "PROSDÓCIMO" z natychmiastową dostawą do domu; Nowoczesne meble fornirowe i niezliczone ilości innych artykułów domowego użytku. — Rowery i Opony; Kuchenki gazowe i na drzewo; Telewizory.

WSZYSTKO NA SPŁATY DŁUGOTERMINOWE I Z NAJPEWNIEJSZĄ GWARANCJĄ W:

Paulo Muller & Filhos Ltda.

Sprzedajemy na kredyt - Wykorzystajcie okazję!
Rua Emiliano Perneta 156, — Telefon: 4-8307
CURITIBA — PARANÁ

★ DROGI RODAKU! Uczcij pamięć swoich przodków, przyczyniając się twoim drobnym datkiem do wybudowania pięknego placu polskiego w Kurytybie, w malowniczej okolicy Alto do Cabral.

"TUŁACZKA"

Rozdział I

ARESZTOWANIE

Ranek sobotni 13-go czerwca 1941 roku nie nosił w sobie zapowiedzi niczego groźnego. Było ciepło, słonecznie, pogodnie. Wydawałoby się że w dniu takim możnaby na chwilę zapomnieć o toczącej się wojnie z Niemcami, a nawet o Rosji Sowieckiej, która podstępnie zajęła nasze wschodnie ziemie. I chociaż pozornie Wileńszczyznę, na której mieszkam, oddała Rosja Litwinom, to jednak sama tam rządziła i gospodarzyła.

Takiego to pięknego, słonecznego dnia zostałam nagle... aresztowana. Żołnierze N.K.W.D. przyszli niespodziewanie do mego domu, aby mnie z niego zabrać na zawsze! Aresztowano mnie za to, że nie chciałam przyjąć obywatelstwa sowieckiego. Nie chciałam — byłam przecież Polką i miałam obywatelstwo polskie!

Jednocześnie ze mną mieli polecenie aresztować moją córkę, Stefanię, ale, na szczęście nie było jej w domu.

Gdy rzeczy moje zostały przez domowników jako tako spakowane i nadszedł czas odjazdu, wszyscy zgromadziliśmy się w sypialnym pokoju i po wspólnym odmówieniu pacierza, pożegnałam się gorąco z domownikami i ze służbą. Na ciężarówkę weszłam z takim uczuciem, jak gdybym wchodziła na szubienicę. Bari i Wierna — dwa nasze wilki — biegły czas jakiś za ciężarówką, potem usiadły na drodze i zaczęły przeraźliwie wyć.

Dnia tego dowieziono mnie do Niemenczyna, gdzie spędziłam noc. Następnego dnia rano powieźli do Nowej Wilejki.

Na towarowej stacji kolejowej w Nowej Wilejce zobaczyłam cały szereg olbrzymich towarowych pociągów. Ruch był niesłychany: co chwila nadjeżdżały ciężarówki z więźniami. Mnie pociągnęli przez parę torów i nareszcie wepchnęli do bardzo już zapełnionego wagonu. Miejsca innego, jak na podłodze pomiędzy drzwiami i prowizoryczną ubikacją już nie było. Obok mnie — również na podłodze — siedziała 16-letnia dziewczynka Helenka, dalej w najbliższym sąsiedztwie dwie Siostry Urszulanki. Byłam tak zaabsorbowana myślą o córce, chcąc i bojąc się jednocześnie, czy jej gdzie pomiędzy skazańcami nie zobaczę, że niewiele wiedziałam, co się dookoła mnie dzieje. Wkrótce jednak nadeszło z dziesięciu N.K.W.D. i żołnierzy, sprawdzili według spisów obecnych w wagonie, poczem zamknęli drzwi wagonu na żelazną sztabę z zewnątrz. Byłyśmy odcięte od świata i ludzi. Pozostały tylko, jak zwykle w bydlęcych wagonach, cztery malutkie okratowane okienka pod sufitem. Rozejrzałam się po obecnych. Były tu cztery Żydówki, jedna Rosjanka, jedna Litwinka — reszta były to Polki: wśród nich 35 Sióstr Nazaretanek w całkowitym stroju zakonnym i dwie Siostry Urszulanki.

Przestaliśmy w Nowej Wilejce do następnego dnia.

Niewiele pamiętam z tych pierwszych dni; nie obchodził mnie świat cały, tylko wciąż męczyła mię myśl, czy gdzieś w którymś pociągu ze skazańcami nie poniewiera się moje dziecko. W wagonie, szczęściem, nikt nie zwracał na mnie uwagi, tylko dwie Siostry Urszulanki, nie mogąc patrzeć na moją rozpacz, próbowały mnie pocieszać. Dopóki pociąg stał w Wilejce — sytuacja nie wydawała się tak rozpaczliwa: szalona bezpodstawna nadzieja tliła się gdzieś w podświadomości, że stanie się coś co przeszkodzi w oderwaniu nas od tego co najdroższe: ziemi ojczystej i bliskich sercu.

... Gdy pociąg ruszył i ta ostatnia iskierka nadziei zgasła.

Podróż nasza była ciężka. Stłoczone w wagonie, przy silnym upale i braku wody, cierpiałyśmy strasznie. Było kilka osób chorych. Drzwi otwierano tylko parę razy na dobę, by wrzucić jedzenie, składające się z chleba, śledzi i wody. Dwa razy w tej drodze dano nam w nocy — o godzinie pierwszej — gorące jedzenie.

Ducha podtrzymywały zakonnice przez głośne modlitwy i wspólne śpiewanie pieśni kościelnych i patriotycznych. Drażniło to ogromnie bolszewików i wywoływało awantury i groźby, aleśmy na ich zakazy nie zwracały najmniejszej uwagi. Pogarda i nienawiść były tak wielkie, że nie pozostawiały w duszy miejsca na strach.

Na stacjach i wszelkich postojach mijały nas pociągi z takimi samymi, jak my, skazańcami. Dzieci wszelkiego wieku, od niemowląt począwszy, starcy, chorzy, kaleki, tysiące i setki tysięcy ludzi... Mijały nas Kowno, Talin, Ryga, nasz Białystok, Grodno, itd. Na niektórych stacjach, gdzie wskutek natłoczenia pociągów tory były zatarasowane, pociągi stały bliziutko i wtedy udawało się zamienić parę słów. Stąd dowiedziałyśmy się, że wszyscy zabrani byli tego samego dnia, nieomal o tej samej godzinie: z Polski, Litwy, Łotwy, Estonii. Trzeba oddać sprawiedliwość, że znakomicie potrafili zorganizować polowanie!

Rozpacz ogarniała coraz większa! Były to setki tysięcy ludzi skazanych bez żadnej winy na głód, poniewierkę i tortury najgorsze, bo nostalgię i tęsknotę.

Po kilku dniach przejechaliśmy granicę. Żegnaj Polsko!

Dziwny to był i pełen grozy kraj, którym jechaliśmy teraz. Pusty, jakby wymarły, tak mało widać było ludzi i zwierząt. Była druga połowa czerwca, a pola stały czarne, przeważnie nieobsiane. Ziemia żyzna, mogąca nakarmić miliony, stała odłogiem. Żadnej prawie pracy w polu nie było widać. Gdzież są te osławione traktory? Domostwa ludzkie tak nędzne, jak u nas chyba parę wieków temu.

Jedna z naszych współtowarzyszek, Zofia, geografka z zawodu i z zamiłowania, miała mapę. Według niej orientowałyśmy się trochę, w jakim nas wiozą kierunku. Minęliśmy Mińsk, Smoleńsk, okrążyliśmy Moskwę... wieziono nas wyraźnie na południe... Więc nie na Sybir, ani do Kazachstanu... Przecież w naszym położeniu nie miało to dużego znaczenia, tu czy tam, a jednak tak pragnęło się, żeby to nie było zbyt daleko... we wszystkich głowach świtały plany ucieczki. Myślałam sobie, że gdy tylko dostanę się na jakieś stałe miejsce, nie będę na nic czekała, a pójdę, het, przed siebie, choćby z największym ryzykiem... do domu. Więc, żeby nie wieźli tak strasznie daleko...

22-go czerwca stanęliśmy przed jakąś większą stacją. Z tego cośmy

URYWEK Z PAMIĘTNIKA

PIERWSZA MOJA WILIA SPĘDZONA W BRAZYLII

Przypominam sobie wilię spędzaną z moim ojcem i stryjem w kolonii "Legru" w roku 1907. Kolonia ta położona o 9 km od miasta União da Vitória zamieszkała przez kilkanaście kolonistów przybyłych wtedy przed kilku latami z pod zaboru austriackiego, położona w górach przez które przedzierała się budowa kolei w stronę Rio Grande do Sul. W głębokiej dolinie górskiej huczała licznymi progami rzeka "Rio das Mortes" (rzeka śmierci) nazwana tak z powodu licznych zabójstw popełnionych w tych okolicach przy budowie kolei. Naokoło przyczepione do krawędzi, bieliły się niedawno sklecone domki kolonistów, tło stanowił dziewiczy las brazylijski. Ojciec mój, który zabierał się do powrotu do Kraju, po przekonaniu się, że plany jego, z którymi przyjechał do Brazylii, nie mogły być zrealizowane w formie, jak to sobie wyobrażał, na skutek propagandy jaką rozwinięto w Starym Kraju, obiecując tutaj na miejscu "złote góry" ,tymczasowo objął "posadę" nauczyciela na tejże kolonii, aż do czasu kiedy będzie mógł sprzedać piły i narzędzia przywiezione do montażu małego tartaku na kolonii. Kolonista Józef Woźniak zaprosił nas na Wilię. Zamiast opłatka łamaliśmy się czarnym chlebem, zajadaliśmy pierogi z mąki mielonej w żarnach, kaszę kukurydzianą it.d. popijaliśmy piwem uwarzonym na miodzie. Poczciwi gospodarze nakryli stół, zrobiony z łupanych desek, białym obrusem uszytym z worków, podścielając go żytnią słomą. Spożywaliśmy potrawy w milczeniu, ze ściśniętym sercem. Ojciec jakoś uroczyście odmówił modlitwę, wysłuchaną przez wszystkich w skupieniu. Wszak dopiero upłynęło trzy miesiące od dnia wyjazdu z Krakowa. Skończyłem 17 lat. W myśli wczuwałem się w tą samą chwilę, jaką tam za oceanem przeżywała moja Matka z rodzeństwem przy wilii. Naokoło nas szumiała podzwrotnikowa puszcza. Odzywał się puszczyk i świetliki zygzakowały w parnym powietrzu. W górze świeciło wyskrzone gwiazdami szafirowe niebo. W oddali usłyszeliśmy głos sygnaturki małego kościółka zbudowanego z prostych desek,, przez kolonistów, wzywający na pasterkę. Korzystając z przejazdu pewnego kapłana, objeżdżającego kolonie, odprawiliśmy pasterkę, w pośrodku upalnej nocy letniej, przy huku puszczanych rakiet, w otoczeniu rozmodlonej garstki kolonistów, którzy również, zaledwie przed kilku latami przyjechali z Polskiej Krainy.

Wszystko to odbywało się na łonie bogatej natury południowej półkuli ziemskiej, w odmiennych warunkach, w których zamiast śniegu, widzieliśmy naokół rozlskrzone gwiazdami niebo, w atmosferze gorących wyziewów puszczy brazylijskiej, otoczeni górami pokrytymi dziewiczym lasem. Dziwnie na tym tle odbijały się kolędy polskie, śpiewane z jakimś rzewnym uczuciem i czuło się uroczyste napięcie i smutek obecnych. Wtedy zauważyłem jak mój Ojciec płakał i całował księdza w ramię.

W kilka miesięcy później wyjechał mój Ojciec do Kraju, gdzie wkrótce potem umarł. Ja pozostałem w Brazylii, ale do tej pory pozostało w mojej pamięci żywe wspomnienie tej pierwszej wilii spędzonej na brazylijskiej Ziemi pod gwiazdami Krzyża Południa.

Irati, w grudniu 1961.

MARIAN HESSEL

UBIERAJCIE WASZE DZIECI

— W —

MAISON BLANCHE

TELEFON 4-5725

AV. JOÃO PESSOA, 79 — CURITIBA

ZAKŁAD TEN UBIERA CAŁE POKOLENIA W PARANIE

Casa 3 "B" — RUA RIACHUELO, 308

Casa Pavão — RUA MAL. FLORIANO, 511

HIPOLITA DOPIERALSKIEGO

Ma na składzie tak w jednym domu jak i drugim wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły wogóle dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

PO CENACH FABRYCZNYCH — ATACADO E VAREJO.

KORZYSTNA WIADOMOŚĆ DLA ROLNICTWA

Firma "Comercial Polparaná S/A.", ma przyjemność powiadomić Szanownych Rolników, że wkrótce będzie otwarty "Nowy" Oddział Rolniczy z najkompletniejszą listą artykułów rolniczych Stanu Paraná:

Traktory — Przyrządy rolnicze — Maszyny do zbierania orzechów ziemnych — Kosiarki do zboża i trawy — Taczki — Maszyny rolnicze: Młockarnie, Młyny, Narzędzia rzemieślnicze — Motory — Generatory — Opryskiwacze — Produkty chemiczne: Użyźniacze, Nawozy — Produkty owadobójcze — Druty — Skoble — Nasiona i t. d.

— ★ —

PROSIMY ODWIEDZAĆ NASZĄ FIRMĘ BEZ KOMPROMISU!

WYKORZYSTAJCIE:

Ostatnie jednostki Traktoru TUR C-325

— ★ —

★

CENA BARDZO PRZYSTĘPNA.

★

Na spłaty długoterminowe.

★

Stała obsługa techniczna.

★

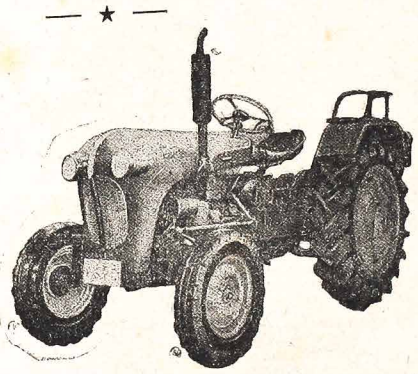

CP COMERCIAL POLPARANÁ S/A.

ALAMEDA CARLOS DE CARVALHO, 356/360

CURITIBA — PARANÁ

Z JUBILEUSZU NA CATANDUVIE

(Dokończenie ze str. 2-ej)

gólnienie spotkało naszego Ks. Jubilata gdzieindziej!

Takóż nam bardzo miło, że nasz wieczorek polsko-brazylijsko - religijno - humorystyczny najzupełniej się spodobał Czcig. Ks. Wendelinowi. — Warto się do tego przyznać, jako że to nasz Ks. Proboszcz prawie w każdej Parafii urządzał przedstawienia, nawet sam wydał teatrzyk "O Amor mais Sagrado". To nam przypomina i jego głos i programy radjowe z tamtych czasów, kiedy to nie było Godzin, ni Grup itd. Polskich, a samotnie się porywał, by jeno Polskie Imię i Jego Czyn utrzymał się na powierzchni niszczycielskiej powodzi.

Zaś sam jubileuszowy dzień mieliśmy uświetniony apostolską dwunastką Księży, co przybyli wyrazić uznanie i powinszowanie naszemu Ojcu. — I serce naprawdę rosło, gdyśmy ze śpiewem, ze sztandarami, stowarzyszeniami i "aniołkami", podtrzymującymi srebrzony wieniec, prowadzili Ks. Jubilata do kościoła i słuchali gorących przemówień panny Burkot i p. prog. Surka, co nasze życzenia i uczucia wyrażali. A tak wszystko po polsku, jak mama uczyła.

Na Mszy św., — na podziękowanie P. Bogu i śp. Rodzicom co Catanduvie Duszpasterza dali, — ludzi jak w niedzielę, przy ołtarzu Ks. Jubilat w asyście konfratrów też Jubilatów, na ambonie Ks. Wł. Rup z panegirykiem i telegramem od Ojca św. Po Te Deum odebraliśmy jubileuszowe błogosławieństwo i z pamiątkowymi obrazeczkami powróciliśmy do szarych zajęć pokrzepieni spełnioną powinnością.

Zadowoleni także z tego, iż ks. Kaznodzieja zechciał w tak szumnej chwili uwydatnić zasługi Ks. I. Zabrzeskiego, co schorzały nie może nam więcej proboszczować. Bez jego rady, pomocy, fiskalizacji i nasz Jubileusz nie byłby nabrał tego rozmachu, jakim zabłysnął. To samo nasz Odpust poprzedniego tygodnia! Również śmiało wyliczamy tu dzielną, wydatną, szczęśliwą rękę Wiel. Sióstr Rodziny Marii, co iście po sarmacku stoją i mozolą się na tak ważnym odcinku Sprawy Bożej i naszej. **Jeden z obecnych**

Lekarze:

DR. ED. TEMPSKI
Praktykował w szpitalach w Polsce.
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej.
Rezydencja: - Ulica 7 de Setembro 3230, - Fone: 4-5921
CURITIBA — PARANÁ

DR. GABRIEL NOWICKI
Dyplom uniwersytetu Paryskiego Były Profesor Uniw. Parańskiego
Po powrocie z Europy przyjmuje: Farmácia Stelfeld, Pr. Tiradentes 530, od godz.: 9 - 13. — **Rez.:** Carlos de Carvalho 369, od godz. 15 - 17.
Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

Dr. LUDWIK RYDYGIER
Mówi po polsku. 4 lata praktyki w szpitalach USA. Kurs specjalizacji w New York, P.M.S.H.
Choroby kiszki odchodowej, Hemoroidy, Fistuły i. t. p.
Kons.: R. José Bonifácio 110. Przyjmuje od 10-tej do 11,30 i od 15 - 18. - Telefon: 4-8494.
Rez.: R. Amazonas Marcondes, 954, Bacacheri, — Tel.: 4-5473.

DR. ST. BEMBEN
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Zacarias, 80, 3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje w II, III i V od 9 - 12 i od 15,30 - 18,30; w IV i VII od 16 - 19.
Rez.: Rua Dr. Keller, 393
CURITIBA — Telefon: 4-2644

Dr. WOLFGANG KRAUSE
CLINICA GERAL DE ADULTOS E CRIANÇAS
Doenças de senhoras, doenças venéreas.
Operações
Das 10 às 12 - Das 13 às 16
Das 19 às 21 horas. — Avenida República Argentina, 3393, — Curitiba, no bairro do Portão.

Dr. J. A. DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece. — Klinika ogólna.
Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon: — 4-6380
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

Dentyści:

DR. WINCENTY FLENIK
Godziny przyjęć: od 8 - 11 od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba.

DR. KOSSOBUDZKI
KLINIKA LEKARSKA — CHIRURGIA
Przyjmuje od 9-ej do 11-ej i od 14-ej do 17-ej w CASA DE SAÚDE SÃO FRANCISCO
ul. São Francisco Nr. 147 — Telefon 4-5440
Rez.: Visc. do Rio Branco 1189 - Tel. 4-3776 - Kurytyba

Adwokaci:

DR. POLAN URBAN
DR. ARY L. BITTENCOURT FONTOURA
Al. Carlos de Carvalho, 350
Fone: 4-0183
Rua Dez. Motta, 3620
Fone: 4-8567

DR. EDWARD BOCHNIA
ROZMAWIA PO POLSKU
Załatwia wszelkie sprawy adwokackie
R. Dezembargador Westfalen, N.º 94, 1.º and., salas 5, 6 e 7
Curitiba — Paraná

DR. EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta n.º 10 - 4 piętro - Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco Cabral. — Telefon 4-0278
CURITIBA

DR. LUCJAN KASPSZAK
Praça Osório, 45, 1.º and. 105. Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. — Przeprowadza naturalizacje.
MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR. PAWEŁ FILIPAK — FELIKS GOLAS
życzą
WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
oraz SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 1962
SWOIM PRZYJACIOŁOM, KLIENTOM ORAZ ZNAJOMYM

Składki przeprowadzone w czasie wizyty figury Matki Boskiej z Aparecida w Alto Paraguaçú w sumie Cr$ 3.631,00 zostały oddane do "Bursy Św. Stanisława".

Retificadora BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. — Robota gwarantowana i szybka. — CENY PRZYSTĘPNE.

Rua Marechal Floriano 1773 — Fone: - 4-2635

CURITIBA — PARANÁ

FARTUSZKI - PŁÓTNA - "MALHAS" - POŃCZOCHY - RĘCZNIKI - KOSZULE — Najniższe ceny w mieście!

Przed zakupem prosimy zbadać ceny w

Casa Hoffmann

Skład i Fabryka: R. Claudino dos Santos, 52 (Dawniej Praça da Ordem). - Fone: - 4-1698 — CURITIBA

ZEGARKI
OKULARY
BIŻUTERIE

CARL R. RAEDER

Rua Riachuelo, 147

CURITIBA

VALIOSO BRINDE!

Antisardina

OFERECE AGORA, EM CADA POTE, UM UTILÍSSIMO

EXTRATOR DE CRAVOS E ESPINHAS

ABREVIE A AÇÃO DO CREME COM O USO DÊSTE MODERNO EXTRATOR

É com mais duas utilidades Extras!

APÓS A EXTRAÇÃO DE CRAVOS E ESPINHAS É INDISPENSÁVEL A APLICAÇÃO DE ANTISARDINA N.º 2

BRASIL EM 5 MINUTOS

DISTRITO FEDERAL

★ **BRASÍLIA — Convocado o Congresso para funcionar extraordinàriamente** — O Congresso Nacional está convocado para funcionar, em sessão extraordinária, no período entre 1 de fevereiro a 28 do mesmo mês, conforme convocação feita por 122 deputados, assinado em primeiro lugar pelo sr. Paulo Freire (PSD) — Minas Gerais).

★ **BRASÍLIA — O presidente da República irá a Nova York** — Entre os dias 12 e 13 de fevereiro de 1962, o presidente da República viajará para Nova York, a convite do presidente John Kennedy. Esta informação foi prestada pelo sr. Raul Riffy, secretário de imprensa do sr. João Goulart.

Segundo o mesmo informante o presidente da República iniciará naquela data uma viagem de 8 dias pelos Estados Unidos, a bordo de um "Boeing" da VARIG, devendo visitar várias cidades norte-americanas.

★ **BRASILIA — Nova política do Itamarati** — O Itamarati está realizando entendimentos sigilosos junto aos Estados Unidos visando obter uma declaração do govêrno norte-americano que desminta as versões reiteradas nas frequentes denúncias de Fidel Castro sôbre planos de agressão a Cuba.

Uma declaração oficial do govêrno norte-americano, — nêste sentido, armaria o Ministério das Relações Exteriores do Brasil de argumento poderoso e talvez decisivo para empreender junto a Cuba uma interferência diplomática objetivando o seu reingresso na comunidade americana, com o cumprimento dos diferentes tratados e acôrdos que disciplinam as relações dos povos dêste Continente.

★ **BRASÍLIA — Prorrogada a Lei do Inquilinato** — A Câmara Federal aprovou a prorrogação da Lei do Inquilinato até dezembro de 1962, tal como está em vigor. Como se sabe, a Lei do Inquilinato vem sendo prorrogada sucessivamente há mais de oito anos.

SANTA CATARINA

★ **FLORIANÓPOLIS — Monografia estatística sôbre Florianópolis** — De acôrdo com os dados da publicação do Conselho Nacional de Estatística, Florianópolis conta, presentemente, com mais de cento e quarenta unidades escolares de ensino primário fundamental comum, nove de ensino secundário, cinco estabelecimentos de ensino superior; dezesseis tipografias, oito livrarias, seis bibliotecas e três jornais. A população ascende a cem mil habitantes. A sua rede hospitalar é constituída por três hospitais com mais de quinhentos leitos e oitenta medicos no exercício da profissão.

SÃO PAULO

★ **S. PAULO — Telefones para 200 municipios** — Mediante auxilios financeiros e materiais a administração Carvalho Pinto, dentro do previsto no Plano de Ação, tem procurado ampliar as ligações telefônicas, estendo o benefício a diversas comunas paulistas. Constituíram-se circuitos telefonicos ligando municipios entre si e distritos a sedes municipais. No mês de outubro foram concedidos auxilios em fios para ligação de linhas telefônicas a 22 municipios paulistas.

GUANABARA

★ **RIO — Os homens voltam ao magisterio primário oficial** — Por resolução do secretário de Educação, as escolas primárias da Guanabara poderão ter professôres do sexo masculino, os quais servirão nas classes dos 5.º e 6.º anos elementares.

Com essa medida, voltam os professôres ao ensino público primário no Rio, depois de 17 anos.

RIO GRANDE DO SUL

★ **PORTO ALEGRE — Criação do Instituto Nac. do Arroz** — Atendendo a empenho do governador Leonel Brizola, segundo se informa, o presidente da República determinou aos seus assessores a elaboração de anteprojeto de lei, a ser encaminhado ao Congresso Nacional, criando o Instituto Nacional do Arroz.

— NATAL —

RUI BARBOSA

Enquanto César cuidava do império, e Roma do mundo, assomavas Tu, Jesus, ao canto de uma província e na vileza de um estábulo, sem que Roma, nem o império, nem César percebessem para ficar à posteridade a lição indelével de que a política ignora sempre seus mais formidáveis interêsses.

Tiveste por berço as palhas de um curral. A última das mães sentir-se-ia humilhada, se houvesse de reclinar o fruto de seu regaço no sítio abjeto onde recebeste os primeiros carinhos da tua. Mas a mangedoura onde só abriste os olhos à primeira luz, rescende até hoje o perfume da mais exquisita poesia, e o dia do teu Natal fêz-se para a cristandade o mais formoso dia da terra, o dia azulado e côr de rosa, entre todos como o céu da manhã e o rosto das crianças.

Elas, de geração em geração, ficaram sabendo, para todo o sempre, a história de teu Nascimento. E nessas festas de teu contentamento e da tua inocência, tens, ó Deus dos mansos e dos fracos, dos humildes e dos pequeninos, a parte mais límpida do teu culto, o raio mais meigo de tua influência benfazeja.

Cristo, como Te sentimos bom, quando Te vemos entre as crianças e quando as crianças Te encontram entre si! Despindo a tua majestade tôda, para caberes num seio de mulher e no tamanho de um pequenito, assentaste sôbre as almas um império subtil e irresistível, por onde a espontaneidade da nossa adoração se renova e embalsama nas origens da vida.

Por essas criancinhas, Senhor, é que o nosso espírito se peja de cuidados, e a nossa previsão agora mesmo anoiteceria de agoiros funestos, se Te não vissemos de permeio entre elas e o futuro carregado e temeroso. Deus benigno e piedoso, que em cada uma delas nos deixaste a miniatura da tua face desnublada, poupa-as à expiação das nossas culpas. Multiplica os nossos sofrimentos em desconto dos seus. Doura-lhes o porvir de teu riso compassivo. Cura a nossa Pátria da aridez da alma, que mata, semeando a tua semente nesta geração que desponta. Permite, enfim, que nossos filhos possam celebrar com os seus, em dias mais felizes, a alegria de TEU NATAL!!!

O MUNDO EM 5 MINUTOS

FRANÇA

● **PARIS — Seria constituída em breve uma fôrça nuclear de ataque sob comando direto da NATO** — Os ministros da NATO deixaram de lado o aspecto diplomático do problema de Berlim, para dedicar-se aos problemas militares da organização. Os ministros da **Defesa dos quinze países** membros tiveram o ensêjo de apreciar os progressos **realizados durante os ultimos** anos neste setor. O mais importante discurso foi do representante de Bonn, Franz Josef Strauss, que pediu a imediata criação de uma fôrça nuclear de ataque sob comando da NATO, para contrabalançar em território europeu o poderio dos foguetes sovieticos. Segundo as informações, a proposta de Strauss foi aceita pela unânimidade dos presentes.

ESTADOS UNIDOS

● **HOOSICK FALLS, Nova York** — Faleceu em consequência de uma pneumonia, a avó pintora "Grandma" Moses. A extinta contava 101 anos de idade.

Seus quadros de cenas rurais, pintados com estilo primitivo, tornaram-na célebre nos Estados Unidos.

● **WASHINGTON — Exportações dos EUA para Cuba** — Cuba importou em um total de apenas 9.500.000 dólares, durante o primeiro semestre de 1961, comparado com 66.500.000 dólares em igual período de 1959, segundo informa o Departamento de Agricultura dos Estados Unidos, em sua revista "Foreign Agriculture".

COLOMBIA

● **BOGOTÁ — A Colombia espera medidas efetivas da OEA contra Cuba** — O ministro de Relações Exteriores da Colômbia, declarou que espera que a conferência de chanceleres da OEA, fixada para o dia 10 de janeiro, adote "medidas efetivas" contra o regime de Cuba.

ISRAEL

● **Tel-Aviv — Eichmann condenado à morte** — O criminoso de guerra, Adolf Eichmann, foi condenado à pena capital pela Corte Suprema de Israel. Servatius, o advogado de defesa de Eichmann, formulou o recurso de apelação contra a condenação à morte que não poderá ser examinado antes de abril de 1962. Até esta data Eichmann continuará vivo.

ARGENTINA

● **BUENOS AIRES — O príncipe Philip virá à América Latina** em março — A embaixada britânica nesta capital, informou que o príncipe Philip chegará a Buenos Aires no próximo dia 22 de março. A Argentina será a primeira etapa do príncipe Philip na viagem que êle pretende realizar por alguns países da América Latina.

● **BUENOS AIRES — Exportações argentinas à Europa** — O Ministério das Relações Exteriores declarou que o Mercado Comum Europeu está prejudicando as exportações argentinas, principalmente as vendas de carne na Itália e de manteiga na Inglaterra. Se continuar assim, a Argentina terá prejuízo de duzentos e cinquenta milhões de dólares anuais.

JAPÃO

● **TOQUIO — As importações de alimentos pela China** — As importações de generos alimentícios pela China comunista — segundo fontes nipônicas — deveriam atingir, no período 1961-62, a cifra total de aproximadamente 320 milhões de dólares, aos quais devem ser acrescentadas as despesas de transportes e outras num total aproximado de 40 milhões.

SUIÇA

● **BERNA** — Novo presidente da Conf. Helvetica — Paul Chaudet, ministro da Defesa da Suíça, foi eleito presidente dêsse país pelas Câmaras do Parlamento reunidas em sessão conjunta. Chaudet, que já exercera a presidência em 1959, sucederá ao atual presidente em janeiro de 1962.

SÔBRE PALHAS O SENHOR DO MUNDO

Mistério insondável, desafia as mais agudas inteligências. Enigma profundo, êste do Presépio põe-se diante dos homens. Deus, Senhor, Dono absoluto de tôdas as coisas, escolhe para nascer humildes palhas da Gruta de Belém.

Frágil criancinha, envolta em paninhos simples, governa Êle do seu trono — do trono da mangedoura — os destinos dos homens e dos povos.

Contraste radical entre a Grandeza, a Onipotência incarnadas e a miséria que O cercam. Miséria material. Miséria humana na aparência, porque de fato rica em virtudes, em graças. Miséria e Grandeza no meio da miséria.

Estas duas oposições dividem o mundo através dos séculos. Êstes dois contrastes separam os homens no decurso da História. A grandeza ao lado da Miséria.

A grandeza das virtudes, das qualidades nem sempre habita em palácios. Escolhe para si a singeleza, a pobreza, a miséria. A grandeza da opulência nem sempre é temômetro da grandeza interior, antes símbolo de pobreza, muitas vêzes.

A grandeza da fé nem sempre está envolta em paninhos de seda, mas pode ser envolta em trapos, morar em casebres favelados na simplicidade dos campos.

A grandeza da riqueza divide os homens. Divide-os em ricos e pobres. A mangedoura e o berço de ouro. A favela e o palacete. A Casa Grande, onde tudo sobeja e a Senzala onde tudo falta, menos a miséria, menos a fome,menos o mal estar. A Casa Grande, nadando em bens terrenos, nadando em ouro, em bens; a choça humilde, onde milhares de seres amontoam-se em quartos que podem servir para tudo, menos para seres racionais.

A Casa Grande e a Senzala, de que nos fala a Nossa História Pátria; a grandeza dos homens da era de Cristo, que não tem lugar para o Senhor do mundo, e a mangedoura que em feno e palha acolhe o Salvador do Mundo, continuam a dividir os homens do século Vinte. Continuam a existir quando a técnica conquista os espaços. Continuam a flagelar o nosso Cristianismo que comemorará dentro de alguns anos o 2.º Milênio da Pregação do Amor. De Evangelização da Caridade para com todos os homens. A desigualdade, com injustiças clamorosas lança em face dos crentes, onde está a Vossa Fé? Objeta a todos os fiéis do Deus-Feito Homem: como pregastes e como pregais a Caridade, que o Nascido de Belém trouxe à terra? Cristo do seio daquelas humildes palhas, interroga a todos os seus seguidores, onde estão as obras de Caridade, de Amor, de fé vivida e de caridade posta em prática e não sòmente falada?...

Alardeamos a nossa fé, propalamos a caridade; sentimo-nos, e com razão, os depositários verdadeiros daquela mensagem que Cristo trouxe a Terra. Entretanto, podem repetir para nós todos aquela queixa do Evangelista: Os seus não O receberam. Não há lugar para Cristo.

Não há lugar para Cristo, mesmo para aquêle Cristo despido de sua Onipotência, no seio das nações, que repelem Cristo. Repelem-nO pelo seu materialismo e pelo seu ateismo. Repelem-nO pelo seu paganismo em que se encontram afogados. Aquêles rejeitam o Rei posto sôbre as palhas da mangedoura; êstes embora se digam pela palavra seguidores do Senhor deitado no presépio, negam-nO pelas suas obras. Vivem num paganismo pragmático...

★

Cantarão os homens o Natal. Proclamarão os povos Cristãos "Glória a Deus nas alturas"; implorando "Paz na terra aos homens de Boa Vontade". Festejarão todos — os habitantes da Casa Grande — as festas natalinas; Festejarão, com as migalhas que cairem das mesas dourados dos ricos, o seu natal na Senzala. Festejarão, com fome a Vinda do Salvador ao mundo, os favelados, para quem não houver migalhas.

Comemorem faustosamente o Natal, os poderosos, divirtam-se os ricos dêste mundo à custa dos famintos, à custa da massa humana, relegada à miséria pela falta de Justiça, porque os dias são breves.

A Casa Grande não subsistirá, se aumentar a fome na Senzala. O palacete do poderoso será minado pela miséria do favelado.

Que a grandeza do poder econômico seja acompanhada da grandeza de alma. do pequeno, do culto e trabalhador dos campos ou das cidades operárias, recorde-se que a grandeza não está no exterior, mas na grandeza da alma. Que o grande, lembre-se: Deus não desprezou as palhas da mangedoura. Não receiou nascer numa estrebaria. Lembre-se que nas suas mãos está: minorar as dôres na Senzala. Isto é dever de justiça. É dever de sua fé.

Francisco Dranka

O FELIZ AMALDIÇOADO

Ludovico P. Kozlowski

As rochas investidas pelas ondas mais bravias
Quase quebram e se tornam luzidias.
As águas investem tão potentes,
E as rochas ficam reluzentes,
Assim melhor podendo espelhar
Aquêle puro e penetrante olhar
Que o sol retém por sôbre o mundo.
Eu já senti os raios de Deus no fundo
Do meu íntimo, quando
Um infeliz irmão passando
De carro, praguejou, em nossa frente
Não sei o que, porque passou de repente.
Minha alma, embora tão pequena,
Sem sentir a imprecação, teve-lhe pena.
O escárneo não ferira a mim,
Mas tocou o coração assim
Que ainda sinto algo a me impelir
Para mais depressa ir
Ao encontro da eterna salvação
De homens que vivem na incompreensão.
Senti-me um pouco padre, embora
Ainda não estivesse na hora.
Nesses momentos é que traz venturas
Lembra as Santas Escrituras,
Onde Deus nos anuncia
Uma tão pura e santa alegria:
Quando os homens nos amaldiçoarem,
Vossas mãos se ergam para os abençoarem!

Rir é o melhor Remédio

PERDÃO E CURA

O médico famoso passando férias na montanha fizera amizade com um frade do convento vizinho. Um dia, disse o médico, em conversa com êle:

— É como lhe digo, padre. O verdadeiro confidente do homem, às portas da morte, é o médico e não o confessor.

— Talvez seja. Mas o médico jamais perdoa!

FALADORAS

— Minha mulher é tão faladora — queixava-se outro dia o marido magrinho — que, em casa, sou obrigado a colocar tampões nos ouvidos!

— E a minha? — consola-o o amigo. — Imagine que ela fala tanto que outro dia tomou um golpe de ar na língua!

MENINO E MÉDICO

— Vamos ver, mostre a língua, mais... mais...

— Não posso, o senhor não vê que ela está presa do outro lado?

PESSOA DESAPEGADA

— Conheço uma pessôa à quem o dinheiro não tem o menor valor.

— É um filósofo?...

— Não, é minha espôsa.

VOCÊ SABIA...

● **Quais são as festas de Santos Padroeiros?**

Santo Eloi, dos metalúrgicos e joalheiros.

Santa Balbina, contra a epilepsia.

São Francisco Xavier, das Missões entre os infiéis.

Santa Bárbara, da morte. É invocada contra as tempestades. Da artilharia.

São Nicolau, protetor das crianças.

São Pedro Pascásio, contra terremotos.

Nossa Senhora da Conceição, do Brasil e da Ordem Franciscana.

Santo Ambrósio, dos negociantes.

Santa Eulália, invocada nas grandes calamidades.

Nossa Senhora de Loreto, dos aviadores.

Nossa Senhora de Guadalupe, da América Latina.

Santa Luiza, invocada contra as moléstias dos olhos.

Santa Francisca X. Cabrini, dos emigrantes.

Santo Estêvão, dos Diáconos.

Santa Niceras, invocada contras as doenças do estômago.

São João Evangelista, dos Sacerdotes e dos livreiros.

Santos Inocentes, das crianças.

São David, dos poetas.

Santa Melânia, dos desamparados.

Santa Columba, invocada para obter chuva.

Sociedade UNIÃO JUVENTUS

CARNET DO MES DE DEZEMBRO

Dia 25 — 15 horas — Apresentação de um grupo de crianças da Colônia D. Pedro.
16 horas — Número variado das crianças de Kolo Mlodzieży, M. B. Częstochowskiej.
17 horas — Surpresas com distribuição de presentes de Natal.
18 horas — Os tradicionais "Opłatek" i Kolędnicy.
19 horas — Saráu.
Dia 31 — 22 horas — Início do Grande Baile de Ano Novo.

Rizio Wachowicz — Diretor Social